

Nasze podwileńskie ojczyzny

Biblioteka Wileńska

Wileńskie Wydawnictwo „Czas”

Mirosław Gajewski

NASZE PODWILEŃSKIE OJCZYZNY

Wersja internetowa bez licznych zdjęć, mapek i planów, które znalazły się w wydaniu książkowym)

ISBN 9955-9423-1-2 UDK 947.45 Ga-189

Od autora

Książka, którą w rękach trzyma szanowny Czytelnik, poświęcona jest historii osiedli podwileńskich -miasteczek, wsi, zaścianków - czyli naszych małych Ojczyzn. Opisując tereny podwileńskie starałem się korzystać z dobrodziejstw wielu nauk. Czytelnik znajdzie tu wiadomości z archeologii, geografii, heraldyki, architektury, ale - przede wszystkim - z historii. Moim zdaniem, jedynie poprzez pryzmat tych wszystkich dziedzin nauki można ujrzeć możliwie pełny obraz przeszłości danego osiedla. Właśnie moim celem było odtworzenie zapomnianego już życia w dawnym miasteczku, dworku szlacheckim czy pańszczyźnianej wsi. Starałem się opisać życie codzienne, wygląd różnych budynków, dawne rozrywki i codzienne trudy, ówczesnych mieszkańców z ich ujemnymi i dodatnimi stronami osobowości. Wiele miejsca poświęcone jest historii Kościoła katolickiego na opisywanych terenach. Ziemia Wileńska kryje w sobie jeszcze wiele niepoznanych tajemnic, toteż naukowcy wielu dziedzin nauki mają tu wspaniałe pole do popisu. Materiał archiwalny wykorzystany w tej pracy, na ogół nigdy dotąd nie był wykorzystywany przez innych naukowców, a więc oryginalny. Podstawowym materiałem do tej książki są moje artykuły opublikowane na łamach tygodnika "Nasza Gazeta", jednak poczyniłem wiele starań, aby ten materiał urozmaicić, dopełnić i w ogóle zrobić go bardziej atrakcyjnym. Zamieściłem także sporo różnego materiału ikonograficznego i zdjęć. Znaczna część pracy poświęcona jest dziejom ziemi bujwidzkiej, a oprócz tego czytelnik znajdzie teksty poświęcone dziejom różnych miejscowości rejonu wileńskiego, sołecznickiego czy swieciańskiego. Cieszyłbym się niezmiernie, gdyby moja praca dopomogła w odszukaniu zatartych śladów dawnej przeszłości i ludzi naszej podwileńskiej ojczyzny. Być może książka ta me znalazłaby się na półkach księgarskich, gdyby me zachęta i życzliwa pomoc Przyjaciół i Wydawcy, serdeczne Im za to Dziękuję. Zaś Czytelnikowi życzę interesującej lektury.

Dzieje ziemi bujwidzkiej

Pięć wieków historii Bujwidz

Otwórzmy wielką księgę historii i zapoznajmy się z przeszłością miasteczka Bujwidze.

"Kiedy przejechali strumień, pełen wijących się jak piskorze wodorostów, droga znowu wspięła się na piaszczysty pagór, las rozstał się ukazując tuż przed sobą zacząjone miasteczko Bujwidze. Zobaczyli kościół wśród drzew na wzgórzu okolony murkiem z kamieni polnych, pochyły plac przed kościołem, na którym stały bryczki, powoziki i zwykle chłopskie wozy, parę kramów z obwarzankami i piernikami, a to wszystko otoczone kilkoma domami, co stanowiło sedno tego zagubionego w borach miasteczka."

Taki widok mieli przed oczyma bohaterowie książki T. Konwickiego pt. "Bohiń". Zresztą w utworach Konwickiego Bujwidze są wspomniane dość często. Teraźniejsze osiedle Bujwidze to nieduża miejscowość na płn. - wsch. krańcu rejonu wileńskiego, tuż przy granicy państwowej. Mieści się tu także centrum gminy i parafii bujwidzkiej. Gmina bujwidzka jest zamieszkała w zdecydowanej większości przez Polaków (według danych z roku 1990 w gminie było 1367 mieszkańców, z czego 1297 stanowią Polacy, 13 - Litwini, 30 - Rosjanie oraz 27 - inne narodowości). Osiedle nie ma teraz żadnych znacznie większych zabytków architektonicznych ani historycznych, kompensują to jednak walory przyrodnicze - zakola Wili, łagodne wzgórza morenowe, sosnowe bory. Jest to zresztą teren charakterystyczny dla okolic Wilna. Chociaż oficjalna nazwa osiedla brzmi Buiwydziai, jednak miejscowi mieszkańcy używają starej, przedwojennej nazwy - Bujwidze. W najstarszych dokumentach archiwalnych z XVI wieku nazwa osady brzmi trochę inaczej - Bujwidy bądź Bojwidy. Pochodzenie nazwy osiedla jest trudne do objaśnienia. Sami mieszkańcy Bujwidz tak oto tłumaczą pochodzenie nazwy swego osiedla:

- Pewnego razu Napoleon stał na górze i zobaczył, że w dolinie toczy się walka pomiędzy Francuzami a Rosjanami. Zobaczył i powiedział - "Bój widzę". Stąd jakoby nazwa miasteczka - Bujwidze. Prawdopodobnie opowieść tę można zaliczyć do legend, mającą nieco wspólnego z prawdą. Nazwę raczej trzeba wywodzić od dość pospolitego niegdyś imienia bądź nazwiska "Bujwid". Nazwa mogła powstać od mieszkającej tu niegdyś rodziny, noszącej nazwisko Bujwid, chociaż opisy z XVI wieku nie wymieniają już tu mieszkających ludzi o tak brzmiącym nazwisku.

Osada założona była na lewym brzegu Wili, przy ujściu dwóch niedużych strumieni. Większy z nich, zwany teraz Bujwidką, w dokumentach archiwalnych ma, co najmniej trzy wersje nazwy. Spotkałem następujące - Mejlupis, Montka, Munduc. Są to nazwy oryginalne i mające na pewno bardzo stare pochodzenie. Miejsce dawnej osady jest trudne do zlokalizowania, nie przeprowadzono, bowiem w okolicach Bujwidz badań archeologicznych. Ludzie mieszkają tu od dawna, o czym świadczą położone w lasach przy zaścianku Weselucha kurhany ciałopalne (VIII - XII wiek). Zresztą okolice tych kurhanów mogły też mieć dawniej inne przeznaczenie. Jeszcze w XIX wieku i dawniej istniał tu zaścianek Święty (czasami nazywany Światelka). Sądząc z nazwy, która pochodzi zapewne z czasów pogańskich, mogło tu istnieć jakieś centrum kultu religijnego. Nasuwa się zatem wniosek, że ziemia kryje w sobie wiele tajemnic, potrzebne są tu jednak gruntowne badania archeologiczne.

W czasach późniejszych Bujwidze i okolice miały należeć do lokalnego księstwa Nalszcza (później stało się ono dzielnicą Księstwa Litewskiego). Kilka kilometrów na wschód prawdopodobnie przechodziła granica ogromnego majątku książąt Świrskich z centrum w Świrze (mówią o tym niedalekie Świrany, Świranki itp. blisko Kiemieliszek). Osada była prawdopodobnie położona na pograniczu, gdyż niedaleki Niemenczyn miał być grodem granicznym księstwa Dziawołtwa - Deltuwa. Opisane wyżej księstwo Nalszcza stanowiło olbrzymie terytorium obejmujące wschodnią część teraźniejszej Litwy oraz zachodnią część Białorusi. Z czasem tereny te stały się własnością wielkiego księcia. Bujwidze, będące wówczas ziemią książęcą, następnie królewską, w roku 1537 nadane zostały przez króla Zygmunta Augusta szlachcicowi Andrzejowi Dłuskiemu (herbu Trzaska i Półkozic). Ów Dłuski był prawdopodobnie związany z wojskiem, gdyż w spisie wojska litewskiego z roku 1567 napisane, że Andrzej Dłuski z dworu swego Bujwidz wystawił zbrojnego jeźdźcę z koniem, zaś sam służył pani Kiszczynie. Właściciel Bujwidz zmarł w roku 1584 i został pogrzebany przy kościele parafialnym w Bystrzycy w obrzędzie rzymskokatolickim. Zgodnie ze sporządzonym testamentem majątek miał być podzielony między synami: Janem, Mikołajem, Jerzym, Piotrem, Hieronimem i Aleksandrem (do Dłuskich należały wówczas majątki w powiatach lidzkim, mińskim, orszańskim i wileńskim). Dwór bujwidzki otrzymał Jan Dłuski. Z tekstu testamentu dowiadujemy się, że istniał wtedy dworek nad Wilią, także dziesięć gospodarstw chłopskich. Podane są także nazwiska wieśniaków, a mianowicie - Mundutis, Stanisławie lis, Stakun Jeninowicz, Janul Jekiterewicz, Jurgiel Jekiterewicz, Łukasz Joderg. W 1598 roku Dłuscy nabywają także sąsiednie Pilwiszki od sekretarza królewskiego J. Łowejki.

W ciągu następnych kilkunastu lat Bujwidze przechodziły z rąk do rąk pomiędzy przedstawicielemi rodu Dłuskich. W końcu, w 1620 roku Jan Januszewicz Dłuski odsprzedał Bujwidze dla niejakiego Urbanowicza, jednak z niewiadomej przyczyny majątek został od Urbanowicza zabrany i stając się państwowym (lennym) nadany przez króla w 1621 roku Eliaszowi Skokowskiemu. Następnym właścicielem Bujwidz był Cyprian Paweł Brzostowski, ówczesny stolnik wileński i pisarz dekretowy. Akt nadania był podpisany przez króla Jana Kazimierza w roku 1655 dnia 12 lutego. Rodzina magnacka Brzostowskich (herbu przełęcznieni nieprzyjacielskimi krokami, otwarcie przez biskupa inflanckiego rozpoczętymi, a nieznanymi jeszcze tajnych zamiarów Brzostowskiego, z całą ufnością złożyli mu w depozyt bogate kościelne srebra i summę klasztorną znajdującą się w gotowiźnie, na co Brzostowski zakonników zarewersował. - Brzostowski i Radziszewski wspólnie z biskupem inflanckim, podstępnie przeciw zakonnikom w Rzymie działać musieli, kiedy obaj pod jedną datą tj. 1782 r. Septembra 6 dnia uzyskali od Stolicy Apostolskiej bulle: Biskup Kossakowski na zwrot sobie majątku Widziniszki - dwaj drudzy zaś na odjęcie zakonnikom Miłaszun i Bujwidz. Wskutek buli papieskich, sub dole uzyskanych, obaj zajęli rzeczzone dobra. Biskup mający przy tym władzę duchowną w swych rękach, w 1783 roku całą ruchomość i sprzęt tak kościelny, jako też i klasztorny zabrał, wolę fundatora zniszczył, osoby zakonne wypędził i bez sposobu do życia zostawił, plebanię zaś i probostwo świeckie na miejscu XX. Kanoników ustanowił. Na jakową krzyw de wyrządzoną zakonowi przez biskupa inflackiego, ówczesny infułat widziniski ks. Kazimierz Widmont manifest zapisał. Wszczął się proces zawzięty. Kanonicy Regularni widząc się wyzuty z funduszów, w 1784 roku zapozwali przed sąd ziemski trocki tak biskupa Kossakowskiego, jako Brzostowskiego i Radziszewskiego o niesłuszny zabór majątków, Brzostowskiego zaś raz jeszcze zapozwali o złożone u niego srebra i summy kościelne. Lubo sąd ziemski bulle papieską, z tytułu, iż ona nadań królewskich unieważniać nie może, dekretem swoim podniósł i jej skutki uchylił, lubo o nieprawny zabór majątków Brzostowskiego i Radziszewskiego obwinął - dobra te zakonnikom wróconymi nie zostały. Pieniano się czas długi o owe dobra i jeszcze w 1806 roku prokurator generalny zakonu ks. Teofil de Block wchodził z nowymi prośbami na Michała Brzostowskiego i Michała Radziszewskiego o majątki przez nich zabrane (...). Wszystkie zakonników usiłowania i zabiegi okazały się bezskutecznymi albowiem ostatecznie majątek Miłaszuny pozostał przy Brzostowskim, Bujwidze zaś dostał Radziszewski" (herbu Radwan).

Mogę tu jeszcze dodać, że Michał Radziszewski biorąc za żonę siostrę Brzostowskiego Ludwikę, dwór bujwidzki dostał w posagu. Od tej pory Bujwidze stały się majątkiem dziedzicznym Radziszewskich. Właściciel założył tu swoją rezydencję, budując piękny pałac, podobno według projektu Wawrzyńca Gucewicza. Dokładna data rozpoczęcia budowy nie jest znana. Pierwszy opis pałacu, jaki udało się znaleźć, pochodzi z 1820 roku. Z niego wynika, że wówczas budynek nie był do końca urządzony, przy tym zniszczeń dokonały wypadki wojenne roku 1812. Więc czytamy: "Wjeżdżając do dworu linia prosta od kościoła wierzbami i jarzębiną wysadzona, ani bramy, ani ogrodzenia nie masz. Budynek mieszkalny - dwupiętrowy z cegły murowany, frontem do kościoła a przeciwną stroną na wyniosłym brzegu do rzeki Wilii obrócony. Dom ten przez Michała Radziszewskiego postawiony, w czasie ostatniej wojny przez wojska nieprzyjaciela zrujnowany, dotąd niezupełnie wyreparowany, po wielu miejscach tynk podpadał, ściany popękały, daszek słomą kryty zacieka. Wewnętrzne rozporządzenie następane: na dole sutereny, reszta zaś na dole nieskończona, nieotylnowana, bez podłogi, bez pieców i okien, niezamieszkałe stoi. Na pierwsze piętro wchodzi się po wysypanym ziemią, zamiast gradusów, wejściu - od sieni i prosto do salonu, wzdłuż na dwie duże części cały dom przedzielających. - Po obu stronach sieni i salonu znajdują się, po lewej pięć, a po prawej cztery niewielkie pokoje, po wojnie odnowione i należycie opatrzone. Na samej górze nad salonem duży skład." Obok pałacu stała także nieduża murowana parterowa oficyna oraz stajnia i wozownia. Dalszy teren wokół pałacu wyglądał następująco: "Te trzy budynki oddzielone od zabudowań folwarcznych wąskim a głębokim parowem, opasane w koło ogrodami warzywnymi w kwatery podzielonymi. Na dole przy Wilii, dla osuszenia dolnego ogrodu mała okrągła sadzawka, oprócz kilkunastu sztuk wisien,

innych drzew fruktowych nie znajduje się."

Po Michale Radziszewskim objął dziedzictwo w Bujwidzach syn jego, Stanisław. Stanisław Radziszewski służył w wojsku francuskim i otrzymał stopień pułkownika. W 1813 r. był podszefem sztabu w korpusie marszałka ks. Belluno. W bitwie pod Lipskiem dostał się do niewoli. Po skończonej wojnie opuścił służbę, pojął za żonę Klarę Abramowiczównę z Biennicy, osiadł na wsi, w majątku swoim liii, Bujwidze zaś oddano w dzierżawę. Przez długi czas sprawował urząd marszałka powiatowego, najpierw w Wilnie, potem w Wilejce. W 1831 roku był naczelnikiem sił zbrojnych powiatu wilejskiego, następnie w korpusie Gielguda dowodził 26. pułkiem liniowym. Po zdobyciu przez wojska rosyjskie Warszawy, emigrował i zmarł w Paryżu. Będąc uczestnikiem powstania listopadowego, był uważany przez rząd rosyjski za niebezpiecznego przestępcę. Majątki takich osób miały być poddane konfiskacie na rzecz skarbu państwa. Tak też się stało z majątkiem Bujwidze w 1835 roku. Przed przejęciem Bujwidz pod administrację państwa, przeprowadzono dokładną lustrację majątności. Dokument ten podaje bardzo dokładny opis wyglądu ówczesnego dworu, także ogólny stan ziem majątkowych. Z opisu pałacu widzimy, że od roku 1820 zaszły tu pewne zmiany. Otóż pałac miał następujące rozmiary - długość ok. 21 m, szerokość ok. 19 metrów. Dach budynku częściowo był kryty dachówką, częściowo - słomą. Parter pałacu składał się z kuchni (z szarym kaflowym piecem oraz ceglana podłoga) oraz siedmiu różnej wielkości pokoi. Pierwsze piętro - to 14 niedużych pomieszczeń z 2 piecami. Wszystko tu solidnie urządzone - parkietowe podłogi, tynkowane białe sufity. Na poddaszu urządzona była spiżarnia. Nie opodal stojąca oficyna - murowana, parterowa, składała się z 6 pokoi oraz 2 korytarzy. Przy oficynie, z południowej strony, dobudowana była oranżeria. Do zabudowań folwarcznych należały - lodownia, piętrowa syrnica, spiżarnia, browar, młyn na rzeczce Bujwidce. Obory oraz gumno były porządnie pobudowane - na kamiennych fundamentach, drewniane ściany zakładane do kamiennych słupów. Dookoła budynków dworskich urządzony był park angielski (ok. 2 ha) wysadzany dzikimi drzewami. W parku stały dwie drewniane altanki. Ogólne rozmieszczenie budynków widoczne jest na planie majątku (l 829). Na ziemiach majątkowych były wówczas 4 karczmy - w Bulbówce, Szalnojciach, Brzegówce oraz w miasteczku Bujwidzę. Wieś liczyła wtedy 13 siedzib, miasteczko zaś, prócz kościoła, 4 domy. Do majątku należały także zaścianki - Porudzina albo Cegielnia (1 siedziba), Polepie (1), Wilkińce (1), Szalnojcie (2), Rakiszki (3).

Dawną historię ma działający niegdyś w Bujwidzach szpital. Schronisko dla ubogich, zwane "szpitalem", istniało przy kościele bujwidzkim już w 1790 roku. Miskało tu pięciu ubogich, utrzymujących się z jałmużny otrzymywanej pod kościołem. Kilka lat później, ksiądz Dzierdziejewicz testamentem założył fundusz na wybudowanie szpitala i domu dla lekarza w miasteczku. Radziszewscy, według nałożonego na nich obowiązku wypełnienia woli zapisodawcy, wybudowali szpital z czterema łózkami i dom dla felczera. Lekarz na etacie pojawił się już w 1817 roku. Co roku zakupywano w Wilnie potrzebne leki i specjalne sprzęty. Leczone tu dość skutecznie, gdyż na przykład w roku 1839 wyleczono 47 osób. Miejscowy felczer piastował także urząd weterynarza. Trzeba dodać, że wszelkie usługi lekarskie były bezpłatne. Zwłaszcza trudnymi dla miejscowego lekarza były lata 1839 - 40, kiedy to w okolicy grasowała epidemia gorączki (najwięcej ucierpiała wieś Koniuchy, w której zmarło około 300 osób). Szpital działał prawdopodobnie do powstania styczniowego, później wolę księdza Dzierdziejewicza zaczęto zaniedbywać. Przez bujwidzki szpital "przewinęło się" sporo felczerów, lekarzy, jak na przykład Michałowski, Meklenburg, Żabski, Dobrowolski, Franceson, Popławski i inni. Prawdopodobnie, według tegoż zapisu Dzierdziejewicza, w końcu XIX wieku rozpoczęto budowę murowanego budynku szpitala w Bujwidzach, który niedokończony jeszcze był i w okresie międzywojennym, zaś w latach następnych urządzono tu miejscową szkołę.

Wróćmy jednak do Bujwidz czasów popowstaniowych. Po skonfiskowaniu majątku, urzędnicy postanowili oddać go w dzierżawę dla "swoich" ludzi. W 1836 roku Bujwidze były oddane na 6 - lat dzierżawę dla generała majora Jukiczewa. Po kilku latach postanowiono powiększyć majątek bujwidzki, dołączając do mego wieś Koniuchy z kilkoma zaściankami. Dawniej należała ta wieś do starostwa ławaryskiego. W 1842 roku

starostwo także przejął skarż państwa. Wieś Koniuchy liczyła wówczas 7 gospodarstw, a jej mieszkańcy to: Romanowski, Girdziejewicz, Maciejkianiec, Grabowski i inni. We wsi była nowo zbudowana karczma, bo stara "zupełnie rozwalona, dach na niej zapadł i na ziemi leży, pustkami stoi." Należące do wsi zaścianki to - Horbaciszki, Kunicki oraz Sanowo. Po przyłączeniu do Bujwidz części starostwa ławaryskiego, majątek liczył ok. 1600 ha gruntów. W latach pięćdziesiątych murowane budynki pałacowe oddane były pod administrację wojskową, jednak faktycznie nikt z nich nie korzystał, więc stały i marniały. Podczas swego pobytu w Bujwidzach w 1857 roku, K. hr Tyszkiewicz tak opisał były dwór: "Niewiele lat temu, pamięć nasza jeszcze tej epoki sięga, kiedy ten pałac cały i świetny, dzisiaj odarty ze swych ozdób, bez okien, drzwi i dachu, w zupełną ruinę jest zamieniony, nietoperze i dzikie kuny w nim się legną (...). Majątek ten już od dwudziestu kilku lat jest własnością rządową. Terytorium dworne i wszelkie budowy gospodarskie za ogrodem będące, drewniane, lecz porządnie wmurowane słupy zarzucane i w dosyć dobrym jeszcze stanie znajdujące się, w tej chwili oddanemi zostały rządowemu włościaninowi. Ten na czynszu w tym miejscu osadzony, na pole i ogrody obrócił dworne dziedzińce, zaorał piękne pałacowe trawniki, obojętnie rąbie dzisiaj na drwa wspaniałe w ogrodzie topole, sadzone niegdyś i pielęgnowane z trudem i pracą ręką kilku pokoleń dziedziców tego pięknego miejsca, i z obojętnością największą czerpie wodę ze strumyka, którego biegąc po starannie ułożonych z kamienia kaskadach, swoim szmerem ożywia ten wspaniały ogród."

Mury pałacu zostały rozebrane prawdopodobnie w drugiej połowie XIX wieku. Wygląd pałacu Radziszewskich możemy zobaczyć jedynie na rysunku, który jest zamieszczony w wyżej cytowanej książce, a wykonany przez towarzyszy K. hr Tyszkiewicza w czasie jego podróży Wilią. Powstają wątpliwości co do autentyczności pałacu, porównując budynek z ryciną z budynkiem z opisów inwentarzowych. Na rycinie widzimy jedynie parterową budowlę i chyba nie mogącą pomieścić w sobie aż 20 pokoi, a więc malarz przedstawił ówczesny pałac w jakiejś zminimalizowanej formie, bądź został tu przedstawiony jakiś inny budynek (może oficyna?).

Budynki dworskie oraz nieduży kawał ziemi, znów nazwany majątkiem bujwidzkim, w końcu XIX wieku były sprzedane osobie prywatnej. W " Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego" mówi się, że w roku 1880 Bujwidze należały do niejakiego Jukiewicza, później właścicielką dworu była Wilhelmina Ludwika Wojtkiewiczowa, która testamentem z 1897 Bujwidze zapisała dla Leonarda Łojko. Za Łojków przy Wiliu został wybudowany nowy drewniany pałacyk, który przetrwał do II wojny światowej. W okresie przedwojennym Bujwidze były własnością Wacława Makowskiego, byłego posła na Sejm Rzeczypospolitej. Za żonę miał Marię z domu Łojko.

Od dawnych czasów miejscowość Bujwidze składała się z trzech "elementów" - wsi, miasteczka i dworu. Tym ciekawym i mniej znanym "elementem" jest miasteczko bujwidzkie. Miasteczkiem zwano terytorium obejmujące kościół z budynkami plebami, karczmę oraz kilka domów, głównie sklepów, wokół placu kościelnego. Prawdopodobnie już od XIX wieku mieszkali tu głównie Żydzi, trzymając pod swoją kontrolą karczmę oraz handel sklepowy. W 1927 roku w parafii bujwidzkiej było 24 Żydów, z czego zdecydowana większość mieszkała w Bujwidzach. Na ogół współżycie ich z miejscową ludnością układało się dość dobrze, dochodziło jednak czasami do ekscesów na tle narodowościowym. Jakiś zatarg był w 1908 roku, jednak dokładniejszych wiadomości o nim nie udało się znaleźć. Lepiej są udokumentowane szczegóły wypadku, który zdarzył się w 1921 roku. Otóż pewna 18 - letnia dziewczyna z okolicznej wioski, poszła do Bujwidz, by kupić igłę do maszyny do szycia. Najpierw poszła do sklepu Kogana, później do Szapiry, nic nie kupiła, jednak do domu nie wróciła. Matka i bracia dziewczyny oświadczyli, że została ona zabita przez Żydów w celach rytualnych i chodząc po domach namawiali mieszkańców, by zemścili się na Żydach. W sklepie i mieszkaniu Kogana brat dziewczyny z żandarmerią polową przeprowadzili rewizję, tym samym całkiem je dewastując. Nic nie znaleźli, jednak oświadczyli, że Kogan chowa ciało w tajnym lochu. Wypadek ten oburzył bujwidzką społeczność żydowską. Napisała została skarga do biskupa i proszono o nagłośnienie tego wypadku w prasie. Działalność niektórych parafian była publicznie potępiona przez proboszcza z ambony. Z dokumentów,

pochodzących z tego okresu, znane są nazwiska bujwidzkich Żydów, a mianowicie: Jakub Kogan, Abram Kac, Aron - Jakub Zlatkin, Lora Szapiro, Mojżesz Ginsburg, Jona Grudzieński, Lejb Botwinik oraz Jakub Ajzensztadt.

W okresie międzywojennym Bujwidze stały się dość dużą miejscowością. W 1930 roku liczyły około 50 gospodarstw i prawie 300 mieszkańców. Według danych z 1938 roku w Bujwidzach działały 3 sklepy: Aleksandra Czobota, Heleny Kowalskiej i Josiela Złotejabłko (w Bujwidzach mieszkał od 1927 roku). Były tu różne urzędy państwowe, takie jak remiza strażacka (należąca do Ochotniczej Służby Pożarnej, w 1937 roku zorganizowano także oddział Żeńskiej Służby Samarytańsko - Pożarniczej), urząd poczty i telegraf (w 1936 roku kierowniczką była Leontyna Jakszto), posterunek policji państwowej (porządku strzegło 2-3 policjantów). Początki oświaty powszechnej sięgają w Bujwidzach roku 1907, kiedy to otwarto w miasteczku szkołę ludową. Później, za polskich czasów, działała 5-oddziałowa publiczna szkoła powszechna z dość pokaźną liczbą uczniów (w 1928 roku było 84 uczniów). W końcu lat dwudziestych pracowali tu nauczyciele: Jan Pienkowski, Tadeusz Wójcicki, Paweł Hodjów. Ówczesna szkoła wielce się różniła od wyglądu teraźniejszych ośrodków oświaty: "Lokal własny w dwu izbach, kancelarii, szatni, jednego pokoju i kuchni (mieszkanie kierownika). Jedna z izb za szczupłą, obydwie wilgotne i ciemne. Budynek stary, zniszczony, sprzęty możliwe" (1928). Dość niski był i poziom ówczesnej oświaty, o czym świadczą wyniki przeprowadzonej niegdyś wizytacji bujwidzkiej szkoły: "Lekcje chaotyczne, niedopracowane, streściły się do paplaniny, bez związku i celu żadnego. Zainteresowanie uczni małe. Korzyści z lekcji żadnej. Materiał czerpany z podręcznika. Poziom naukowy oddziałów, szczególnie z jęz. polskiego słaby, prace pisemne i strona wychowawcza działwy wiele pozostawiają do życzenia. Nauczyciel o nikłych zdolnościach i małym do zawodu przygotowaniu, na czynione mu uwagi nie reaguje, pracę szkolną lekceważy, nie doksztalca się, nadużywa alkoholu (...)" Prężnie działały w Bujwidzach różne stowarzyszenia, prócz organizacji kościelnych był tu Związek Drobnych rolników "Wyzwolenie", Kółko Rolnicze, Spółka Mleczarska. Życie towarzyskie upływało dość aktywnie. Działające stowarzyszenia organizowały różne przedstawienia, zabawy taneczne itp. Dla przykładu w 1934 roku Ochotnicza Straż Pożarna zorganizowała kilka przedstawień między innymi: "Werbel domowy", "Poseł czy kominiarz", "W katordze", "Kajcio". Na widowni zbierało się do 100 osób. Osada Bujwidze, według ówczesnego podziału administracyjnego, należała do powiatu wileńsko - trackiego, gminy wiejskiej Mickuny.

Zostało jeszcze pokrótce omówić okres najnowszy. Bujwidze mogą poszczycić się aktywnie tu działającą konspiracją AK podczas okupacji niemieckiej. Początki były jeszcze w maju 1942 roku, kiedy to przysięgę złożyli pierwsi członkowie grupy bojowej. Rok później organizowana tu była późniejsza I Wileńska Brygada Czesława Grombaczewskiego "Juranda". Chłopcy z Bujwidz i okolicznych wsi walczyli w szeregach Brygady por. "Juranda" jako 8. Kompania Bujwidzka, w lipcu 1944 roku wyzwalałi Wilno. Bardziej obszerną informację o działalności AK w Bujwidzach Czytelnik może znaleźć w pracy H. Poszewieckiego "Wspomnienia znad Wili. Bujwidze". Po zakończeniu wojny nastąpiły czasy, które większość Czytelników zapewne dobrze pamięta. Okres ten był podobny na terenie całej Wileńszczyzny. Bujwidze i okolice zostały wyludnione przez repatriację, wolne miejsca były zajmowane przez przybyszów z terenów zachodniej Białorusi. Tak niegdyś były opisywane Bujwidze w "Czerwonym Sztandarze" - "A jak Buiwydziai wyglądają dzisiaj?" - Jest tu szkoła - internat, klub, biblioteka, poczta, punkt medyczny, jest to kulturalne centrum kolchozu imienia Dzierżyńskiego. Ciekawy i samobytny zespół zabudowań kościelnych w Buiwydziai stanowi wielką wartość architektoniczne - plastyczną. Wciągnięto go do spisu republikańskich zabytków kultury chronionych przez państwo.

Tyle z dziejów osiedla Bujwidze. Historia Wileńszczyzny z jej wielokulturowym społeczeństwem doczeka się zapewne w przyszłości wnikliwych badań, obdarowując nas masą ciekawych faktów. Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Bujwidzach

Czasy najdawniejsze

Kościół katolicki na Litwie nie ma tak długowiekowej historii, jak w krajach Europy Zachodniej. Chociaż wiara chrześcijańska u nas jest stosunkowo młoda, ma jednak ciekawe i godne poznania dzieje.

Na Litwę chrześcijaństwo zawitało bardzo późno, o dobrych kilka stuleci później niż do krajów ościennych. Dzieje Litwy pogańskiej są prawie nie zbadane i pokryte dotąd mgłą tajemniczości. Z formalnym przyjęciem wiary chrześcijańskiej (1387) Litwa została zaliczona do rodziny krajów europejskich, tym samym przestając być "krajem Saracenów" (tak określano w średniowieczu kraje niechrześcijańskie, zwłaszcza te na Wschodzie, chociaż krzyżacy używali tej nazwy także względem pogańskiej Litwy). W 1387 roku Władysław Jagiełło ochrzcił swój rodzinny kraj raczej tylko formalnie, zaś faktycznie proces chrystianizacji mógł trwać nawet parę wieków. Był to proces długotrwały, musiał objąć nie jedno pokolenie ludzi. Założone pierwsze parafie obejmowały ogromne terytoria, nie starczało księży, nowa wiara nie mogła dotrzeć do każdej siedziby ludzkiej. Tereny podwileńskie pod tym względem były dość szczęśliwe. W promieniu kilkudziesięciu kilometrów od Wilna powstały aż 3 parafie z kościołami farnymi (Niemenczyn, Miedniki i Mejszagoła), chociaż tego było zdecydowanie za mało. Opisujący teren, to jest osada Bujwidze i okolice, od najdawniejszych czasów należał do parafii bystrzyckiej. Chociaż Bystrzyca (obecnie Białoruś) nie była jedną z pierwszych siedmiu miejscowości, w których powstały świątynie nowej wiary, jednak i tu kościół ma dawne dzieje. W roku 1390 Jagiełło uposażył kościół w Bystrzycy, wprowadzając tu księży Kanoników Regularnych (zakon Augustianów) z obowiązkiem odprawiania 2 mszy tygodniowo. Fakt ten świadczy, że w owych czasach Bystrzyca była jednym z ważniejszych ośrodków państwowych na tych terenach. Należy także dodać, że kościoły i kaplice najczęściej powstawały tam, gdzie dawniej było centrum kultu pogańskiego (tym samym starano się wprowadzić nową wiarę bardziej "bezboleśnie" i czynić ją dostępną dla ludności miejscowej). W okolicach Bystrzycy także mogły istnieć ośrodki dawnej wiary. W połowie drogi między Bystrzycą a Bujwidzami, przy zaścianku Ignacowo (obecnie Białoruś), pośród lasów istnieje grodzisko, które dawniej mogło pełnić funkcje rytualne. Zauważył to już w połowie XIX wieku K. hr Tyszkiewicz, gdy podczas podróży Wilią badał ten obiekt. Pisał: "w starej, odwiecznej, jodłowej, dębami przemieszanej puszczy, do tego stopnia z sobą gałęziami zrosłej, iż śród dnia zawsze w niej ciemno i chłodno - wznosi się góra tak stroma, że się na nią z tej strony wdrapać się niepodobna było, leśnicy oprowadzili nas naokoło i przez miejsce przystępniejsze zaledwie wdarłem się na jej wierzchołek. Góra ta zanadto małą ma powierzchnię na zamek obronny, posiada zaś wszystkie charakterystyki ofiarniczego horodyszczka". Było to więc w starożytności miejsce poświęcone bogom, które w charakterze rytualnym działało i po ochrzczeniu Litwy, chociaż zapewne "konspiracyjnie". Pogaństwo współżyło z wiarą chrześcijańską w postaci dziwnej mieszaniny różnych zabobonów, które wyznawała wiejska, "ciemna" ludność. Elementy bałwochwalstwa można spotkać - nawet w XVIII wieku. Relacje jezuitów potwierdzają te fakty. To tu, to tam znajdowano różne "święte" kamienie, dęby, źródelka. Wieśniacy w chatach trzymali węży i całkiem się nie śpieszyli iść do kościoła. Dokument z XVIII wieku podaje: "Dwór albo dzierzawca powinien pilno dozierać, aby poddani dni święte obserwowali, w kościele bywali, Mszy Świętej słuchali i spowiadali się, skoro który zachoruje do swych plebanów oznajmowali; oby tychże poddanych dzieci bez chrztu nie umierały, podczas Wielkanocnej spowiedzi karteczki brali dla wiadomości (...)". Trudno zwłaszcza było kontrolować pogrzeby wieśniaków. Często do kościoła parafialnego było nawet kilkanaście kilometrów, więc proboszcz nie mógł uczestniczyć w każdym pogrzebie. Należy także dodać, że nawet nieduża wioseczka miała swój cmentarzyk, z grzebaniem zmarłych więc było różnie. Nic dziwnego, że archeolodzy, badając takie XVII - XVIII - wieczne cmentarzyki znajdują, prócz szczątków ludzkich, różne narzędzia i monety. Władze kościelne, chcąc skontrolować proces grzebania, zaczęły zakładać cmentarze parafialne przy kościołach, a ludność wiejska musiała przestać korzystać z wiejskich mogiłek. O sytuacji na początku XIX wieku najlepiej opowie relacja proboszcza z Gierwiat (obecnie Białoruś,

około 50 kilometrów na wschód od Bujwidz) przysłana do kapituły w 1823 roku: "Uczyć kazalem ich żegnać się i pacierza i artykułów wiary. Znajdzie się takich, że niewiasty po dwóch mężów mają, że jeden w wojsku - drugiego wziąć trzeba, już żyją od wielu lat (...). A cóż mówić o zabobonności, tego wykryć jest trudno, jakim pogańskim zwyczajem obchodzą pogrzeby i chowają się po mogiłach, o których ani wiedzieć me można, gdyż czyja łaska oznajmi?". Nie można wykluczyć, że podobne "widoki" można było spotkać i w ówczesnej parafii bujwidzkiej.

Pierwsze kościoły

Bujwidze, będąc niedużą miejscowością, przez długi czas nie posiadały swego kościoła. Ludność prawdopodobnie korzystała z kaplicy w niedalekim Rubnie. Z inwentarzu (1668) widzimy, że w ówczesnych Bujwidzach jedynym obiektem o znaczeniu religijnym był "przy gościńcu, między dwiema sosnami, crucifix według obrysu Ich Mościów posłanego". W drugiej połowie XVII wieku dwór Bujwidze stał się własnością klasztoru Augustianów w Michaliskach. Za czasów władzy zakonników, w końcu XVII wieku (dokładna data nie jest znana) zbudowany został w Bujwidzach nieduży, drewniany kościół filialny (filia kościoła w Bystrzycy). Umieszczono tu także dwóch mnichów, którzy na stałe zajmowali się pracą duszpasterską. Kościół ten stał przez sto lat, zanim nowy właściciel Bujwidz nie wybudował nowego. Inwentarz pochodzący z roku 1770 opisuje ten pierwszy, bujwidzki kościół tak: "Kościółek stary, drewniany, przy wsi Bujwidzkiej, na pagórku między brzozowym i sosnowym gajkiem, gontami kryty, na którym jedna kopułka na babinie, w której dzwonek do dzwonienia, na imże druga kopułka naprzód kościółku, w której sygnaturka (...). W kościele pomost stary z desek, z obu stron ławki trzy prostej roboty, w tym kościele ołtarzów trzy. Jeden Wielki Ołtarz, w którym obraz Najświętszej Panny Pana Chrystusa w rękach trzymającej, sukienka z aksamitu pąsowego, złotym galonem wkoło obszyta, bisuury i korale na szyi (...). Na górze tego ołtarzu obraz Michała Archaniola, na tym ołtarzu para lichtarzy cynowych, cymborium (...). Drugi ołtarzyk wyszedłszy z Prezbiterium przy boku - św. Jerzego z mensą, na którym lichtarzyki drewniane. Trzeci ołtarzyk ex opposito tego na drugiej stronie - św. Antoniego z mensą, na którym lichtarzyki także drewniane. W tym kościółku okien pięć. W lewym boku niedaleko Wielkiego Ołtarza zakrystia."

Jak już pisałem wyżej, w końcu XVIII wieku Bujwidze stały się własnością rodziny Radziszewskich, którzy przed tym podstępem zagarnęli dwór Kanoników Regularnych. Kiedy Michał Radziszewski zajął u zakonników majątek Bujwidze, chcąc usunąć z niego mieszkających tam jeszcze przy kościółku filialnym dwóch mnichów, żeby całkiem zerwać stosunek klasztoru augustianów z Bujwidzami, w 1793 roku wszedł w układy z kapitułą wileńską o przeniesienie parafii z kościoła stwołowickiego do Bujwidz. W tym celu uczynionym dokumencie zapewnił on na utrzymanie proboszcza w Bujwidzach corocznie po 100 złotych procentu od sumy 1000 złotych lokowanych na Dorohobylu, także przyjął obowiązek sprowadzania corocznie sześciu księży na fest N. M. P. Szkaplernej i owych "sumptem własnym utrzymania dla nabożeństwa przez trzy dni; a in casu niezatrudnienia się utrzymaniem własnym, tedy obowiązkiem na to wypłaty 200 złotych do rąk plebana i na exekwie 48 złotych. Na lampę, która dzień i noc palić się winna przed Najświętszym Sakramentem, łoju topionego funtów 80". Radziszewski przyjął także obowiązek utrzymania przy kościele szpitala dla ubogich, dając rocznie "żyta beczkę komisijną i cztery ośminy - tj. garncy 216, jęczmienia pół beczki, czyli garncy 72; owsa tyleż; grochu ćwierć beczki; okrasy funtów 30, soli garncy 1 0 i pieniędzy na rok złotych 80". Szpital w Bujwidzach posiadał dość pokaźny fundusz, gdyż według testamentu ks. Dzierżewicza z roku 1798 w punkcie 24, na zbudowanie przy kościele parafialnym w Bujwidzach domku dla 4 sióstr miłosierdzia i szpitala było przeznaczone 40 rys. złp. i 6000 rubli. Wykonaniem woli zapisodawcy miał zająć się Michał Radziszewski.

Kapituła przychyliła się do prośby Radziszewski ego, filię w Bujwidzach uczyniła kościołem parafialnym, z którego zakonnicy radzi me radzi musieli ustąpić. Stanął w tych czasach i nowy kościół. Mierniczy Franciszek Charewicz odmierzył grunta pod

zabudowania kościelne i cmentarz, a także na sad i łąki. Owego gruntu przez cały czas, do połowy XX wieku, było 33 hektary. Przybył i pierwszy proboszcz - Jan Mikutowicz. Nowa świątynia konsekrowana była przez Walentyniana Wołczackiego biskupa tamaszeńskiego w roku 1796 dnia 17 lipca. W tymże czasie do Bujwidz zostały sprowadzone relikwie św. Floriana Męczennika, wyjednane osobiście przez żonę Radziszewski ego, Ludwikę u papieża Piusa VI w roku 1794 dnia 3 maja. Obok nowego kościoła (pod wezwaniem św. Jerzego) stanęła i murowana kaplica rodowa dziedziców Bujwidz. Relacje z 1818 roku podają niektóre szczegóły o kościele i działającej przy nim szkółce: "Kościół potrzebuje reperacji w wieżyczce nad kopułą wyniesioną, która będąc ze szkła w oknach od wiatru ma powyrzucanych kilka szyb (...). Na szkółkę parafialną funduszu żadnego nie masz i domu na to przeznaczonego, ale ksiądz pleban utrzymuje kilka uczniów w swoim mieszkaniu i daje im nauki początkowe czytania, pisania i rachunków. Teraz ich ma pięciu". Opis z roku 1820 przedstawia kościół w stanie pierwotnym, gdy nie był jeszcze zmieniany i zniszczony. Otóż "kościół drewniany z drzewa dobrego sosnowego, gładko pod hebel wyrobionego, na fundamentalnym podmurowaniu, w sześciogran budowany, gontami pokryty, formuje kopułę wielką, na niej latarnia szklana ośmiogranna, czyli okna w podziały drzewa osadzone, gontami kryta, na wierzchu mająca krzyż wielki żelazny. Prezbiterium w pięciogran z drzewa budowane łącznie z kościołem, a w dachu niższe, także pokryte gontami, na końcu którego glob drewniany obity blachą żeścianą, a na nim krzyż żelazny niewielki, gdzie uprawiony dzwonek czyli sygnaturka od funtów 25. Front kościoła we trzy ściany łącznie z korpusem niższy w dachu, na babińcu i ku wejściu na chór i wewnątrz kościoła pokryty gontami. Nad babińcem facjata trójkątowa z podwórza malowana, na wierzchu której trzy średniej wielkości stoją figury drewniane, to jest na samym środku figura św. Heleny z krzyżem, po prawej stronie św. Jerzy na koniu, po lewej św. Michał, ale te figury nachylają się ku zepsuciu.

Takowa facjata wsparta jest czterema kolumnami drewnianymi, dawniej tynkowanymi a teraz nadpsutymi i potrzebującymi prędkiej reperacji, za którymi postawione są dwie figury sporej wielkości św. Stanisława i św. Kazimierza wyrobione z drzewa. Przed facjatą schody drewniane z gradusów pięciu, a końce ich w mur wpuszczone. Całe niegdyś pokrycie gontowe kościoła było pokostem z farbą czerwoną malowane, a teraz i znaku już nie ma i za kilka lat nowego pokrycia będzie potrzebował (...). Wewnątrz cały malowany w guście wybornym. Ma długość łokci 29 1/2, szerokości 23 łokci. Posadzka w całym kościele wykładana ceglami (...). Ołtarz Wielki murowany i adoptowany fałszmarmurem, oddalony od ścian, na którym stoi Cyborium drewniane zakręcające się, lustrem wewnątrz wykładane do stawienia monstrancji, wierzch wyrobiony w kształcie górki, na której leży księga wyzłacana z siedmiu pieczęciami, a na niej leży baranek wyzłacany, po obu stronach tej księgi dwóch aniołów ze skrzydłami wyzłacanymi, za księgą z barankiem wyrobione serce, niby płomień wydające, dalej trochę promienie szklane w różnych kolorach i krzyż wielki drewniany z figurą Jezusa Pana (...). Zakrystia za Wielkim Ołtarzem, do której wejście zrobione po obu stronach tegoż ołtarza z muru, w górze sklepione okrągłową adoptowane fałszmarmurem w kolorze białym. To wejście przykrywa się firankami arusowymi niebieskimi na miejscu drzwiczek (...). Obrazów na ścianach kościelnych cztery w owalnej figurze, dosyć dobrze malowane w ramach: św. Ludwika, św. Jana Nepomucena, św. Stanisława Kostki i św. Agnieszki. Przed Wielkim Ołtarzem i na środku kościoła w kopule są zawieszony dwa żyrandole drewniane biało pomalowane, przed ołtarzem lampa wielka szklana pobita, konfesjonałów orzechowym kolorem malowanych dwa, na środku kościoła po obydwu stronach ławek stolarskiej roboty, kolorem orzechowym pomalowanych po cztery, przy ścianach po jednej, w ogóle 10. Organy o głosach 10, brązową farbą malowane, w niektórych miejscach srebrem malarskim ozdobione. Na wierzchu organów stoją trzy figury rżnięte - św. Dawida z arfą i dwóch aniołów po bokach z trąbami, malowane białe. Okien w kościele podłużnych dziewięć, półkolnych sześć w szyby ćwiartkowe". Tak oto przedstawiał się kościół w Bujwidzach, w owym dalekim, 1820 roku. A jak się przedstawiało najbliższe sąsiedztwo świątyni. Jednym z ciekawszych obiektów jest kaplica Radziszewskich, która w prawie pierwotnym wyglądzie dotrwała do naszych dni. Kaplica "murowana na cmentarzu na

kształt piramidy wielkiej czworogrannej, spiczasto kończącej się, cała czerwono malowana, brzegi naokoło kolorem żółtawym. W kaplicy ołtarz udaniem dzikiej skały wymurowany jako i mensa, we środku ołtarza trumienka szklana, w bokach i w spodzie drzewem mahoniowym ozdobiona, w której relikwie św. Floriana Męczennika złożone. W górze nad ołtarzem obraz Pana Jezusa krzyżem obciążonego, w ramkach drewnianych, a pod nim obraz św. Michała; niżej trumienki obraz niewielki Najświętszej Maryi Panny, sukienka srebrna wyłacana w ramkach, przymocowana i me odejmująca się. Po prawej stronie komoda z czterema szufladami i z dwoma zamkami i kluczem do nich, służy do składania sprzętów kaplicy. Dwa pomniki po lewej stronie fałszmarmurowe białe w kształcie kolosalnym, zmarłych dwóch żon J. W. Radziszewskiego, z taflami marmurowymi mającymi wypisane nagrobki złotymi literami. W środku kaplicy zawieszony pająk drewniany biały. Pod tą kaplicą sklep murowany na złożenie ciał zmarłych fundatorów. Okien podłużnych 4". Z drugiej strony kościoła była "dzwonnica o czterech słupach, ośmiu podporach, zrębem w kwadrat po pięć bierwion, z dachem poznać się mało mogącym, że gontami był kryty, zniszczony, w niej dzwony dwa, jeden większy (od pudów dziesięciu), drugi mniejszy (od jednego puda), na wierzchu krzyżyk mały żelazny". Cmentarz rozmieszczony był dookoła kościoła, kaplicy i dzwonnicy - "na tych mogiłach znajdują się trzy krzyże mniejsze, jeden większy czerwono malowany, nie mniej też pomnik od dawnego czasu czyli domeczek z tarcic wystawiony z daszkiem." Plebania - "budynek drewniany, pokryty słomą z gliną, już potrzebuje reperacji i nowego pokrycia, do którego wchodząc po prawej ręce drzwi filingowe z zamkiem wewnętrznym i kluczem, jest mieszkaniem X. Altarzystego, w tej izbie podłoga z tarcic, także i sufit, okien dwa, piec kafel białych i kominek (...), po lewej stronie izba także z pokoikiem, w którym piec ceglany gospodarski, w mej mieści się czelada X. Altarzystego. Ściany w całym budynku zrujnowane, spróchniałe, z tego powodu we środku mieszkania znajdują się ściany w miejscu nadpsutym cegłą zamurowane, posadzka z wilgoci miejscami nadgniła". Z budową szpitala jakoś się nie śpieszono, bo w 1820 roku zapisano, że "szpitala budowanego nie ma, ubodzy mieszczą się w plebanii". W 1830 roku szpitalem była "połowa domu w miasteczku, wyszedłszy z plebanii na lewo, przed którym się znajduje na ścianie wizerunek Jezusa Chrystusa na krzyżu ukrzyżowanego." Ksiądz miał także nieduże "gospodarstwo rolne", gdyż przy budynkach kościelnych był "ogród fruktowy podzielony na cztery kwatery niewielkie, każda z nich osadzona różnym drzewem owocowym, środek kwater służy na warzywa. Ogrodzony płotem stojącym, a naokoło tego płota osadzono drzewem jarzębinowym i wiszniowym." W tymże 1830 roku w parafii działała Bractwo NPM Szkaplernej "z przywilejem rzymskim przez Biskupa Diecezjalnego akceptowana i potwierdzona".

Podane opisy w pełni przedstawiają wygląd ówczesnych budynków kościelnych w Bujwidzach. Trochę informacji o świątyni znajdziemy w dziele K. hr. Tyszkiewicza "Wilija i jej brzegi". Podane niżej urywki przedstawiają stan obiektu, jaki był w roku 1857. Otóż "kościół ten jak na świątynię drewnianą jest bardzo kształtnie i przy tym śmiało i sztucznie zbudowany. Świątynia wewnątrz malowana jest olejno. Cały układ wewnętrznych ozdób jego zostaje w harmonii z sobą i nie razi niczym przybywającego doń po raz pierwszy człowieka. Malował ten kościół niejaki Gosiecki, nieznajomy nam wcale z nazwiska malarz. W średniej ośmiokątnej części kościoła w stosownym kierunku do ścian jego, na kolumnach porządku doryckiego, wznosi się szeroka, śmiało umieszczona galeria. Kościół ten żadnych historycznych wspomnienia godnych nie zawiera pamiątek. Ze świętościów są w nim relikwie Świętego Floriana, męczennika, złożone na bocznym ołtarzu w szklanej trumience (...). Na cmentarzu na prawo od wschodu na samym rogu znajduje się kaplica grobowa Radziszewskich, dziwaczного kształtu, całkiem opuszczona i nadrujnowana. Jest to czworobok murowany, na wszystkie strony jednostajną wysokość i szerokość mający, stanowi on niejako podstawę, na której wznosi się podobnie z muru wysoka bardzo piramida czworoboczna, wąsko w górze zakończona, na niej zamiast krzyża, co zwykle u nas kościoły i kaplice oznacza, umieszczonym jest duże gniazdo z rodziną żywych bocianów. Takie niewłaściwe zakończenie dachu w domu Bożym uderza zaprawdę każdego (...) Kaplica ta jest całkiem zdelabrowaną, sufit w niej przegniły i na wylot przełamany, grozi co chwila ostatecznym

upadkiem, wielki ołtarz z żużla układany znacznie nadniszczony. Obróconą ona jest obecnie na skład rzeczy kościelnych, całunów, mar w nieładzie rozrzuconych, znajdzie się tam zapas niemały gontów od jakiejś fabryki pozostałych i kupę wapna, jakieś drabiny itp. Z tej kaplicy niewygodne i nieforemne schody spuszczone w dół prowadzą do grobowego sklepu rodziny dawnych dziedziców tego miejsca. I tutaj znalazłem wielką obojętność w urzędzeniu ostatniego spoczynku dla resztek tych ludzi, którzy za życia z taką troskliwością czuwali nad losem tej świątyni. Sklep był ciemny, trącił tchliwą, bez żadnej posadzki, piasek w nim był tak głęboki, że się noga po kostki zagłębiała, a poziom tak nierówny, że z pewnością po nim stąpać nie można było. Na tym piasku stały trzy trumny duże, a dwie małe dziecinne. W jednej z większych z drzewa czerwonego na kształt mahoniu ozdobionej w srebrzyste antaby, na której z przodu była blacha z herbem, w głowach druga większa. Napis na niej oznajmował, iż to były zwłoki Radziszewskiego (...) Przed bramą od cmentarza, oprowadzony lekką sztachetą, stoi krzyż drewniany na tym miejscu, gdzie przed laty, tj. w ów czas, gdy majątek ten należał do księży Kanoników, znajdował się mały drewniany filialny kościółek, przy którym dwaj księża tego zgromadzenia mieszkali zawsze, jak to już wiemy. Po zbudowaniu nowego kościoła stary rozebrano, a krzyż, o którym mowa, ludziom ciekawym swojej przeszłości, wskazuje dzisiaj miejsce, na którym stał ów kościół dawny."

Powstanie styczniowe w 1863 roku częściowo zmieniło życie parafii bujwidzkiej. W 1865 roku, na skutek rosyjskiej polityki skierowanej przeciwko kościołowi katolickiemu na Litwie, zamknięto kościół w niedalekiej Bystrzycy oraz znajdującą się w tej parafii kaplicę w majątku Wojdaciszki. Tym samym przestała istnieć i parafia bystrzycka. Na miejscu kościoła powstała Krestowozdwiżenskaja cerkiew. Przybył pop Wmogradow, jednak wkrótce się upewnił, że nie będzie miał tu prawie nic do roboty, gdyż wiara prawosławna nigdy nie była tu wyznawana. Ludność byłej parafii bystrzyckiej została przyjęta do sąsiednich parafii. Zachodnią część byłej parafii dołączono do kościoła w Bujwidzach. Przywędrowała tu także cała kancelaria byłej bystrzyckiej świątyni. W tak ciężkich czasach kościół w Bujwidzach został jeszcze obciążony zbyt wielką liczbą parafian.

Z archiwalnych dokumentów możemy się dowiedzieć o życiu religijnym w ówczesnych czasach. Podany niżej porządek nabożeństw w kościele bujwidzkim pochodzi z roku 1862: "W dni święte odmyka się kościół o godzinie ósmej. Organista śpiewa i gra godzinki, później zgromadzeni parafianie płci obojej śpiewają różaniec. Po Asperii Msza śpiewana, suplikacja przed wystawieniem Najświętszego Sakramentu, podczas której przesyła się modły za długie i szczęśliwe panowanie Najjaśniejszego Monarchy. Nauka w polskim zrozumiałym języku, jakim w parafii zwykli mówić. W same uroczystości kazania, w poście odbywają się Katechizma aż do skończenia spowiedzi wielkanocnej. Parafianie wedle możliwości zgromadzają się na nabożeństwa, prócz wielkanocnej spowiedzi bywają po kilka razy, a najwięcej w czasie testów, procesja z Najświętszym Sakramentem w czasie uprzywilejowanym testów, na co Inducta Rzymskie znajdują się. Jutrznia i Nieszpory w same tylko uroczystości i festy odprawiają się, Te Deum Laudamus przy odgłosie dzwonów z modlitwami przepisanych, a czasem odkładając na dzień dla zgromadzenia ludu.

Aby życie religijne mogło rozwijać się wystarczająco dobrze, potrzebna jest określona baza materialna. Budynki kościelne w owe czasy były już mocno zużyte, trzeba więc było przeprowadzić różne naprawy. W 1870 roku, ksiądz proboszcz sprowadził dwa nowe dzwony. W 1872 roku przeprowadzono różne naprawy we wnętrzu świątyni, osmolono także gontowy dach, zbudowano nowe kamienne schody. W latach 1878 - 79 toczył się sławny proces sądowy, kiedy to proboszcz bujwidzki oskarżył karczmarza bujwidzkiego Żyda Kopiela Ajziensztata o zburzenie kopców granicznych i zabór ziemi kościelnej. W 1892 roku dookoła kościoła wzniesiono nowe kamienne ogrodzenie na miejsce starego drewnianego płotu. W 1896 roku planowano pokryć nową cynkową blachą kościół i kaplicę, jednak administracja guberni udzieliła jedynie pozwolenia na pokrycie blachą tylko kaplicy Radziszewskich, co zostało wykonane po paru latach. W 1898 roku spłonęły niektóre budynki plebanialne. Przyczyną pożaru było umyślne podpalenie, celem ukrycia kradzieży. Z pobudowaniem nowych budynków były trudności - fatalna sytuacja

finansowa kościoła, także całkowita obojętność większości parafian. Ze źródeł pisanych końca XIX wieku wynika, że w tych okolicach mocno zakorzenione było pijaństwo. Proboszczowie raz po raz pisali skargi do Kurii karcąc swych parafian za ten nałóg. Co prawda byli i tacy księża, którzy nie narzekali na taką sytuację, wręcz przeciwnie. W 1900 roku właściciele większych dworów w parafii (Stabrowski, Łazarewicz, Orłowski, Szyszko i inni) zebrali pokaźną sumę rubli na odbudowę zgorzalej plebami. Pieniądze przekazano dla ówczesnego proboszcza Rocha Gielazunasa. Po jakimś czasie stwierdzono, że roboty stoją w miejscu, zaś zebranej sumy proboszcz już nie ma. Cóż, kiedy ksiądz miał słabość do napojów wyskokowych i większą część pieniędzy zostawił w bujwidzkiej karczmie. Przypadek ten prędko przesądził o dalszym pobycie księdza w Bujwidzach. Nowo przybyły proboszcz Sawaszyński znalazł tu okropną sytuację. W raporcie określił Bujwidzę jako "miejsce zesłania". Parafianie nadal całkiem się nie interesowali kościołem, proboszcz nie miał gdzie mieszkać, mieszkanie musiał wynajmować u miejscowych Żydów. Ksiądz był świadkiem "rozkwitu finansowego" bujwidzkiej karczmy. Rocznie sprzedawano w niej wódki na 8 tysięcy rubli, piwa zaś za 2 tysiące rubli. Z wielkim trudem skończono budowę plebanii w 1902 roku, ta jednak znowu się spaliła w 1911 roku. Nową plebanię zbudowano w latach 1912 - 13. W tym okresie przeprowadzono także inne prace budowlane: remontowano dom kościelny (wybudowany w 1898 roku), restaurowano wnętrze kościoła, pokryto nowym blaszanym dachem kaplicę Radziszewskich, usuwając z jej wierzchołka bocianie gniazdo, a na jego miejsce ustawiono blaszanego Archaniola. W 1900 roku pozwolono powiększyć kościół - po wyburzeniu i przesunięciu tylnej ściany, kościół stał się o wiele dłuższy. Prace budowlane zostały zakończone w 1906 roku. Wojna lat 1914 - 1920 nie przyniosła większych zmian w życiu kościoła w Bujwidzach. W wyniku działań wojennych trochę ucierpiały budynki kościelne, zwłaszcza dachy i ogrodzenia. O odbywających się w tych okolicach walkach świadczą rozrzucone po okolicy groby zbiorowe żołnierzy niemieckich (mogiły były w Komuchach, Sanowie, Michałowie i Piewieniach, w 1936 roku przeprowadzono ekshumację szczątków, podobno było pochowanych 145 żołnierzy). W 1917r. władze niemieckie zarekwirowały dwa dzwony kościelne - 20 - pudowy i 16 - pudowy. Podczas późniejszych inwazji wojsk bolszewickich zniknęły różne sprzęty kościelne, w tym - szaty liturgiczne.

Za "polskich czasów" i później

Z utworzeniem Państwa Polskiego dla świątyni w Bujwidzach nastąpił nowy, szczęśliwy okres. Po ponownym otwarciu kościoła w Bystrzycy, parafia bujwidzka została odciążona. W 1927 roku liczyła 3220 wiernych. W owym okresie nastąpiło prawdziwe odrodzenie religijne wśród ludności. Rozpowszechniły się różne organizacje o charakterze religijnym. Niektóre z nich działały periodycznie, takie jak Kółko Żywego Różańca, Stowarzyszenie św. Franciszka, Bractwo Trzeźwości, inne aktywnie działały przez długi okres - Stowarzyszenie Niewiast Katolickich (prezes H. Szaniawska), Akcja Katolicka (prezes Jan Falewicz), Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Żeńskiej (prezes H. Poszewiecka). Prężnie działające organizacje urządzały różne spotkania, uroczyste akademie w Domu Parafialnym, sprowadzano różnych prelegentów z Wilna do wygłaszania odczytów na tematy aktualne (np. rolnictwo, hodowla bydła itp.). Ludne bywały w Bujwidzach tzw. festy czyli odpusty. Według danych Urzędu Bezpieczeństwa zbierało się tu nawet 2 tysiące parafian i gości. W kościele uroczyście obchodzono następujące święta religijne: św. Jerzego (patrona kościoła) - 23 kwietnia, św. Antoniego - 13 czerwca, M. B. Szkaplernej - w pierwszą niedzielę po 16 lipca, Wniebowzięcie N. M. P. - 15 sierpnia, Narodzenie N. M. P. - 8 września, M. B. Różańcowej - w pierwszą niedzielę października, Niepokalanego Poczęcia N. M. P. - 8 grudnia, M. B. Gromnicznej - 2 lutego, Zwiastowanie N.M.P. - 25 marca, św. Floriana (sumę odprawiano w kaplicy Radziszewskich) - 4 maja.

W okresie powojennym kościół był zaliczony do zabytków architektury sakralnej. Od czasu do czasu był remontowany, większe naprawy przeprowadzono w latach 1954 - 55. Wielkie nieszczęście stało się 29 maja 1982 roku - zabytkowa świątynia całkowicie

splonęła. Zdołano uratować jedynie niedużą część sprzętów kościelnych. Staraniem ówczesnego proboszcza Marcina Stonisa i przy pomocy parafian w ciągu kilku lat został wybudowany murowany kościół prawie identyczny z wyglądu do starego, spalonego. Nowo zbudowana świątynia służy parafianom i obecnie. Przy kościele znajduje się cmentarz parafialny założony w drugiej połowie XIX wieku. Możemy tu obejrzeć kilka oryginalnych kamiennych nagrobków pochodzących z II połowy XIX wieku.

Po poznaniu się z dziejami świątyni katolickiej w Bujwidzach, należałoby kilka słów powiedzieć o byłych proboszczach kościoła. Udało mi się odtworzyć listę księży, którzy pełnili służbę kapłańską w Bujwidzach od czasu założenia tu parafii do okresu II wojny światowej:

1. Jan Mikitowicz
2. Tadeusz Wyrzykowski
3. Jakub Jankowski
4. Tadeusz Nomejko
5. Albert Witkiewicz
6. Klemens Rutkowski
7. Konstanty Łódź
8. Aleksander Rymkiewicz
9. Stanisław Dalecki
10. Mikołaj Józefowicz
11. Antoni Wawrowski

Ludność parafii bujwidzkiej w zdecydowanej większości jest narodowości polskiej. W pierwszych dziesięcioleciach XX wieku pracowali tu także księża - Litwini. W latach 1902 - 1906 służbę kapłańską pełnił Michał Masiulis, zaś od roku 1932 do okresu wojennego - Wincenty Miszkinis. Według prasy litewskiej i książek niektórych autorów, parafia bujwidzka na początku XX wieku miała mieć charakter zdecydowanie litewski, jednak była już częściowo spolonizowana. Właśnie owi księża mieli się zajmować "budzeniem" litewskości u swych parafian, ale okazało się, że nie mieli co budzić. O owej "litewskości" najczęściej decydowano na podstawie brzmienia nazwiska, co jednak całkiem nie świadczyło o narodowości danego człowieka. Dość znany litewski naukowiec emigracyjny Bronius Kviklys w dziele o charakterze nacjonalistycznym "Miisf Lietuva" tak opisuje Bujwidze: "Okolice Bujwidz czysto (lit. "grynai") litewskie. W 1903 r. lingwista francuski R. Gauthiot wydał studium o gwarze litewskiej w Bujwidzach - "Le parler de Buividze" (tłumaczenie z litewskiego). Otóż, gdy zainteresowałem się ową litewską gwarą w Bujwidzach, po zaznajomieniu się z książką Francuza stwierdziłem, że opisywane przez lingwistę Bujwidze znajdują się w... obecnych rejonie kupiskim. Czyli nic dziwnego, że w owych Bujwidzach używany był język litewski. Błędne twierdzenia Kviklysa nagminnie powtarzane jest przez różnych autorów litewskich, starających się udowodnić istnienie rzekomej litewskości na Wileńszczyźnie. W okresie przedwojennym w parafii bujwidzkiej mogło być kilka rodzin litewskich, przybyłych tu w końcu XIX wieku z okolic Wornian i Gierwiat (istnieje tu nawet teraz swoista ?wyspa_ Litwinów wśród ludności słowiańskiej), jednak prędko się one asymilowały. Można się zgodzić, że 300 lat temu i dawniej ludności miejscowa mogła używać języka litewskiego w mowie potocznej, czego dowodem są imiona i nazwiska, a także nazewnictwo niektórych miejscowości, o czym też świadczą dawne opisy inwentarzowe. Jednak już w końcu XVIII wieku, jak świadczą ówczesne dokumenty historyczne, w okolicach Bujwidz ludność mówiła w większości po polsku. Prawdopodobnie część dawnej ludności litewskiej asymilowała się wśród wciąż napływającej ze wschodu fali słowiańskiej, część wymarła (przypomnijmy wielkie wojny i epidemie XVII i XVIII wieku), zaś ich miejsce zajmowali przybysze z Polski, głównie drobna szlachta. Żywotny jeszcze miejscami język litewski został prawie całkowicie wyparty przez urzędowy polski, później rosyjski (w XIX wieku). Z dawnego etnosu litewskiego pozostały nam jedynie nazwy niektórych rzek, błot, łąk oraz starszych wiosek. Wnioskując można powiedzieć, że czynione teraz przez działaczy litewskich "odradzanie" litewskości na Wileńszczyźnie (poprzez oświatę itp.), jest całkiem bezpodstawne i niepotrzebne -to co było kiedyś dawno, już nie wróci.

Ucierpi na tym jedynie obecna polska ludność Wileńszczyzny. Zapoznaliśmy się jedynie z małą częścią obszernej i ciekawej historii Kościoła katolickiego na Litwie, dotąd jeszcze w niedużym stopniu poznanej. Ciekawienie się przeszłością swojej ojczyzny sprzyja dotarciu do najgłębszych zakamarków w skarbu historii.

Wędrówki w przeszłość dawnego Rubna

Osiedle Rubno (lit. Kirtimai) znajduje się na południowym krańcu parafii bujwidzkiej, nie opodal wsi Mościszki. Nazwa osady pochodzi zapewne z tych dawnych lat, kiedy to człowiek musiał walczyć z lasem o wolny, odpowiedni pod uprawę zbóż kawałek ziemi. Wielka puszcza, która otaczała dawne Wilno, zajmowała ogromne połacie ziemi, zaś człowiek potrzebował wolnych gruntów pod pola uprawne i łąki. Tak to z biegiem czasu, za pomocą topora i ognia ludzie zagarniali nowe ziemie, by zakładać tu swoje siedziby. Oto jak opisuje Strujkowski sposób gospodarowania na Litwie w początkach XVI wieku: "Okolo św. Piotra i Pawła zwyczajnie wycinają się drzewa i zarośla w miejscu przeznaczonym pod uprawę. To wszystko pozostawia się na roli przetrzysając jeszcze słomą. Na drugi rok, na wiosnę, kiedy słońce dobrze ogrzeje, przykłada się słomę i podpala się te pokłady zeschniętych gałęzi krzaków i słomy. Na takiej przeoranej ziemi sieje się pszenicę i przeoruje. Następuje urodzaj taki - mówi Strujkowski - że mógłbyś mniemać, że tu się urodziła Cerera. Przez 6 - do 8 lat sieje się bez pomocy nawozu w miejscach tak przysposobionych. Drzew wielkich nie spuszcza, ale oczyszczają je tylko z gałęzi, aby nie cieniły, za pomocą przyrządzenia właściwego, z którym robotnik z jednego drzewa na drugie się przenosi. W następnym roku sieją żyto, pod które dwa razy orzą. Jest jeszcze w użyciu na świeżo spalonych rolach i inny sposób. Dwie części jęczmienia mieszają z trzecią częścią żyta ozimego i sieją to wszystko na wiosnę. Jęczmień sprząta się po dojrzeniu, żyto pozostaje. Na wiosnę wyrasta żyto tak nabite i gęste, że koń zaledwie przedrzeć się może, a z jednego ziarna 30 niekiedy kłosów wyrasta do takich wysokości, że jeżdżąc na koniu nie zejrzysz z niego. Orzą nie żelazem a drzewem". Powstałe takim sposobem osiedla przybierały często takie nazwy jak, na przykład, Rubno, Rubionka, czy Porubanek. Nawet teraz podróżujący człowiek stwierdzi, że okolice wsi Rubno są zdominowane przez las. W większości piaszczyste gleby upodobały zwłaszcza sosny.

Okolice Rubna, a przede wszystkim tereny ciągnące się w kierunku Ławaryszek, mają dawne dzieje. Te piaszczyste grunty, gdzie jest dość trudno o wodę, od dawna były zamieszkałe przez człowieka. Często spotykane tu cmentarzyska kurhanowe, pochodzące z VIII - XII wieków, to potwierdzają. Duże skupiska kurhanów znajdują się przy zaściankach Puntuzy i Barawikinia, zaś pobliskie Ławaryszki od dawna były znane jako ośrodek wydobywania rudy błotnej, z której otrzymywano żelazo.

Wróćmy jednak do Rubna. Chociaż w bezpośrednim sąsiedztwie naszej osady nie ma znanych obiektów archeologicznych, to jednak Rubno ma co najmniej kilkusetletnią historię. Wzmianki w dokumentach historycznych, dotyczące Rubna, pochodzą z początku XVI wieku. W roku 1513 książę Aleksander Jagiellończyk dwór Rubno i 7 osób służby nadał namiestnikowi birszańskiemu Mateuszowi Mikitiniczowi. Prawdopodobnie dwór rubieński istniał i dawniej, gdyż znajdująca się nie opodal wieś Dziekaniszki znana jest od roku 1412, gdy została nadana przez księcia Witolda na dochód i utrzymanie dziekana przy Kapitułe Wileńskiej (stąd pewnie pochodzi i nazwa wsi). Z pewnością można twierdzić, że sąsiednie Rubno, mające tak dogodne położenie (blisko Wilna, obok trakt bystrzycki), musiało istnieć w owych dawnych czasach. Trakt bystrzycki prowadził do ówczesnego centrum parafii (kościół w Bystrzycy powstał w roku 1390).

Rubno w rękach Mikitinicza nie było zbyt długo, gdyż w 1535 roku dwór przeszedł na własność księcia rosyjskiego Fiodora Horskiego (za żonę miał córkę Mikitinicza, Dobrochnę). W roku 1568 Rubno stało się własnością Anny Chaleckiej, wnuczki Mikitinicza. Z tego okresu pochodzą pierwsze opisy Rubna. Sporządzony w 1566 roku inwentarz dworu podaje nazwiska chłopów tu mieszkających. Wieś rubieńska liczyła wówczas 7 dymów, zaś nazwiska były następujące: Stanisław Karczmīt, Maciejko, Aleksnis Nowik, Maciej Nowik, Pieczul, Snezelis. Dokument podaje także jeden bardzo

ciekawym szczegółem. Otóż w ówczesnym Rubnie, przy gościńcu bystrzyckim był "zrub starego kościółka imogilnik". Prawdopodobnie istniała tu wówczas jakaś kaplica lub kościół filialny parafii bystrzyckiej. Zresztą kaplica w Rubnie istniała i w znacznie późniejszych czasach (bardzo zniszczona w czasach powojennych została przewieziona do Mościszek). Opisany w XVI wieku kościółek stał prawdopodobnie w tym samym miejscu, gdzie później wzniesiono kaplicę i istniał cmentarz rubieński. W owym opisie kościół był określony jako stary, więc można sądzić, że mógł być zbudowany nawet w pierwszych dziesięcioleciach po przyjęciu chrześcijaństwa na Litwie.

Dziedziczka Rubna Chalecka, w roku 1590 sprzedaje majątek dla Jana Czyża za 240 kop groszy litewskich. W ciągu następnych kilku lat dwór znowu zmieniał właścicieli (sekretarz królewski Melchior Duplicki, wójt wileński M. Buczyński). W 1604 roku Rubno przechodzi do kanonika wileńskiego proboszcza oszmiańskiego Iszory. Kilkanaście lat później Rubno już jest własnością rodu Rudominów. W 1647 roku nastąpił najazd zbrojny na Dziekaniszki, którego inicjatorem był Rudomina ze swymi sługami. Z akt późniejszego procesu sądowego wynika taki opis: "zabrawszy się z niemalą gromadą ludzi służących z kozakami i strzelcami, konno i pieszymi ludźmi, sobie lepiej imiona i przezwiska wiadomemi, o kilkadziesiąt człowieka z różnym orężem do boju należącym, najechawszy wprzód na dwór dziekański, mocno gwałtem wrota wybili i wyłamali, urzędnika w nich znalazłszy, czeladź dworną i gospodynię zbili i z mordowali". Następny właściciel majątku, starosta upicki Krzysztof Białozor zastawił dwór Kapitulie Wileńskiej za 30 tys. złp. Rubno pozostawało w rękach Kapituły przez dość długi czas, do połowy XVIII w.

Ówczesny dwór rubieński, jak wynika z opisów, miał charakter obronny (1629): "Dwór ostrokołem i zamiatami ze wszystkich stron ogrodzony, wrota u tego dworu na biegunach, kryte gontami, przy tych wrociech fortka także na biegunach. Podle wrót stajnia dranicami kryta, do niej drzwi na biegunach, w bok przy stajni po prawej ręce swiren z przegrodami, sam kryty dranicami. Podle niego wozów powiec. Za tą powiecią domek nowy gontami kryty, dla przyjazdu na niego drzwi do sieni na zawiasach. Idąc do samej izby drzwi na zawiasach z zaszczipką i skoblem. W samej izbie piec zielony dobry, przy którym kominek murowany. W tej izbie okien trzy, dobrych szklanych z zawiasami (...). Niedaleko tego domeczku dom wielki gliną oblepiony, do którego sieni idąc drzwi na zawiasach ze skoblem(...). W izbie piec zielony nowy, okien szklanych cztery, okna wszystkie całe. Ław trzy w koło tej izby, stół dębowy, łózek dwie (...)". Przy dworze były także izba czeladna, piekarnia, obory, browar, gumno i łaźnia. Poddani dworu to: Piotr Dudul, Marcin Bojarun, Bartłomiej Zwierzbluk, Jurgis Burnis oraz czynszownicy (szlachta): Kossakowski, Bieliński, Runowski.

Rubno, będące pod władzą kościoła, bywało oddawane w dzierżawę (w roku 1711 ustalono płatę wynoszącą 800 zł rocznie). Przez dłuższy czas dwór nie był remontowany, gdyż pochodzący z roku 1744 opis zabudowań dworskich świadczy o starości budynków folwarcznych oraz ówczesnego pałacu - "dwór - budynek stary dranicami kryty, reperacji potrzebujący (...)." Prawdopodobnie w połowie XVIII wieku majątek znowu wrócił do rąk świeckich. Rubno stało się własnością Ignacego i Anny z Białozorów Zabiellów. Nowi dziedzice przede wszystkim odnowili zabudowania dworskie. Powstał szereg nowych budynków gospodarczych, w tym i nowy pałac (1755) - "Ex opposito wrót z wileńskiego przyjazdu rum rezydencjalny od kilku lat wybudowany, dranicami kryty, izbę białą z komorą po ręce prawej, a po ręce lewej piekarnię także z komorą w sobie mający. Do sieni wchodząc oraz do piekarni i komory piekarnianej drzwi na biegunach bez żelaza prócz klamki i probojów przy drzwiach piekarnianych (...). Piec w białej izbie nowy z kafel zielonych. Okna wszystkie ze szkła dobrego na zawiasach z kruczkami i z okiennicami zasuwającymi się. Stalowanie tarciczne, podłoga z gliny...". Prócz budynku mieszkalnego były także nowe zabudowania gospodarcze: spichlerz, stajnia, chlewik dla gęsi, browar i słodownia, obory, owczarnik, dwa gumniska. Jako że dwór rubieński był rozmieszczony przy ludnym gościńcu, perspektywicznie było utrzymywać tu karczmę. Karczma "na trakcie łyntupskim sytuowana, dachem dranicznym pokryta, do której wrót dwoje z desek dartych. Arendy rocznej Żyd płaci teraz zł 200".

W owych czasach karczmy przynosiły właścicielowi porządne dochody. Częstymi gośćmi

bywali tu nie tylko wędrowcy, ale także, i to w większości, miejscowi chłopci. Często karczmy stawały się swoistym miejscem "rozrywki" okolicznej ludności, co w wyniku doprowadzało do pijaństwa chłopów. Nastąpiło to zwłaszcza w XIX wieku, gdy "karczmy" biznes stał się domeną Żydów. W celu otrzymania większego profitu me była zwracana uwaga na żadne zasady moralne. Taka sytuacja właściwie trwała do początku XX wieku, kiedy to zaczęto prowadzić kampanię antyalkoholową na skalę państwową. Także dawniej dwór zawsze miał swoisty monopol na produkcję gorzałki. Ciekawym dokumentem jest urywek z opisu powinności chłopów względem dworu rubieńskiego, który potwierdza powyższe twierdzenie (dokument pochodzi z XVIII wieku). "Ponieważ poddani tutejsi zwykli robić dla siebie piwa i wódki pędzić, skąd karczmie dworskiej ubywa profitu, przeto zakazuje się każdemu, tak ciałym, jak też bojarom, aby prócz na wesele i chrzciny piwa ani wódek na inne swoje potrzeby nie robili ani pędzili, a to pod utratą takowych trunków i zabranieniem kotła do dworu, którzy poddani rubieńscy powinni trunki w karczmie dwornej, a nie gdzie indziej brać (...)." Także interesujące są rekomendacje dla zarządców dworów radzące, jak uwolnić chłopów od alkoholizmu - "jeśli by się którzy chłopci porozpijali starać się ich wyprowadzić z nałogu pijaństwa, a to tym sposobem: wziąć pijaka do dworu trzymając go przez kilka niedziel, kazać mu ciężkie i nagłe roboty aż do potu codziennie nie folgując robić, żadnych trunków mu nie dawać, żeby zaś w domu jego gospodarstwo nie upadało, dać mu z pańszczyzny robotnika. Oprócz tego, biorąc do dworu dać plagi i odsyłając do chaty także skarać dla napomnienia poprawy (...). W tych szynkach żeby ludzie nie zubożeli przez pijaństwo, więcej nie pozwalać gorzałki na kredyt najbogatszemu do zł 8, a uboższemu do zł 4".

Prócz rubieńskiego dworu do majątku należały wówczas następujące wsie: Nowosiółki (6 dymów), Podjeziorki (4 dymy), Iszoryszki (6 dymów), Rubno (10 dymów). Wszystkie wsie, prócz Rubna, w większości były zamieszkałe przez szlachtę. Nazwiska mieszkającej tu niegdyś ludności to: Oberlan, Trzaskowski, Mositowicz, Puksza, Bojarun, Ziemis, Piwień, Sienkiewicz, Konopacki i inni.

W 1778 roku Ignacy i Anna Zabiellowie sprzedali Rubno za 8 tysięcy złotych dla niejakiego Warakomskiego. W końcu XVIII wieku Rubno należało już do kanonika wileńskiego Wirpszy, który wkrótce majątek swój zapisał dla chorążego I Pułku Piechoty wojsk WKL Ignacego Wirpszy. Ówczesny majątek Rubno liczył 87 włók gruntów.

W końcu XVIII wieku Rubno stało się miejscowością należącą do nowo założonej parafii bujwidzkiej. Z tego okresu pochodzą wzmianki o kaplicy rubieńskiej. Kiedy i kto zbudował ówczesną kaplicę nie ma żadnych wiadomości. Wiadomo, że w 1790 roku zaczęto w niej odprawiać msze święte raz tygodniowo. Msze odprawiane były w języku polskim, w dokumencie określonym jako "zwyczajny", "codzienny", czyli można wnioskować, że wówczas język polski używany był w tych okolicach powszechnie. Wygląd ówczesnej kaplicy opisuje dokument wizytacji parafii bujwidzkiej z roku 1820. Kaplica "drewniana, stara, niegdyś podreperowana, pokryta gontami, w majątku Rubno Wielmożnych Wirpszów chorążych, na trakcie małym do Wilna. Front tej kaplicy malowany, nie wierzchu z małym krzyżykiem i dzwonkiem niewielkim, oparta na czterech słupach, drzwi futrowane ćwiekami objane, podwójne zielono malowane, na zawiasach (...). Wszedłszy do kaplicy chórek niewielki oparty na czterech słupach drewnianych, dalej postępując ku ołtarzowi wielkiemu sklep na złożenie ciał zmarłych dziedziców Rubna, po bokach pojedyncze ławki, po lewej stronie ambonka, a pod nią konfesjonalik..." W owej kaplicy były 3 ołtarze. Główny: "z obrazem Najświętszej Panny Pocieszenia, sukienka miedziana posrebrzana, nie odejmująca się. Ten obraz zaszuwa się drugim obrazem Matki Najświętszej w ramach drewnianych, bez żadnych ozdób."

Drugi ołtarz pod wezwaniem Pana Jezusa, trzeci z obrazem św. Antoniego. Dookoła kaplicy od dawnych czasów był cmentarzyk. Ludność używała go prawdopodobnie do końca XIX wieku. Opisana kaplica, będąc już starym budynkiem, nie mogła już długo stać. Podobno została wybudowana na rym samym miejscu nowa kapliczka z drewna, która przetrwała, chociaż w mocno zniszczonej postaci, do lat powojennych. Wówczas przewieziono ją do Mościszek, gdzie przez długi czas służyła jako miejscowy Dom Kultury. W 1993 roku, z inicjatywy ludności, po gruntownej renowacji budynek znów

stał się kaplicą i służy teraz mieszkańcom Mościszek.

Wróćmy jednak do przeszłości. Do roku 1820 Rubno było majątkiem należącym do Andrzeja Houwalta. Około 1820 roku Rubno stało się własnością Ignacego Balińskiego (właściciela niedalekich Punzan). Po upływie 4 lat, dwór rubieński stał się własnością Adama Daukszy (herbu Pierzchała v. Roch), prezydenta grodzkiego wileńskiego. Rodzina Daukszów w Rubnie panowała do początku XX wieku. W 1905 roku do majątku należało 1000 dziesięcin (około 1100 ha) ziemi. Rubieńska wieś liczyła wówczas prawie 20 gospodarstw i miała około 150 mieszkańców. Po jakimś czasie Rubno zostało dziedzictwem Roubów (herbu Drogomir). Ostatnią przedstawicielką tej rodziny, która władała Rubnem, była wdowa Zofia z Klimowiczów Roubo. Na początku lat trzydziestych dwór Rubno, chociaż już mocno pomniejszony i rozparcelowany i liczący tylko 63 hektary, był własnością niejakiego Jana Budyńskiego, który w 1933 roku sprzedał go małżeństwu - Janowi i Róży Obstom za 25 tysięcy złotych. Opisując dzieje Rubna nie mogę pominąć tak barwnej postaci, jaką był Jan Obst. Była to osoba bardzo znana i szanowana w środowisku naukowym Wilna. Jan Obst (l 1876 - 1954) studiował w Lipsku (Niemcy) historię kultury i ekonomię polityczną. Przez całe życie swój czas poświęcał poznawaniu historii ojczystego kraju. Wiele działał na niwie wydawniczej. Zainicjował "Kwartalnik Litewski", pismo o profilu historycznym i etnograficznym (1910 - 1911). W 1911 roku przeniósł się do Wilna. Przeniosła się tu i redakcja "Kwartalnika". Pismo zaczęło się tutaj ukazywać pod zmienionym tytułem - "Litwa i Ruś". Publikował tu wiele swych rozpraw historycznych, także i materiały źródłowe. Nabył w Wilnie dom przy zaułku Bernardyńskim, w którym niegdyś Adam Mickiewicz przepisywał "Grażynę", o czym obwieszczała specjalna tablica pamiątkowa ufundowana przez samego Obsta. Prócz "Litwy i Rusi" wydawał dziennik "Gazeta Codzienna - 2 grosze" do roku 1915, do chwili zamknięcia jej przez niemieckie władze okupacyjne. W 1919 roku służył w Wojsku Polskim. W okresie międzywojennym był redaktorem naczelnym "Dziennika Wileńskiego". Współpracował także z wieloma innymi pismami w całej Polsce. Był jednym z najbardziej czynnych popularyzatorów historii na Wileńszczyźnie. Od roku 1911 był członkiem, a od 1912, sekretarzem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Otóż Obstowie kupili Rubno jako posiadłość letniskowe - rekreacyjną. Tutaj Obst także zajmował się działalnością społeczną (od 1935 roku był prezesem Akcji Katolickiej w Bujwidzach). Dworek stał się swoistym archiwum cennych pamiątek historycznych, które Jan Obst zbierał od dawna. Z wybuchem wojny zmienił się spokojny tok życia Rubna. Grabież, gwałt, pożoga stały się zjawiskiem częstym, prawie codziennym. Wieś rubieńska mocno ucierpiała od wielkiego pożaru, który wybuchł pod koniec wojny. Patriotycznie nastawiona młodzież aktywnie uczestniczyła w partyzantce AK. W tej okolicy działała 8 Kompania Bujwidzka, należąca później do I Brygady "Juranda". Ciekawe fragmenty walki z okupantem miejscowej ludności opisuje H. Poszewiecki w książce "Wspomnienia znad Wilii. Bujwidze". Zacytuje fragment dotyczący Rubna: "Wczesną wiosną 1944 roku siatka konspiracyjna we wsi Rubno w trybie alarmowym melduje, że w majątku i wsi pojawili się Niemcy i dokonują masowej rekwizycji (...) "Marek" chorąży Józef Piontek, dowódca Rejonu Bujwidze bez chwili wahania decyduje się na częściową dekonspirację siatki i zarządza alarm bojowy (...). Ruszamy w szyku bojowym, na czele szperacze, posuwamy się w kierunku Rubna przez wsie Pilwiszki, Narbuciszki, Nowosiółki. Oddział stale powiększa się, dołączają chłopcy z mijanych miejscowości (...). Zbliżamy się do Rubna, prowadzimy dalej rozpoznanie i widzimy ureszcie Niemców, są bardzo czujni, ustawili na drodze w kierunku Bujwidz opancerzony samochód z obsługą, widzę jak lornetkują nasze przedpole. Wydają rozkazy, rozwinąć się w tyralierę i ubezpieczonymi skokami kolejno posuwać się do przodu, nie zapominając o maskowaniu i dawaniu osłonowego ognia kolegom. Ruszamy i nagle widzimy u Niemców zamieszanie i wzmożony ruch, ładują się w pośpiechu do samochodu i tylko mgiełka spalin pokazuje, że jeszcze przed chwilą byli tutaj Niemcy. Słychać warkot pozostałych odjeżdżających samochodów.

Wpadamy do wsi, widok jak na jarmarku, spędzone bydło, trzoda chlewna, owce, drób i worki ze zbożem. Ludność miejscowa nie patrzy na swój grabiony dobytek, lecz na nas i

własnym oczom nie wierzy, że to ich dzieci, synowie ludu polskiego przegonili butnych i potężnych Niemców. Starzy ludzie błogosławią nas znakiem krzyża, inni rzucają się nam na szyję całując i dziękując za okazaną pomoc, jeszcze inni wzruszeni z emocji płaczą. Po zakończeniu akcji większość młodych ludzi z tej i okolicznych wsi wyraziła wolę natychmiastowego wstąpienia do szeregów AK. Taki odruch spontaniczny należało uczcić we właściwy sposób. Na rozstaju dróg Rubno - Majkuny pod przydrożną figurą Matki Boskiej, słynącej ze swej dobroci, odbyła się grupowa przysięga okolicznej młodzieży. Przysięgę odbierał "Marek" Piontek, życząc jak najszybszego odzyskania niepodległości Polski".

Koniec wojny przyniósł nowe porządki "wyzwoliciele". Majątek w Rubnie został rozgrabiony, dzieła wartości historycznej i artystycznej, zbierane przez Obsta, zostały wywiezione do Rosji. Słynny naukowiec został pozbawiony dachu nad głową i jakichkolwiek środków do życia. Jednak udało się mu uniknąć wywózki na Sybir. Przez swe pozostałe życie Jan Obst, przez wszystkich zapomniany, mieszkał w starym budynku wiejskim w niedalekich Dziekaniszkach, mając nadzieję jedynie na dobroć utrzymujących go gospodarzy. Zmarł w skrajnej nędzy w 1954 roku. Pogrzebany został na starym cmentarzyku w Rubnie przy dawnej kaplicy, obok matki i żony. O tym, że dzisiaj wiemy o miejscu wiecznego spoczynku tego słynnego człowieka, zawdzięczamy jedynie pamięci miejscowej ludności. Na cmentarzyku widnieją trzy czarne żeliwne krzyże, bez żadnych napisów, które oznaczają miejsce mogiły Obsta i jego najbliższej rodziny. Moim zdaniem należałoby odpowiednio oznaczyć miejsce wiecznego spoczynku słynnego historyka, społecznika, osoby znanej i lubianej na Wileńszczyźnie - Jana Obsta.

Szumią bory sosnowe wokół Rubna, wiatr owiewa wzgórze, łąki i pola zielenią się trawą i zbożami. Są to świadkowie dawnej historii tych ziem. Szkoda, ale nikomu nie zdradzą swej tajemnicy.

Wiadomości z historii niektórych miejscowości gminy bujwidzkiejDziś zapoznamy się z przeszłością kolejnych miejscowości ziemi bujwidzkiej - wsi położonych w zachodniej części gminy - Świątniki, Pilwiszki, Gierdziuny i inne.

Świątniki

Wsie Świątniki i Pilwiszki można zaliczyć do jednych z najstarszych miejsc zamieszkałych przez człowieka na tych terenach. Niepozorne teraz osiedla pamiętają wypadki z życia tutejszego społeczeństwa sprzed dobrych kilku wieków. Starsze pochodzenie mają zwłaszcza Świątniki. Teraz jest to dość duża, bo licząca kilkanaście gospodarstw wieś, leżąca nieopodal lewego brzegu Wilii. Dawniej była to typowa wieś - ulicówka, co się daje zauważyć nawet teraz. Przy osiedlu jest nieduży, porośły starymi drzewami cmentarzyk, me działający już od ponad stu lat (do cmentarza parafialnego w Bujwidzach jest ponad 6 km, a z transportem dawniej było trudno). Wieś mieści się na wysokim wzgórzu, z którego rozciągają się piękne widoki na bliższe i dalsze okolice. Wzgórze to ma pochodzenie polodowcowe i należy do długiego grzbietu morenowego, którego początek jest przy miasteczku Radoszkowicze (obecnie Białoruś). Właśnie przy Świątnikach grzbiet ten jest przecięty głęboką doliną Wilii. Rzeka wierząc sobie drogę w wale polodowcowym utworzyła piękne wzgórze erozyjne, miejscami poprzecinane głębokimi parowami (różnice wysokości sięgają 50 m.). Są to tak zwane Santockie Góry, które ciągną się na przestrzeni paru kilometrów od wsi Świątniki w kierunku stacji kolejowej Santoka. Piękne, porośłe dziewiczym borem wzgórze od dawna przyciągały uwagę człowieka. Było to miejsce wygodne do zamieszkania: obok rzeka Wilia, źródła bijące pod wzgórzami, łatwo się tu było obronić przed wrogiem. Na jednym ze wzgórz, zwanym Górą Ponarską, stał dawniej tajemniczy gród obronny. Według archeologów korzystano z niego w X -XII wiekach n. e. Jest to grodzisko tzw. brzegowego typu, dość potężnie ufortyfikowane - od strony łatwo dostępnej dla wroga urządzono podwójny wał, zaś z trzech pozostałych stron grodzisko okalają głębokie parowy. Chociaż grodzisko jest znane nauce już od roku 1936, jednak archeolodzy nie prowadzili tu żadnych większych badań. Z grodziskiem są powiązane podania opowiadane przez miejscową ludność. Mówiono, że było tu kiedyś miasto, które później zapadło pod ziemię, chodzą

połyski o istniejących pod górą lochach. Widzimy, że nawet same bajeczne opowiadki zawierają część prawdy, ludzka pamięć zachowuje informację, chociaż często w bardzo zmienionej, symbolicznej formie, na przestrzeni bardzo długiego czasu. Powierzchnia użytkowa grodziska nie jest duża, co świadczy, że gród nie był zamieszkały na stałe, lecz przy groźącym niebezpieczeństwie mogła się tu schronić ze swym dobytkiem okoliczna ludność. Mieszkańców, jak się zdaje, w owych czasach było dość dużo, co potwierdzają rozrzucone w promieniu paru kilometrów cmentarzyska kurhanowe (przy wsiach: Ślepiński, Woropniński, Pilwiński, Dolna). Możliwie także, że grodziska mogły odgrywać rolę przekaźnika informacji. Za pomocą dymu (w dzień) i ognia (w nocy) można z powodzeniem sygnalizować np. o nadchodzącym wrogu. Grodziska najczęściej były widoczne z daleka, w niektórych miejscach znajdowały się w zasięgu wzroku. W naszym przypadku być może mamy do czynienia ze starożytnym systemem grodzisk rozlokowanych wzdłuż Wilii w odległości kilku kilometrów jedno od drugiego. Ten system tworzą: grodzisko przy wsi Preny (rej. święciański), grodzisko Góra Igrahima koło Punżanek (rej. święciański), grodzisko Świętnickie oraz centralny gród tych okolic, który stał w Niemenczyme. Możliwe, że ten system ciągnął się poprzez Werki do Wilna lub Kiernowa, jednak, aby to potwierdzić, trzeba przeprowadzić gruntowne badania. Niedaleko grodziska znajduje się jeszcze jeden ciekawy obiekt - nieduża zlepieńcowa skała (w naszych warunkach geograficznych to wielka rzadkość).

Ciekawe jest nazewnictwo okolic Świętnik. Każda góra, parów bądź błoto ma swe starożytne oryginalne nazwy. Prócz Góry Ponarskiej jest tu także Aukszojska Góra, Barańska Góra (z którą także są związane podania), Pilikalnia (nazwa wskazuje, że tu także musiało istnieć grodzisko). Doliny, czyli głębokie porowy między wzgórzami nazywają się Klimadoł, Radzinidoł, Smelina, Powiarszmia, Senakiala (czyli "stara droga" -prowadziła kiedyś zapewne do promu w Bryzach lub do brodu przy Baran Rapie). Są też inne nazwy określonych terenów, takie jak Oszkaragia czy Bierukszta. Wszystkie te nazwy mają bardzo dawne pochodzenie.

Wieś Świętniki swym istnieniem ma bezpośredni kontakt z tymi odległymi czasami. Świadczy o tym bardzo wczesne pojawienie się nazwy tej miejscowości w źródłach pisanych. Otóż w roku 1461 wieś licząca wówczas 10 dymów nadana została Katedrze Wileńskiej od szlachty Andrzeja i Świętochy Dowgierdowiczów. Ród Dowgierdowiczów swymi korzeniami sięga nawet XIV wieku i wywodzi się z lokalnej szlachty litewskiej. Posiadali w owych czasach dość spore majątki: Korkożyszki, Świrany, Łyntupy oraz inne miejscowości Litwy wschodniej. Po nadaniu Świętniki przeszły we władanie prałatów Katedry. Będąc osiedlem kościelnym Świętniki zawsze były wsią czynszową, będącą pod rządem wybieranego przez włościan wójta. Chłopi jednak mieli tu niektóre specyficzne obowiązki: otóż wieś kolejno, co tydzień wysyłała po 2 stróżów do pilnowania Katedry (w dokumencie napisane - "według dawnej ustawy i zwyczaju, odbywać powinni ciągłą i nieprzerwaną powinność kolejnego tygodniowego stróżostwa do Katedry, wysyłając z porządku od siebie co tydzień dwóch statecznych, trzeźwych, wiernych i dojrzałych mężczyzn na swoim wikcie, z obowiązkiem, ażeby w niedzielę rano przychodzili, a w niedzielę drugą po nadejściu dwóch innych na zmianę i po zadzwonieniu na sumnę odchodzili do domu"), po jednym robotniku zimą do rąbania lodu i zrzucania śniegu z dachu katedralnego, zaś na Zielone Świętki i Boże Ciało dostarczali zielonych drzewek. Z funduszków katedralnych dawano włościanom ubranie, by przyzwoicie wyglądali. Studiując akta kapituły wileńskiej natrafiłem na różne wzmianki dotyczące włościan ze Świętnik, a mianowicie w roku 1628 stróżom ze Świętnik zabroniono chodzić w łapciach po kościele katedralnym, rok 1640 - zalecono poddanym ze Świętnik przysyłać do posługi w Katedrze dorosłych mężczyzn, a nie nastolatków, rok 1684 -ponieważ wieś nie przysyła dzwonników, nałożono na nią podatek w sumie 50 złp; w roku 1712 wskutek dopuszczenia się oszustwa w dostarczaniu zielonych drzewek do zakrystii przez włościan ze Świętnik, za karę obecni w Wilnie wieśniacy wysłani zostali na 3 tygodnie do Ponar pomagać przy budowie. Od dawien dawna miewali wieśniacy świętniccy konflikty z właścicielami Czerwonego Dworu, którego grunta graniczyły z dobrami katedralnymi. W roku 1701 oskarżono kapitułę wileńską wraz z poddanymi ze Świętnik o "zabranie gruntów, lasów i o zabicie jazu na rzece Wilii". W roku 1823 Parczewski, ówczesny

dzień Czerwonego Dworu, oskarżył prałata Kontryma, dzierżawcę Świątnik, że "nakazuje swym włościanom, aby ci napadłszy żyto skosili i stratowali...". Dochodziło nawet do prawdziwych "zajazdów", kiedy to na początku XIX wieku ludzie z dworu Chorążyszki, należącego do kapitana artylerii Francesona, zbrojnie najechali na Świątniki. Wynikła później z tego niemała awantura...

Przez cały czas Świątniki były dość dużym osiedlem (największa wieś w okolicy). W roku 1723 wieś liczyła 20 gospodarstw i mogła mieć parę setek mieszkańców. Włościanie byli jak na owe czasy bogaci (w porównaniu z przeciętną krajową), bo mieli po włóce ziemi. Ciekawe jest to, że w porównaniu z okolicznymi miejscowościami mieszkańcy Świątnik różnili się czysto polskimi nazwiskami (np. Jankowski, Łaniewski, Daczyński, Piliński, Zabój, Widzicki). Zauważmy, że był to początek XVIII wieku, gdy można mówić jeszcze o przeważaniu żywiołu litewskiego na tych ziemiach.

Dokładniejsze informacje o osiedlu pochodzą z przelomu XVIII i XIX wieku. Wieś miała wówczas 17 dymów oraz należało do niej 35 włók gruntów. Nazwiska włościan to: Łapiński, Dacewicz, Pieszko, Ingielewicz, Wołodko, Klimaszewski, Wąsowicz, zresztą nazwiska te możemy tu spotkać i teraz. We wsi był dom szynkowy pod kontraktem wójta. W 1839 roku po zawaleniu się starej karczmy wybudowano nową, która później przez dłuższy czas była arendowana przez Żyda. Podczas wojny 1812 roku wieś ucierpiała zarówno od wojsk francuskich, jak i od Rosjan. Szkód wówczas wyrządzono na ponad 5 tysięcy złotych.

Drastycznym krokiem Rosjan było przejście do skarbu państwa majątków kościelnych, co stało się w roku 1842. Los innych dóbr kościelnych nie ominął Świątnik, które też stały się skarbowymi. Pozostała część XIX wieku oraz wiek XX nie przyniósł znaczniejszych, godnych przypomnienia wydarzeń historycznych. Wieś z czasem stawała się coraz większa, w końcu XIX wieku powstały Małe Świątniki. Według spisu z 1930 roku, obie miejscowości liczyły wówczas ponad 50 gospodarstw z 300 mieszkańcami. Działała tu 4-oddziałowa szkoła podstawowa. W 1928 roku szkoła liczył 59 uczniów, była prowadzona przez Jadwigę Lipińską (szkoła rozmieszczona była we własnym lokalu nauczycielki). W roku 1936 nauczycielką była Marcelina Narkunowa. Przy szkole była biblioteka (liczyła aż 84 tomy!). Prowadzone były kursy dokształcające dla młodzieży przedpoborowej. Przy szkole działała świetlica, gdzie między innymi odbywało się wspólne czytanie książek i czasopism. Istniał także teatrzyk amatorski - np. w 1934 roku wystawione były dwa przedstawienia - "Tatuś pozwolił", "Babska polityka". Dochód z przedstawień przekazywano na Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Publicznych. Młodzież miała rozrywkę w postaci urządzanych dość często zabaw tanecznych. Tak się kiedyś żyło w Świątnikach.

Pilwiszki

Teraz o następnej miejscowości, a mianowicie o wsi Pilwiszki. Nie jest to może tak stare osiedle jak Świątniki, lecz także ma interesującą przeszłość. Przez ponad 3 stulecia Pilwiszki i najbliższe okolice należały do klasztoru Karmelitanek Bosych w Wilnie. Najpierw trochę o dziejach tego zakonu. Wileński klasztor Karmelitanek Bosych zawdzięczał swoje powstanie hojności i pobożności wojewody trackiego Stefana Paca i jego małżonki Anny Marii z Rudominów Dusiatyckich. Starania podjęte w 1635 roku rychło uwieńczyło powodzenie. Po upływie roku swojej zgody udzielił miejscowy ordynariusz Abraham Wojna. We wrześniu 1637 roku papież Urban VIII wydał breve fundacyjne. Po paru miesiącach wykupiono dla klasztoru kilka kamienic w mieście. Sprowadzono z Lublina pierwszych zakonnic. Murowany klasztor powstał na południowych obrzeżach Wilna, w pobliżu Baszty Okrągłej. Po upływie kilkudziesięciu lat, w czerwcu 1692 roku biskup wileński Konstanty Kazimierz Brzostowski uroczystie poświęcił kościół dedykowany św. Józefowi i św. Teresie, który należał do klasztoru. Powstał on przy dawniej już zbudowanym klasztorze, niedaleko od istniejącego już kościoła Wszystkich Świętych. Niszcząc struktury Kościoła katolickiego na Litwie, zaborcze władze rosyjskie zarządziły w 1865 roku kasatę klasztoru. Opuszczone budynki klasztorne oraz kościół zostały rozebrane do fundamentów w roku 1878, pozostawiając

po sobie tylko pusty plac.

Powstały w XVII wieku klasztor potrzebował ciągłej pomocy finansowej, w tym także nadań ziemskich, żeby mógł jako tako egzystować. Pierwszych, przez Paców poczynionych nadań było mało i nie wystarczało dla prężnie rozwijającego się zakonu. W 1667 roku, jedna z większych w owych czasach rodzin magnackich, Brzostowscy, nadali dla wileńskich karmelitanek swoją majątność w woj. wileńskim pod nazwą Pilwiszki. Jednak, żeby w pełni poznać historię Pilwiszek, musimy cofnąć się w czasie o niecałe sto lat. Pierwsza wzmianka w dokumentach, jaką udało mi się odnaleźć, pochodzi z roku 1557, wtedy to właścicielem Pilwiszek był książę Wojciech Lenartowicz. Następna wzmianka pochodzi z roku 1567. Ze Spisu Wojska Litewskiego wynika, że Pilwiszki już były własnością wdowy po Stanisławie Dziewiałtowskim Zofii z Czyżów Dziewiałtowskiej. W roku 1595 Dziewiałtowscy sprzedają swój majątek Pilwiszki dla J. Łowejki, sekretarza królewskiego. Po upływie 3 lat, w roku 1598 Łowejko sprzedaje Pilwiszki panom Dhuskim, dziedzicom niedalekich Bujwidz. Nowy nabytek we władaniu Dhuskich był w ciągu niespełna 20 lat, kiedy to w 1616 roku Mikołaj Dhuski sprzedał Pilwiszki dla Łukasza Brzostowskiego za 1000 kop groszy litewskich. W wyniku aktu sprzedaży powstał ciekawy dokument - inwentarz, z którego możemy teraz skorzystać. Otóż wiemy, że istniał wówczas w Pilwiszkach dwór z zabudowaniami gospodarczymi. Do majątku należały tylko dwie wsie: Pilwiszki oraz Majkuny. Ówczesne Pilwiszki liczyły 11 dymów, druga zaś wieś miała tylko 6 gospodarstw. Nazwiska mieszkających tu chłopów świadczą o przeważaniu elementów litewskich (np. Ginejtel, Kunigiel, Krzywopusk, Spinguc, Liksza, Czirel i inni), także niektóre przykłady nazewnictwa okolic Pilwiszek potwierdzają, że w owych czasach żywotny tu był język litewski (np. błoto Giwatynia, wzgórze - Azukalnis, Zajdakalnis itp.)

Jak już pisałem wyżej, Brzostowscy zapisali dobra pilwiskie dla klasztoru Karmelitanek Bosych w Wilnie. Po upływie prawie dwu wieków, w połowie XIX wieku majątek mało się zmienił. Liczebność wsi praktycznie nie wzrosła, powstało jedynie kilka zaścianków zamieszkałych przez jedną - dwie rodziny. Powstały takie zaścianki: Jankolna, Narbuciszki, Sawguniszki. Zmienił się także skład ludności. Spotykamy tu teraz w większości z polską brzmiące nazwiska, takie jak Klimaszewski, Suchodolski, Łuczyński, Masłowski, Noniewicz, Uzorko i inni.

Prócz zabudowań chłopskich, były we wsi i budynki zakonne. Dom mieszkalny, drewniany, na podmurówce, kryty słomianym dachem z wyprowadzonymi kominami. Budynek ten składał się z 4 pokoi czystych, kuchni oraz spiżarni. Mieszkanie ogrzewały dwa kaflowe piece. Obok domu mieszkalnego mieściły się zabudowania folwarczne: świren, browar, szopa, gumno, obory budowane w kwadrat. Bezpośrednio w administracji zakonne były dwie karczmy, które stały w Majkunach i samych Pilwiszkach. Z wyglądu mało się różniły od chat włościańskich.

W roku 1842 majątek Pilwiszki spotkał taki sam los, jak i inne majątki kościelne - za sprawą ukazów carskiego przeszły one do skarbu państwa. Nowa władza od razu zaczęła wprowadzać swoje porządki. Po przeliczeniu dochodu, jaki może przynosić majątek Pilwiszki, postanowiono bardziej obciążyć chłopów. Wkrótce, w roku 1846 postanowiono także zamknąć obie karczmy, bo przynosiły nikły dochód i przy tym działały demoralizująco na miejscową ludność (plaga pijaństwa była chyba bardziej zaawansowana niż teraz). W połowie XIX wieku, aby odciążyc przeludnione wówczas już Pilwiszki, postanowiono utworzyć nowe osiedla, dokąd musiała się przesiedlić część chłopów. Tak powstały z rosyjską brzmiące Zawidowo i Iwanowka. Wsie te z biegiem czasu stały się dość ludne.

Za "polskich czasów", w roku 1930 Pilwiszki liczyły 38 gospodarstw chłopskich, czyli była to dość duża wieś. Nie opodal, w Zawidowie, od początku lat dwudziestych działała 4 - oddziałowa szkołka podstawowa (było ich wówczas w parafii bujwidzkiej sześć), gdzie zbierała się okoliczna dziatwa, aby poznać naukę czytania i pisanie w swym ojczystym, polskim języku. W 1928 roku w szkółce uczyło się 18 uczniów, pracą pedagogiczną zajmowała się Wanda Kosowska. Przy szkole była nieduża biblioteka. Działał także kurs dla doksztalającej się młodzieży i dorosłych. W 1936 roku nauczycielką była Wanda Błeszczyńska. Na msze święte, a zwłaszcza na parę razy w roku odbywające się festy,

zbierała się ludność Pilwiszek i okolic do niedalekich Bujwidz.

Parę słów o Majkunach. Wieś Majkuny położona jest w parafii i gminie bujwidzkiej, na obrzeżach lasów bezdańskich, przy niedużym, obecnie zmeliorowanym ruczaju Punża. W dokumentach historycznych nazwa wsi pojawia się na początku XVII wieku, przez dwa wieki należała do majątku Pilwiszki klasztoru Karmelitanek Bosych w Wilnie.

Od połowy XIX wieku Majkuny były wsią skarbową, później właścicielami ziemi stali się mieszkający we wsi chłopi i drobna szlachta. Owa dawna wieś nigdy nie była osiedlem dużym, w XIX wieku liczba gospodarstw nie przekraczała 10, jedynie w pierwszej połowie XX wieku można było doliczyć się w Majkunach prawie dwadzieścia siedzib. Kiedyś Majkuny wyglądały jak typowa wieś - ulicówka: wzdłuż przechodzącej przez wieś drogi pobudowane były gospodarstwa, przy końcu osiedla był porośnięty starym drzewem wiejski cmentarzyk i stał drewniany krzyż. W sąsiedztwie Majkun położone były następujące wsie i zaścianki: Żwiniany, Szukiszki, Pryciuny, Kamienny Most, Dolinowe, Darzele i inne. W okresie międzywojennym wieś liczyła ponad setkę mieszkańców o następujących nazwiskach: Noniewicz, Grycewicz, Uzorko, Subotkiewicz, Paszkiewicz, Łuczyński, Likso, Babicz, Werkowski. Na początku lat trzydziestych przeprowadzono na tych terenach reformę rolną, spora część rodzin wyprowadziła się na tzw. "kolonie". Tym samym wygląd wsi znacznie się zmienił - zatraciła ona swój pierwotny wygląd, domostwa rozrzucono dość chaotycznie na dużym terytorium. Przy nowo zbudowanych gospodarstwach zakładano modne naówczas sady owocowe, podobno najpiękniejsze były przy siedzibach Ignacego Likszy, Józefa Uzorko i Aleksandra Subotkiewicza. Ośrodkiem oświaty na tych terenach była wówczas szkoła początkowa w Pryciunach, dokąd z Majkun było całkiem niedaleko.

W latach powojennych zaszły tu spore zmiany, zaczęło się powolne wyludnianie wsi, zmieniła się także większość mieszkańców. Obecnie w Majkunach żyje kilka rodzin (naliczyłem cztery) "prawdziwych autochtonów", reszta to element napływowy. Wiele dawnych siedzib świeci pustkami - niektóre budynki "pokonał" czas, inne za marne grosze oddano "pod meliorację". Terazniejsi mieszkańcy Majkun to w większości osoby starsze, młodzieży tu prawie nie ma i wizja przyszłości tego osiedla wygląda dość smutno. Jak i na większości terenów podwileńskich, tutaj także częstym staje się zjawisko kupowania pustych gospodarstw przez osoby obce, najczęściej mieszczan pragnących mieć "pod ręką" miejsce dla letnich rekreacji, jaką jest modna teraz "sodyba".

W Majkunach jest kilka ciekawych obiektów o znaczeniu zabytkowym. Przy wjeździe do wsi stoi stary i mocno już zniszczony krzyż. Według opowiadań miejscowych mieszkańców powinien liczyć co najmniej 200 lat (wykonany podobno ze smolnej sosny). Ów krucyfiks znajduje się na dawnym wiejskim mogilniku. Kiedy z niego korzystano - tego nikt już nie pamięta. Nieduży skrawek ziemi porośnięty starymi klonami teraz już nie przypomina cmentarza, jednak pośród miejscowej ludności żywe są opowieści o znajdujących na nim kościach i czaszkach. Nikt na tym skrawku łąki nigdy nie budował żadnych budynków - obawa przed "tamnym światem" żyje dotychczas. Jako przykład przytacza się opowieść, jak pewien chłop przy budowie chałupy pobierał piasek na tym mogilniku i doczekał się za to "zemsty duchów", bo każdą noc na strychu zaczynały się "harce". Podobno pomogła jedynie święcona woda. Prócz wyżej opisanego wiejskiego cmentarzyka, nieopodal wsi znajduje się jeszcze jeden cmentarzyk zwany przez ludność "francuskim" (ponoć grzebano tu żołnierzy w czasach napoleońskich). Na porośniętym sosną wzgórzu znajdowano podobno przedmioty przypominające "guziki", "patrony" czy "helmy". Legenda o pochowanych Francuzach (czasem wymienia się Szwedów) wiąże się najczęściej z obiektami służącymi niegdyś jako miejsce dla pogańskich pochówków. Prawdopodobnie na owym pagórku grzebano spalone szczątki pogańskiej jeszcze ludności z okolicznych terenów. Z tych odległych czasów pochodzi zasłyszane we wsi podanie o znajdującym się koło Majkun kamieniu, pod którym schowany jest zaczarowany skarb (skarby stają się dostępne dla śmiertelnego człowieka, gdy w ów kamień uderzy piorun). Znowu mamy do czynienia ze śladem dawnych wierzeń pogańskich, które pod postacią symbolicznych podań pozostały w pamięci ludności.

Następne dwa obiekty w Majkunach związane są z dawną kulturą materialną. Przed paru laty we wsi znajdowała się nieduża kamienna bryła z wyłobionym dość głębokim

wkleśnięciem. Są to dawne żarna, a właściwie tylko fragment, służące niegdyś do rozcierania ziarna. Ręcznie, za pomocą okrągłego kamienia "mielono" dawniej zboże. Jak twierdzą archeolodzy, z takich urządzeń korzystano przed co najmniej tysiącem lat. Zás znajdujące się koło wsi, w lasku, wysypisko żużlu świadczy o bytującym tu dawniej zwyczaju wytapiania żelaza z rudy błotnej. Wnioskując trzeba stwierdzić, że opisane wyżej obiekty świadczą, o zasiedleniu okolic Majkun przez ludzi od dawna.

W pamięci starych mieszkańców wsi pozostały opowieści o grasujących niegdyś w tych okolicach niedźwiedziach. Sąsiadujący ze wsią duży masyw leśny znany pod nazwą lasów bezdańskich na pewno dawniej był bogaty w różną zwierzynę łowną, prawdopodobnie wyjątkiem tu nie był i niedźwiedź. O ile mi jest wiadomo, "niedźwiedzi ród" został wyniszczony w podwileńskich lasach jeszcze w połowie XIX wieku. Tak więc wypadki sprzed półtora wieku zostały odzwierciedlone w ludzkiej pamięci. Starzy majkunianie mówią, jak to kiedyś drapieżny zwierz przychodził pod samą wieś, ucierpiał wówczas cmentarz wiejski, gdyż niedźwiedź wykopał i powlekł do lasu świeżo pogrzebanego nieboszczyka. Innym razem niedźwiedź uprowadził z pastwiska dwóch spętanych żrebaków, jednak w drodze do borów musieli przejść przez rzeczkę. Niedźwiedź, jako zwierz bardziej inteligentny szedł kładką, a brnących przez ruczaj żrebaków prowadził za uzdy. Te zaś zepchnęły drapieżnika do wody i utopiły. Ta opowiadka zapewne ma część prawdy, jednak odczuwalny jest tu posmak bajki, gdyż bohaterzy jej mają bardziej ludzkie niż zwierzęce cechy. Tym niemniej takie opowieści są owocem twórczości wiejskiego ludu i często są jedynym źródłem do poznania historii tej ziemi, historii nie pisanej piórem, lecz utrwalonej w pamięci wielu pokoleń ludzi. Szykując niniejszy tekst korzystałem z informacji podanej przez starych mieszkańców wsi Majkuny panów Mariana Noniewicza i Władysława Babcicza, a także z materiału uzyskanego od archeologa Yykintasa Vaitkevičiusa.

Gierdziuny

Nieduża wioseczka na wschód od Bujwidz. W XVIII wieku istniało tu miniaturowe starostwo gierdziuńskie. W 1768 roku król polski Stanisław August Pomatowski nadał je dla Rozalii z Platerów Rudomrnowej, marszałkowej brasławskiej, zaś w końcu XVIII wieku starostwo stało się własnością Michała Radziszewskiego (tym samym zostało przyłączone do majątku bujwidzkiego). Do starostwa należała licząca pięć gospodarstw wieś Gierdziuny (mieszkańcy - chłopci: Dziengo, Wąsowicz, Jugna) położona na brzegu Wilii, płacąca tylko czynsz, karczma i młynek na rzece Szalnie. Z zachodu (od Bujwidz) starostwo ograniczał ruczaj Perwidzie, zaś od wschodu wyżej pomieniona Szalna albo Szalnojcia. W pierwszej połowie XIX wieku wieś przeszła do skarbu państwa i została przyłączona do skarbowego majątku Bujwidze.

Starostwo Papunżańskie

Jeszcze jedno starostwo na ziemi bujwidzkiej. Nazwa powstała od przepływają obok rzeczki Punży. Obejmowało ono wsie Pelikany, Papunża, Pokrajczyzna, Ślepiszki i przez jakiś czas - Czyżyszki. W 1631 roku zostało oddane przez króla w dzierżawę dla Jana Zynzy. Na ziemiach starostwa żyli chłopci o nazwiskach: Łatwis, Krzywicki, Szturas, Juriewicz, Babel, Kuktowicz i inni. Starostwo zostało zniszczone podczas najazdu moskiewskiego w 1655 roku. W XVIII wieku należało do Buchowieckich.

W połowie XVIII wieku król August III Sas nadał starostwo dla Onufrego Snarskiego. W 1791 roku syn Onufrego, Ignacy Snarski sprzedał je dla Józefa Tomaszewskiego za 30 tys. złotych. W 1845 roku starostwo zostało skonfiskowane i przyłączone do także skarbowego już majątku Świątniki. Tyle o przeszłości niektórych osiedli gminy bujwidzkiej.

Studia nad dziejami osiedla Balingródek

Balingródek, czyli miasto Balińskich, miejscowość w rejonie święciańskim, zwana kiedyś

miasteczkiem, chociaż tak naprawdę nigdy nim nie była.

Teraz jest to małe osiedle, liczące kilka gospodarstw, zajmujące nieduży skrawek ziemi między sosnowym borem a rzeką Wilią. Od zwykłego zaścianku różni się jedynie tym, że wznosi się tu świątynia, kościół famy parafii balingródzkiej. Osada ożywa jedynie w niedzielę, kiedy to zbierają się tu okoliczni mieszkańcy na mszę do kościoła, pozostały czas płynie tu spokojnie i wolno, gdyż stałych mieszkańców Balingródką można policzyć na palcach jednej ręki. Osiedle leży na skraju gminy maguńskiej, dla przeciętnego podróżnika jest dość trudno dostępne, gdyż nie ma a nawet tu porządnej drogi dojazdowej. Prócz kościoła i walorów przyrodniczych nie ma teraz ta miejscowość nic interesującego dla przybyłych tu gości. Rzeka Wilia, przedzierając się wśród porostłych sosn wzgórz, czyni tu piękne zakola, odcinając tym samym Balingródek od reszty świata. Do tej osady najłatwiej się dostać z Punżan (rej. wileński, gm. bujwidzka), które od Balingródką są oddzielone jedynie rzeką, przepływając Wilię łodzią przewoźnika. Pokonując rzeczną toń możemy podziwiać piękne krajobrazy brzegów największej rzeki Wilia ze żyzny. Piękność, a także znaczenie Wilii dla tych ziem dawno już były zauważone przez naszych pisarzy. Ignacy Chodźko jeszcze w XIX wieku pisał: "...przejdźmy się po brzegach rzeki naszej ojczystej Wilii!... tej odwiecznej przyjaciółki naszej, w której wodach dziki niegdyś Litwin poił swego rumaka; nad którą Monarcha kraju tego, mocarza lasów litewskich obaliwszy na ziemię, dzielną prawicę swoją krwią dumnego zwierza zbroczoną, w czystych jej wodach obmył; która przyjęła na swe łono i przechowuje na dnię świętym krzyżem obalone i zepchnięte w jej łóżce stare bogi litewskie; która w późniejszych czasach tyłu zdarzeń publicznych, tyłu domowych rozkoszy była świadkiem!...; nad którą upłynął nasz wiek młodzieńczy, dojrzały upływa, nad którą na koniec stare nasze kościele zagrzebią..."

Dawniej z przeprawą przez rzekę było łatwiej, gdyż w ciągu kilku wieków działał przy Balingródku prom, przewożący wędrowców podróżujących z Wilna na północ. W dokumencie z 1554 roku napisane: "... przewóz punżański pana Szostowickiego od Niemenczyna mało nie dwie mile położony". Balingródek, Punżany, a także spory kawał ziemi po obu stronach Wilii należały dawniej do dużego majątku zowiącego się Punżany. Pierwsze wzmianki historyczne dotyczące Punżan pochodzą z roku 1567. W przeprowadzonym wówczas spisie wojska litewskiego dowiadujemy się, że Jan Możejko z Punżan wystawił konia ze zbroją, zaś sam służy, wraz ze sługą Andrzejem Steckiewiczem w oddziale Borkułoba. W roku 1571 Tomasz Korejwa z Punżan sprzedał część ziemi dla Stanisława Woropaja (od tych nazwiska zapewne pochodzą nazwy miejscowości w okolicy Punżan -Korejwiszek i Woropniszek). Mniej więcej w tym okresie wspomina się także Jan Szykszniewicz z Punżan - był on chyba protoplastą późniejszego zaścianku Szykszniszki. W XVII wieku nastąpiło rozdrobnienie tego majątku, powstał wówczas szereg niedużych zaścianków szlacheckich, tzw. okolica szlachecka zamieszkała przez Szostaków, Zabłockich, Iwaszkiewiczów, Śnieżków i innych. Sam dwór Punżany przez dłuższy czas był we władzy Radziwiłłów. Ciekawym dokumentem jest inwentarz Punżan, pochodzący z roku 1791. Wówczas Punżany należały do nieletniego Dominika Radziwiłła, podkomorzycy W.K.L. Opis jest następujący: "z przyjazdu w końcu drogi z obu stron żerdzicami ogrodzonej brama drania kryta, w niej wrota podwójne tarciczne na biegunach z czterema u góry większymi, u dołu mniejszymi żelaznymi obręczami (...). Fortka z tarcic na zawiasach z krukami i zapadnią, ex opposito nad rzeką Wilią. Budynek mieszkalny duży z brusów wystawiony, dranicami w żłobki kryty z sześć na dachu dymnikami, a w nich ze szkalnymi kwaterkami, a chorażewką w końcu z żelaza. Z podwórza wchodzi się o dwu gradusach do sieni, drzwi tarciczne podwójne z filankami roboty stolarskiej na zawiasach (...). Za ogródkiem w końcu budynku będącym stajnia z bierwion, słomą kryta duża, budynek ekonomiczny stary z bierwion budowany słomą i drania przez pół kryty. Imbar duży w kwadracie przeciągłym na podmurowaniu, z drzewa brusowego, drania kryty z sześć na dachu dymnikami naokoło, a w nich zaszklonymi kwaterkami na końcu, w środku dachu stojący z blachy żelaznej rżnięty malowany z pałaszem w ręku Turczyn (...). Te całe zabudowania z przygummskiem i ogrodami częstokolem, a miejscami żerdziami w koło ogrodzony (...). Sadażawka nad rzeką Wilią, od promu młynek o jednym kole, przy stawku prom na rzece Wiln na

kordelu". Na ziemiach punżańskich były dwie karczmy - "w Bugieliszkach z drzewa okrągłego sosnowego wjezdna, dranicami kryta, reperacji czyli połowy dachu nowego potrzebująca, z gankiem na słupach" i "w końcu wsi Punżany na trakcie do Wilna karczma wjezdna zwana Panienska z drzewa okrągłego drania kryta z gankiem do wsi na słupach". Należały do majątku 3 wsi: Punżany (13 gospodarstw - Minkiewicz, Maciej kianiec, Hołubowicz, Frąckiewicz, Dziengo, Kondratowicz, Bulło, Trybocki, Rogowski, Rutkowski, Podlecki, Grygojć), Podobce (3 dymy - Rodziewicz, Żuromski i Szatrawka) i Nasielany (8 dymów), oraz zaścianki: Połoniszki, Bugieliszki, Podworyszki, Porudzina, Punżaniszki, Gałganiszki, Tautuliszki i Płytniszki.

Na początku XIX wieku Punżany przeszły do rąk Ignacego Balińskiego (herbu Jastrzębiec), sprzedaż odbyła się 19 maja 1806 roku. Prócz Punżan do Balińskich należały, między innymi i Jaszuny. Po śmierci Balińskiego majątek, na podstawie testamentu, został podzielony pomiędzy synów: Michał (a propos, słynny historyk, autor dzieła "Starożytna Polska") otrzymał Jaszuny, zaś Ignacemu przypadły Punżany. Otóż Ignacy Baliński, będąc wówczas już marszałkiem powiatu wileńskiego, chcąc ożywić ruchem przemysłowym ustronne położenie swego majątku Punżany, zaczął gromadzić około roku 1822 ludność rzemieślniczą w osadzie Bugieliszki, której dał nazwę od swego nazwiska rodu - Balingródek. Pobudował tu kilkanaście domów, a także kościół murowany. Trzeba jednak dodać, że owe Bugieliszki miały wówczas już budowlę o charakterze religijnym - była to drewniana cerkiew unicka zbudowana w 1818 roku przez tego samego Balińskiego. Z niewiadomej przyczyny Baliński na miejsca cerkwi zdecydował zbudować murowany katolicki kościół. Kościół gotów był w roku 1825. Był to kościół filialny (filia parafii Korcożyszki) pod wezwaniem Opatrzności Boskiej. Wnętrze kościoła upiększał niejaki artysta Ignacy Koczan, za co w darze od Balińskiego otrzymał dom w Balingródku. W opisie świątyni z roku 1826 czytamy: "Kościół długości łokci 45, szerokość łokci 20, murowany z cegły palonej, deskami kryty, po deskach dachówka palona dobra. Z frontu kościoła wieża w kwadrat czteropiętrowa, w której babiniec z kopułą krytą deskami, olejną farbą czerwoną malowana. Na kopule krzyż z drzewa dębowego blachą obity, czarno malowany, z tyłu dachu krzyż mały żelazny. W wieży dzwon nowy pięć pudów ważący, żelazem okuty jeden, a drugi dzwon mniejszy pudów trzy ważący żelazem okuty (...). W kościele posadzka kwadratowa ceglana, dobra, stalowanie położone z tarcic dobrych...". Od frontu, tuż nad wejściem, we wnęce było napisane: Ignacy i Elżbieta Balińscy zbudowali R. 1825. W kościele tym spoczęły zwłoki ojca fundatora, także Ignacego Balińskiego. Świątynia, jak na owe czasy i warunki była solidnie pobudowana, zawierała także niezłą kolekcję obrazów. Pierwszym proboszczem Balingródku był Jan Jankowski (posługę kapłańską pełnił do 1838 roku). Balingródek, zwany wówczas już miasteczkiem, nie osiągnął jednak nigdy tego poziomu, by stać się prawdziwym miastem. Okolice były dość słabo zamieszkane, bardzo marna piaszczysta gleba nigdy nie przyciągnęła większej liczby stałych mieszkańców. W lepszym wypadku, podróżujący rzeką flisacy lub przepływający się przez Wilię wędrownicy odwiedzali balingródzkie szynki. Konstanty hr Tyszkiewicz w roku 1857 będąc w tej osadzie, tak oto opisał przedstawiający się widok: "Balingródek, dzisiaj dziedzictwo obywatela Turcewicza, jest to liche miasteczko na prawej stronie Wilii, na brzegu bardzo piaszczystym, przerżniętym małym strumykiem, którego tutaj do Wilii wpada, przez Ignacego Balińskiego założone. Na takiej niewdzięcznej posadzce osnute, nic dziwnego, że nie mogło ono wzrosnąć ani podnieść się, nie mówię już do stanu kwitnącego, lecz nawet do pozycji bardzo miernego miasteczka. Przy tym małym nic nie znaczącym strumyku, kilkanaście lichych małych domków żydowskich, nieforemnie bez szyku na piasku rzuconych, bez ogrodów, bez najmniejszej zieloności, a w nich ubóstwo i nędza - oto jest wierny obraz owego miasteczkiem zowiącego się Balingródku. Wśród tej nędzy, na tymże samym piasku, bez najmniejszego ogrodzenia, jakby na pustyni jakiej, wznosi się kościół murowany z kwadratową, niezbyt wysoką wieżą, po wierzchu nieotynkowany dotąd (...)"

Żyjący "na szeroką nogę" Baliński potrzebował wiele pieniędzy dla swych inwestycji budowlanych. Pożyczał wielkie sumy pieniężne u wielu osób. Po śmierci Balińskiego sąd ekskwizydatorski postanowił odzyskać długi poprzez sprzedaż majątków dłużnika.

Liczący około 120 włók majątek Punżany zaczęto parcelować dla kredytorów Balińskiego. Tak w 1834 roku folwark Balinpol stał się własnością Romualda Dowojno, zaś Antoni Szamański takim samym sposobem otrzymał zaścianek Tautuliszki. Same Punżany stały się własnością Jana Ciechanowieckiego, który w połowie XIX wieku sprzedał je dla podporucznika grenadierskiego pułku Józefa Turcewicza. Członkowie tej rodziny spoczywają przy kościele, solidne, kamienne nagrobki przetrwały do naszych czasów. Dla dalszego rozwoju Balingródka negatywnie podziałało zamknięcie świątyni po powstaniu styczniowym. Był to wynik prowadzonej przez władze carskie polityki nastawionej przeciwko kościołowi katolickiemu na Litwie. Tak więc kościół działał w ciągu 40-tu lat, w czasie których pracowali tu następujący księża: Jan Jankowski; Aleksander Hurczyn; Tomasz Woliński; Hieronim Kowieński.

Po kasacji władze starały się jak najprędzej rozebrać kościół i sprzedać otrzymany materiał budowlany, jednak miejscowi mieszkańcy nie pozwolili na to. Chociaż świątynia i popadła w ruinę, ale przetrwała najcięższe czasy. Do niszczenia kościoła przyczynił się późniejszy właściciel Punżan Maciej Stabrowski. Dla swych potrzeb wypiłował belki, drzwi z kościoła zawiesił w swych oborach, z żelaznych krzyży porobił narogi i orał nimi. Jak twierdzi miejscowa legenda, pewnego razu podczas takiej orki piorun zabił woły i kontuzjował oracza, zaś samego Stabrowskiego też spotkała kara, gdyż na starość został dotknięty obłędem i zmarł w wielkich cierpieniach (pochowany na cmentarzu w Bujwidzach). Zamknięcie kościoła całkiem wyludniło Balingródek. Dawno już stracił status miasteczka, zamieszkały był wówczas przez kilka rodzin. Obok wznosiły się mury kościelne z zapadłym już dachem i zdewastowanym wnętrzem. W okresie I wojny światowej w okolicach Balingródka prawdopodobnie dochodziło do starć pomiędzy Rosjanami a Niemcami, o czym świadczy stojący i teraz przy kościele betonowy pomnik nad zbiorową mogiłą pogrzebanych tu żołnierzy niemieckich. Podczas zawieruchy wojennej okolice te były dotknięte epidemią tyfusu plamistego. Na początku lipca 1920 roku, niedaleko Balingródka ciągnęły na Warszawę wojska bolszewickie (4. armia gen. Gaja).

Po zamknięciu kościoła mieszkańcy okolic na msze niedzielne musieli jeździć do kościoła parafialnego w odległych Korkożyszkach. Z utworzeniem państwa polskiego zaistniała możliwość odbudowy świątyni w Balingródku. W roku 1927 inż. Piotr Stabrowski (syn Macieja) z Punżan, zaproponował remont kościoła na własny koszt. Obiecał także przydzielić ze swego majątku 14 ha ziemi dla przyszłej świątyni. Kuria dała na to pozwolenie. Po roku kościół był gotów. Stabrowski zakupił także wszystkie potrzebne sprzęty kościelne. Chociaż odbudowa kościoła była spotkana przez miejscową ludność z entuzjazmem, znaleźli się jednak i tacy, którzy byli przeciwni otwarciu kościoła. Taką kampanię cały czas prowadził proboszcz z Korkożyszek ks. A. Szolkowski. Dnia 30 września 1928 roku kościół pod wezwaniem Opatrzności Bożej i Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej był uroczystie konsekrowany przez Arcybiskupa Metropolitę Wileńskiego R. Jałbrzykowskiego. Arcybiskup w ołtarzu złożył relikwie św. Stanisława Biskupa oraz św. Kazimierza Królewicza.

Nowo utworzona parafia balingródzka obejmowała następujące wsie: Nasielany, Punżanki, Punżany, Czerany, Balinowo, folwark Porzeczce, zaścianki: Pierczyna, Pytlówka, Grzybiszki, Santoka, Kowaliszki, Gałganiszki. Nowo przybyły ksiądz Kajetan Sufranowicz od razu włączył się do żmudnej pracy. Została utworzona Rada Parafialna. Od 1934 roku działały przy kościele różne towarzystwa religijne: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Krucjata Eucharystyczna, Kółko Żywego Różańca. Działał chór kościelny pod kierownictwem organisty H. Millera. W połowie lat trzydziestych wybudowano także Dom Katolicki (l 936), plebanię (1938), kościół ogrodzony został kamiennym murem (1934). W 1935 roku parafianie otrzymali nowego proboszcza Antoniego Kohutnickiego. Nie zabawił jednak w Balmgródku zbyt długo, gdyż w tym samym roku przysłano ks. Józefa Króla.

Opowiadając historię Balingródka powinienem także trochę zapoznać czytelnika z przeszłością niedalekich Punżanek. Pod jedną nazwą występują wieś i dwór. W dawnych czasach wieś miała inną nazwę - Szweldy. Na początku XX wieku należały one do niejakiego Michała Kwinto. Później Punżanki wraz z dworem stały się własnością gen. D.

Konarzewskiego (miał żonę z domu Kwinto).

General dywizji Daniel Konarzewski urodził się 21 sierpnia 1871 roku w Petersburgu. Ukończył studia prawnicze i archeologiczne. W roku 1919 był organizatorem i twórcą I pułku Strzelców Wielkopolskich, później 55. pułku piechoty. W roku 1920, jako dowódca I dywizji strzeleckiej, bronił Warszawy przed nawałą bolszewicką. Od roku 1928 był pierwszym wiceministrem spraw wojskowych oraz szefem administracji armii II Rzeczypospolitej. Będąc już w podeszłym wieku Konarzewski postanowił wybudować przy swym dworze w Punżanach kaplicę rodową, w celu pochówku złożenia zwłok członków swej rodziny. W 1935 roku niedaleko dworu, na wzgórzu została wybudowana kaplica pod wezwaniem św. św. Kazimierza i Wincentego. Jako pierwsze spoczęły tu zwłoki żony generała. Konarzewski zmarł 3 kwietnia 1935 roku i został pochowany na cmentarzu w Balingródku. Po jakimś czasie zwłoki przeniesiono do mauzoleum rodowego. Ciekawa historia jest związana z córką generała, Marią. W połowie lat trzydziestych w Punżankach stało się nieszczęście. Panna Maria zastrzeliła się z pistoletu ojca. Podobno główną przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość do proboszcza balingródzkiego ks. J. Króla. Prawdopodobnie wypadek ten przyczynił się do prędkiego przeniesienia księdza przez Kurię. W roku 1936 przybył na posługę kapłańską ks. Kazimierz Mitko. Przetrwiał w Balingródku najcięższe czasy wojenne, dodając otuchy dla swych parafian. Był ciekawą postacią, o czym świadczą wspomnienia pamiętających go ludzi (z książki H. Sipowicz - Bogowskiego "Burza nad Kresami"): "Znałem go dość dobrze. Spotkaliśmy się kilkakrotnie: po raz pierwszy przy konfesjonale w kościele balmgródzkim, gdy mnie rozgrzeszał przed pójściem do lasu, później w czasie przemarszów przez tę osadę. Współdziałał z partyzantką, prowadząc jednocześnie pracę duszpasterską wśród żołnierzy, mc więc dziwnego, że nasze drogi często się krzyżowały ze sobą. Jego oddanie sprawie niepodległościowej nie miało granic. Jak niezapomniany Skorupka, był gotów stanąć na czele oddziałów, idących w najsroższy bój. Miał w sobie coś z Soplicy - Robaka i Podbipięty, przede wszystkim ich przysłowiowy litewski upór i żarliwość w działaniu. Lubili go parafianie, nawet samogoniarze wyrażali się o nim z szacunkiem, chociaż gromił ich z ambony. Nie dlatego, że zaglądali do butelczyny. On też nie stronił od kieliszka. Z innego powodu krzyczał na nich z mównicy. - T fu! - krzyczał nieraz - toż to skaranie boskie! No bo jakże -jest niedziela, ludzie idą na mszę poranną, atu- o zgrozo! - Chłop przemyka chyłkiem z rojstów do chałupy dzierząc pietuszka pod pachą...

- Dalibóg! huncwot. Nie wspomnę nazwiska, bo by wstyd było babie, że ma takiego piekielnika...

- Hej! Śmiejecie się drodzy parafianie. Wiadomo, znacie co to jest pietuszok. Wiem - niejeden literek siwuchy wypędziliście przy jego pomocy. Cóż - niech wam idzie na zdrowie, lecz nie czyńcie tego w niedzielę, gdy zdrowaśki trzeba odmówić. Nie bierzcie przykładu z huncwota, który - zamiast w kościele - w chałupie i przy kielonku, szuka rozgrzeszenia.

- Nie powiem, dobrą gonią siwuchę, próbowałem... A co wy myślicie, zem nie człowiek? Ale nie pędźcie jej w świętek.

Taki był ksiądz Mitka - i do tańca i do rózańca. Niejednego partyzanta suto ugościł, służąc radami, a czasem i kozuszką, gdy srożyła zima..."

Ustronne położenie Balingródku było wygodne dla działających w tych okolicach w czasie wojny oddziałów AK. Często gośćmi osiedla były zwłaszcza 5 Brygada Z. Szendzielarza oraz 4 Brygada "Narocz" L. Wojciechowskiego. Bazą zaopatrzeniową był przede wszystkim dwór Punżany. Za pomocą promu balingródzkiego przeprawiali się przez Wilię polscy partyzanci, idący latem 1944 roku wyzwalać ojczyznę Wilno. Nikt nie wiedział jak się to skończy...

Czas płynie jak woda w rzece, zmieniały się brzegi, siedziby ludzkie, sami ludzie, tylko Wilia zawsze była taka sama - uroczą, każdego człowieka zachwycająca swym pięknem.

Dzieje Pryciun

Jedną z ciekawszych miejscowości gminy - są Pryciuny. Obecnie jest to zaścianek liczący

jedynie dwa gospodarstwa. Pamiątką z dawnych czasów Pryciun jest zbudowana w roku 1837 murowana kapliczka w stylu klasycystycznym. Pierwotnie przeznaczona była jako miejsce wiecznego spoczynku przedstawicieli rodu Łazarewiczów. Nie tak dawno, bo w okresie sowieckim, była całkowicie zdewastowana przez "poszukiwaczy skarbów", jednak z początkiem odrodzenia Litwy, staraniem miejscowej ludności, została pięknie odrestaurowana. Kilka lat temu Pryciuny doczekały się zaszczytnego gościa - metropolity diecezji wrocławskiej, ks. kardynała H. Gulbmowicza, który pochodzi z parafii bujwidzkiej. Wróćmy jednak do czasów odleglejszych. Omawiając przeszłość tej miejscowości, równoległe postaram się krótko opowiedzieć o dziejach najbliższych okolic. Na początku należałoby spojrzeć na prahistorię tych ziem, w tym celu muszę skorzystać z materiału archeologicznego. Wykopaliska dowodzą, że okolice Pryciun były zamieszkane co najmniej od 2 tysięcy lat. Nie opodal zaścianku Dolna znajduje się dość duże cmentarzysko kurhanowe. Przed paru laty ekipa archeologów litewskich przeprowadziła badania tego obiektu, z których wynika, że z cmentarzyska korzystano na przestrzeni kilku wieków. Znaleźiska - to głównie wyroby z żelaza, brązu, ceramika, a także rewelacyjna biżuteria z IV wieku n. e., pochodząca z regionu czarnomorskiego. Cmentarzysko prawdopodobnie pochodzi z X - XI wieku n. e. Tyle z dziedziny archeologii. W czasach średniowiecznych Pryciuny oraz najbliższe okolice należały do Ekonomii Woj. Wileńskiego, czyli była to ziemia królewska. Wzmianki historyczne o Pryciunach, a raczej o niedalekich Szukiszkach pochodzą z połowy XVI wieku. Przeprowadzona wówczas reforma rolna (pomiaru włóczna) jest dość dobrze udokumentowana. W materiałach źródłowych z roku 1557 mówi się o "siole" Szukiany z mieszkającym tam chłopem Maciejem Szukieniem (nazwa wsi zapewne pochodzi od nazwiska jej mieszkańców). Istniało także wtedy i "sioło" Preczuny, które mogło z czasem stać się opisywanymi teraz Pryciunami. W roku 1704 król polski August II Sas nadał wieś Szukiszki - Szukiany z zaściankami Pryciuliszki i Kureliszki niejakiemu Dominikowi Szamawskiemu. Majątek liczył wówczas tylko cztery włóki ziemi. Ówczesne Pryciuliszki można utożsamiać z późniejszymi Pryciunami. Do majątku wchodził także zaścianek Apidema - Poddębie. Nazwa "apidema" istnieje nadal - jest to nieduża łąka z laskiem w okolicach Majkun. Majątek Szukiszki był więc małą majątnością graniczącą ze wsią jezuicką Żwiniany, z należąca do zakonu Karmelitanek Bosych wsią Majkuny. Na północy Szukiszki graniczyły ze Świątnikami (majątek prestymonialny Katedry Wileńskiej), od zachodu ze szlachecką okolicą Szostaków (późniejsze Korejwiszki, Szykszniszki, Fabianiszki). Niektórych majątków szlacheckich, np. Zabłóć żyzna, Pieszkowszczyzna, Gogociewszc żyzna (właściciele Śnieżkowie, Pieszkowie, Wyszomirscy) nie da się już zlokalizować. W roku 1722 Szukiszki znowu są w składzie Ekonomii Wileńskiej, należą do wójtostwa klaczuńskiego, klucza niemieżańskiego. W dokumencie pochodzącym z tego właśnie roku jest napisane - "sioło Szukiany, włók 13, osiadłych włók 3, odlogiem stoi 8. Przy tym siole jest zaścianek Pryciuniszki, w nim włók dwie. W tym siole jest karczma Ławnika". Liczące wówczas cztery gospodarstwa Szukiszki zamieszkałe były przez chłopów o nazwiskach Strukas, Augunas, Janucis Ławnik, Czepulionis, Rynkunas, Rudis. W drugiej połowie XVIII Szukiszki były zasiedlone w większości przez rodzinę Wapsów - Wąsewiczów (w metrykach kościelnych z końca XVIII wieku czasami używało się nawet nazwy "Wapsy", gdy się mówiło o samej wsi). Metryki kościelne z końca XVIII wieku podają sporo nazw nieistniejących teraz (lub istniejących pod innymi nazwami) miejscowości z okolic Pryciun - jak np. Joczepiewie, Karpolopie, Zabłoczyzna (był tu także cmentarz), Niskodworce, Wejna (może terazniejsza Dolna?), Mokra. Na mocy uchwały konstytucji z roku 1790 Ekonomia Wileńska została oddana Radziwiłłom. W tym też roku wojewoda wileński Karol Radziwiłł "Panie Kochanku" oddał wieś Szukiszki z zaściankami Michałowi hr. Ogińskiemu. Ten wkrótce odsprzedał majątność Józefowi Kolińskiemu. W roku 1791 Szukiszki miały już nowego właściciela - Antoniego Trappa, byłego komisarza porządkowego powiatu wileńskiego, aktualnie - kupca. Za czasów Trappa została zbudowana rezydencja w Pryciunach. W dokumencie czytamy: "(...) Antoni Trapp posydując erygował w kosztownej budowlu folwark, pod nazwaniem Pryciun, przez co i wieś Szukiszki w swoim nazwaniu staje się tegoż nazwaniem aktorstwem...". Ostatni

właściciel znacznie powiększył swój majątek, kupując ziemię od swych sąsiadów: w 1799 r. - wieś Gogociewszczyzna czyli Wysoka od Franciszka Szostaka, folwark Piaskowszczyzna od Bernarda Szostaka, a także inne zaścianki, takie jak Rynkowszczyzna, Zabłoczycza, Balińce.

W roku 1811 powiększony majątek Pryciuny znowu był w rękach Józefa Kolińskiego, który za żonę miał Kunegundę z Trappów. Po upływie kilku lat, bo w 1818 roku 8 sierpnia Pryciuny zostały zakupione przez Antoniego Łazarewicza (herbu Kościesza), ówczesnego sekretarza kancelarii wileńskiego cywilnego gubernatora. Wraz z żoną Teklą (z domu Ehrenkreutz, córka majora wojsk polskich Michała von Ehrenkreutz, uczestnika Powstania Kościuszkowskiego, zginął podczas obrony Warszawy przed wojskami rosyjskimi) i dziećmi, Łazarewicz przybył do Wilna z Poznania, gdzie służył w strukturach policyjnych. Młodsze pokolenie Łazarewiczów to synowie Antoni i Romuald oraz córki Natalia, Tekla, Eufemia. W 1825 roku Antoni Łazarewicz zmarł i został pochowany na cmentarzu pryciuńskim, obok nowo nabytego dworu. Kilkanaście lat później, syn Antoni wybuduje tu murowaną kapliczkę, która w przyszłości miała służyć jako miejsce wiecznego spoczynku dla przedstawicieli rodziny Łazarewiczów. Jednak jedyną osobą, która spoczęła w podziemiach kaplicy, był właśnie Antoni Łazarewicz senior. Wdowa po Antonim w 1826 roku powtórnie wyszła za mąż za gubernialnego sekretarza Stanisława Dolińskiego (herbu Sas). Z drugiego małżeństwa byli: syn Artur (1831 rok), córka Karolina (l 1827 rok). Młodsze pokolenie Łazarewiczów otrzymało dobre wykształcenie, a zwłaszcza syn Antoni. Przez długi czas pracował w Zarządzie Dóbr Państwa. Po uzyskaniu emerytury pracował w oświacie, zdobył tytuł asesora kolegiального (m. in. przez długi okres był nauczycielem w szkółce niemenczyńskiej). Wiele czasu spędzał w odziedziczonych po ojcu Pryciunach. Już od roku 1840 pisywał wiersze, gromadził przyczynki historyczne, artystyczne i inne pamiątki Wilna. Od 1844 roku zaczął wydawać własnym nakładem (często z przeznaczeniem na cele dobroczynne) różne prace: tłumaczenia zachodnioeuropejskich poetów, utwory autorów krajowych. Opublikował także własne dzieła: zbiory wierszy "Raszyna" (l 1863), "Wiązanka z pierwiosnków" (1881), prace historyczne - "Opis dzienny szkół i Uniwersytetu" (1876), "Diariusz znacniejszych wypadków w Wilnie z 1781 - 1824" (1876). Po powstaniu styczniowym zyskał popularność jako pisarz dewocyjny - opublikował kilka modlitewników i książek do nabożeństwa. Próbował swych sił także na niwie pedagogiki - przygotował i wydał kilka podręczników szkolnych, a mianowicie: "Elementarz z czytankami" (l 1879), "Elementarz polski" (1894), "Zarys geografii powszechnej" w wierszowanym opracowaniu. Dzieła swe najczęściej publikował pod pseudonimem Władysław Tekieliński (lub Teliński). Pod koniec życia Łazarewicz zajął się badaniem cmentarzy wileńskich i skrupulatnie inwentaryzował ich nagrobki. Zbierał także przysłowia ludowe, stare druki. Pozostawił w rękopisie "Opis cmentarzy wileńskich katolickich. Powszechnie szanowany, znany z dobroczynności zmarł bezżennie w 1905 roku. Pochowany na Rossie, obok matki, sióstr i dalszej rodziny.

Romuald Łazarewicz przez długi czas pracował w urzędach państwowych. W połowie XIX wieku Romuald wraz ze swą żoną porzucili życie świeckie wstępując do zakonu (Łazarewicz wstąpił do zakonu Trynitarzy w Wilnie). Po zdławieniu powstania styczniowego uciekł do Włoch, gdzie w 1871 roku wydał "Słownik gramatyki łacińskiej. Zmarł w Rzymie.

Nieprzeciętną osobą był i Artur Doliński. Jeszcze jako dziecko opuścił Litwę i przez długi czas mieszkał w Petersburgu. Tam ukończył gimnazjum i postąpił na służbę państwową. Dosiągnął się do tytułu radcy stanu (titularny sowietnik) i po wyjściu na emeryturę wrócił do Wilna. Była to osoba wszechstronnie utalentowana - muzyka, literatura, archeologia, medycyna - to tylko część zainteresowań Artura Dolińskiego. Łucjan Uziębło pisał: "był to znany już w Petersburgu meloman, amator śpiewak, który potem w Wilnie gościnnie otwierał swój salon artystom przejeżdżnym i u mego był uczczony przez społeczeństwo wileńskie nasz wielki pianista Ignacy Paderewski, który cały dochód z jednego koncertu ofiarował na ubogą uczącą się młodzież polską. Doliński niekiedy w prasie warszawskiej i ?Kraju_ petersburskim zamieszczał swe ciekawe wzmianki o życiu muzycznym w Wilnie". Żywo interesował się historią, współpracował z Adamem

Kirkorem (wysyłał swe teksty z Petersburgu do wydawnictw wileńskich Kirkora), miał talent pisarski, o czym świadczą pisane pięknym stylem listy i pamiętniki. Należał do Imperatorskiego Towarzystwa Archeologicznego. Podobno posiadał piękny głos i pewnie, żeby się kształcił w tym kierunku, zostałby śpiewakiem operowym. Śpiew był chyba główną domeną Dolińskiego. Zresztą wieczorki muzyczne dość często odbywały się w dworku pryčiuńskim. Przy akompaniamencie fortepianu, swymi umiejętnościami wokalnymi popisывał się nie tylko Doliński, ale i jego późniejsza żona, siostry i goście. W 1870 roku Artur Doliński w Petersburgu ożenił się z Kleopatrą de Brittick. Mieli dwie córki - Genowefę i Ludwikę. Doliński zmarł w 1909 roku. Pochowany na wileńskiej Rossie.

Jak już pisałem wyżej, Doliński sporą część swego życia spędził w Rosji. Do Wilna i Pryciun, gdzie przebywała matka i reszta rodzeństwa przyjeżdżał dość rzadko, raz na kilka lat. Podróż na Litwę było dla niego wielkim świętem i przeżyciem. Przetrwale do naszych czasów pamiętniki i listy Dolińskiego pięknie ilustrują życie w ówczesnych Pryciunach, obyczaje, gwarę z tych terenów (przetrwiał także nieduży słowniczek gwary pryčiuńskiej). W niniejszej pracy pragnę zamieścić fragmenty pamiętników Dolińskiego dotyczące właśnie wydarzeń w XIX-to wiecznych Pryciunach. Z listów do ojca w Petersburgu (Stanisław Doliński zmarł w 1873 roku w Petersburgu, pochowany na cmentarzu katolickim):

1853 rok 15 sierpnia, Wilno - "wróciłem z Pryciun, w których zabawiłem cztery dni, pogoda sprzyjała, nasycam się przechadzką na świeżym powietrzu, jeździłem do Bujwidz w przeszłą niedzielę, a we wtorek byłem w Balingródku. U bujwidzkiego księdza wielką mam łaskę, od kilku lat niezasłużone oddaje mnie pochwały przed parafianami i teraz zatem X. Witkiewicz spotkał mnie jak najmilej i tysiące nagadał komplementów. W Balingródku teraz X. Woliński, ten sam (jeśli Papo pamięta) co był niegdyś w Wilnie w kościele św. Jana i zajmował się pogrzebami. Odnowiłem z nim znajomość, mówił, że zna i Papę. Jest to bardzo godny i powszechnie szanowany kapłan, szczególnie za to, że z gorliwością odbywa wszystkie kościelne usługi, jak np. do chorego i w dzień i w nocy piechotą nawet idzie, kiedy konia nie przyszlą.

Pryciuny już drugi rok wypuszczone w arendę szlachcicowi Godlewskiemu, który był kiedyś ekonomem u Sumina; jest to porządny człowiek i bardzo dobry gospodarz (...). Possesor mieszka w oficynie, oddano mu połowę ogrodu fruktowego, a pałacyk zostawiony na mieszkania dla dziedziców (...). Kilka lat temu sprzedano las pryčiuński za 5000 rsr. i już kończy się wyrąbać. Zostały tylko nietykalne Bryżyski, Zabłoczyszna i las dyfferencyjny. Jeszcze kochany Papo nie widział kapliczki, postawionej na cmentarzu w Pryciunach. Są to wiele starań i pracy dobrego Antosia (Łazarewicz - przyp. aut), który jak najszcześliwiej dokonał tego przedsięwzięcia, kapliczka ta ozdobiona marmurowym kamieniem, na którym Antoś, bardzo zręcznie wyrąbał stosowny napis i litery wyzlócił".

Do połowy XIX wieku Pryciuny najczęściej były oddawane w dzierżawę dla różnych osób, później gospodarstwem w Pryciunach zajęła się sama Tekla Dolińska (primo voto Łazarewiczowa). Doliński pisał: "mama bez przerwy prawie w tym czasie zajmowała się gospodarką w Pryciunach, aż do chwili nadwyrężenia sobie wzroku (...). Później majątek ten nie przynoszący dotąd prawie żadnego dochodu, gdy wskutek familijnego układu przeszedł w ręce siostry naszej Natalii i męża jej Karola Mongina, oraz z powodu pomyślnych okoliczności i poprowadzenia przez nas interesów, co do wypisania liczących się przy tym majątku włościan i wolnych ludzi, przez co uniknięto nadziei ich ziemią, poczał przynosić dziesięciokroć wyższy dochód niż poprzednio". Dodam, że Natalia Łazarewiczówna wyszła za mąż za Karola Mongina (powstańca z 1830 roku) w 1855 roku. Mongin planował zrobić z Pryciun wzorowe gospodarstwo - "Mongin w Pryciunach chce zrobić wielkie przeistoczenie: ma sprowadzić różne maszyny i osadzić tam kolonię Niemców, dla czego projektuje odbyć podróż do Prus. Jak widać, wszystko objęto duchem progressu, aż do Łakisów i Kirdejków włącznie" - pisał Doliński. Wielkie zmiany w życiu Pryciun przyniósł wybuch powstania. Karol Mongin został oskarżony przez władze carskie o udzielanie pomocy powstańcom (pretekstem oskarżenia był donos sporządzony przez jednego z gospodarzy arendujących ziemię od Pryciun). Mongina zesłano do guberni orenburskiej, miasta Sterlitamak, skąd już nigdy nie wrócił (w 1869

roku zmarł od febry azjatyckiej). Majątek postanowiono sekwestrować, jednak dzięki prośbom Natalii Monginowej i protekcji niektórych urzędników czasowo zostawiono go w spokoju, nałożone jednak zostały wysokie podatki. Z pierwszych lat powojennych pozostał opasły foliał dokumentów, znajdujących się obecnie w jednym z archiwów wileńskich. Interesuje nas zwłaszcza lustracja majątku, na podstawie której można odtworzyć wygląd ówczesnych Pryciun. Otóż, majątek liczył ponad 1200 hektarów gruntów uprawnych, łąk i lasów. W obrębie pryciuńskim były wsie: Nowosiołki, Wysoka, Szukiszki oraz zaścianki: Łazaryszki, Balińce, Dolna, Leoniszki, Antopunża. Budynki dworskie pochodziły prawdopodobnie z przełomu XVIII - XIX wieku. Dom mieszkalny drewniany, oszalowany, z gontowym dachem, nieduży ganeczek na słupach. Był to dość okazały budynek, bo liczył aż 6 pokoi czystych, miał 4 kaflowe piece. Jak się zdaje, miał wygląd typowego dworku kresowego. Prawie identyczna co do budowy i wymiarów była oficyna, która stała me opodal. W niedalekiej odległości stało ogromne gumno, spiżarnia, obory, stajnie, wozownia oraz kamienna lodownia (jedyny, prócz kaplicy, budynek, który przetrwał do naszych czasów). Gospodarstwo otaczał wielki, liczący ponad 100 drzew sad owocowy. W odległości paruset metrów, na wzgórzu, przy trakcie bystrzyckim między starymi sosnami bielala kaplica. Na ziemiach pryciuńskich była jedna karczma w zaścianku Dolna, którą w owych czasach arendował Żyd. Owa karczma stała tam już od bardzo dawnych czasów. Dokument z pocz. XVIII wieku wspomina o "karczmie Wejny", którą można zlokalizować w późniejszym zaścianku Dolna. Miejsce to było bardzo dogodne dla handlu, gdyż znajduje się na skrzyżowaniu dość ludnych traktów - bystrzyckiego (m. in. do Łyntup Połocka) oraz punżańskiego (w Punżanach działała przeprawa przez Wilię). Jak już pisałem wyżej, rodzina właścicieli majątku popadła w niełaskę władzy rosyjskiej. W 1865 roku, na mocy ukazu cara, majątki walczących o niepodległość Polaków, musiały być sprzedane osobom pochodzenia rosyjskiego, przybyłym z centralnych gubernii Rosji. Otóż w 1867 roku dwór Pryciuny został pod przymusem sprzedany za sumę 16 tysięcy rubli niejakiemu Aleksandrowi Gorbamowowi. Jak się zdaje, był on w dobrej komitywie z Arturem Dolińskim, który, jak już wiemy, był spokrewniony z rodziną Łazarewiczów. W ciągu następnych dziesięcioleci majątek faktycznie dalej zostawał we władaniu dawnych właścicieli, chociaż formalnie należał do A. Gorbaniowa, który większą część swego życia spędzał w rdzennej Rosji.

W drugiej połowie XIX wieku w Pryciunach zaczął gospodarzyć Antoni Łazarewicz. Po wyjściu na emeryturę często bywał tutaj. Razem z siostrami i chorą matką (Tekla Dolińska zmarła w 1877 roku, pochowana na Rossie) prowadzili swój nieduży majątek. Czasami z Petersburga na wakacje przyjeżdżał Artur Doliński z rodziną. Wspomnienia z przyjazdu w roku 1877 zostały utrwalone w pamiętnikach Dolińskiego: "30 czerwca we czwartek o godzinie 12 1/4 po południu wyjechaliśmy z żoną i dziećmi z Wilna do Pryciun, drogą kołową, koczem zaprzężonym czterema pocztowymi końmi. Chciałem przejechać tą drogą, którą zwykle jechałem ze śp. Mamą w dzieciństwie. Były tu wówczas po drodze następujące oberży, niby stacje: za milę od Wilna - Romansówka, potem Werżówka, Topiele, Wilnizki (wieś), Dębówka, Bezdany, Skirsobole, Dolna i Pryciuny, obecnie wiele z tych oberży pokasowano, z innych porobiono zaścianki, natomiast stanęły niektóre nowe karczmy. W Bezdanych popasaliśmy więcej godziny i jechaliśmy w ogóle nie śpiesząc się, bo rodzeństwo tego żądało chcąc przygotować się na nasze przyjęcie. Natalia z Antosiem pojechali do Pryciun przed trzema dniami, Eufemia zaś z córkami Tecią i Femeczką oraz z wnukiem Kostusiem przybyli tylko godzinę przed nami, Tekla zmuszona była zostać dla interesów w Wilnie jeszcze na dni parę. Deszcz, chociaż niewielki padał od rana, gdy wyjechaliśmy jednak po popasie z Bezdany (gdzie za garniec lekkiego piwa wzięto z nas tylko 20 kop.) deszcz ustał. Około w pół do szóstej dojechaliśmy do granicy pryciuńskiej, gdzie przy samych kopcach spotkał nas konno leśnik Michał Wąsewicz, który pozdrowił nas i powiedział, że wszyscy w Pryciunach przesyłają nam najniższe uszanowanie i z utęsknieniem nas czekają, przytem podał żonie i dzieciom trzy bukietki złożone z polnych pryciuńskich kwiatów. Gdy ruszyliśmy dalej, leśnik galopował przed nami o kroków kilkadziesiąt. Koło oberży Dolnej wszyscy zatrzymaliśmy się. Wyszła tam na nasze spotkanie arendarzowa Ałakinowa z matką i

dziećmi i uprzejmie prosiła abyśmy wstąpili do niej na chwilę. Nie mogąc odmówić, zaszliśmy na chwilę do czysto przybranej izby, gdzie stół zastawiony był piwem, poziomkami i jeszcze jakimś napojem. Skosztowawszy wszystkiego wyszliśmy z karczmy, gdzie przedstawiali się nam gospodarze z pobliskiej pryciuńskiej wioski Balińce oraz kilku mężczyzn i niewiast z innych miejscowości pryciuńskich. Stamtąd ruszyliśmy dalej, poprzedzeni przez leśnika, jadąc już ciągle ziemią pryciuńską, przez wioskę Szukiszki, gaj Bryzyszki. Około 6 1/2 po południu stanęliśmy w Pryciunach. Dom mieszkalny znaleźliśmy ozdobiony chorągiewkami różnokolorowymi; latarenkami, wieńcami z dębów, które ozdobiona była i główna brama przed dziedzińcem. Na facjacie pałacyku w górze zawieszony był ogromnej wielkości herb nasz dziedziczny, otoczony chorągiewkami i zieleniną. Przy ganku spotkała nas Natalia i Eufemia z chlebem i solą oraz wszyscy inni członkowie rodziny, dzieciom i żonie podane były wieńce kwiatów i bukiety. Na fortepianie wykonywał się przez siostrzenice marsz tryumfalny. Przy obiedzie, który prędko nastąpił, kochany Antoś powitał nas wierszowaną swojej utwory mową. Po obiedzie zjawił się posesor Balsewicz z żoną i dziećmi, które przyniosły kwiaty. Wieczorem Antoś urządził iluminację, która i zakończyła uroczystość przyjęcia nas, chociaż chorągiewki, wianki i wszystkie ozdoby przez dni kilka jeszcze były na swoim miejscu.

W ciągu lata zwiedziliśmy wszystkie wioski, zaścianki i w ogóle każdą chatę w obrębie Pryciun. Niektórzy mieszkańcy spotkali nas z chlebem i solą.

Jednego wieczora jeździliśmy o kilka wiorst ku rzeczce Papunzy łowić raki. Połów się nie udał, bo była wielka woda (złapano jednego raka), ale przejażdżka ta fantastyczna, widok ciemnej nocy i zapalone łuczywa nad wodą i na murawie, przyjemne nader pozostawiła wrazenie.

W lipcu, gdy żeli żyto, w niektóre dni było na polu jednocześnie do 100 żniwi. Według odbytego w lipcu 1877 roku popisu ludności, okazało się, że w folwarku, wszystkich wioskach i zaściankach pryciuńskich oraz w całym terenie pryciuńskim liczy się mieszkańców około 200 osób płci obój ej.

27 lipca 1877 roku odbyły się w Pryciunach sprawione przez nas dożynki. Wianek, przy stosownych śpiewach, podano mojej Klopce, niosła wianek Teofila Szostakówna. Nastąpiła potem wieczerza; chłodnik, kasza, jajecznica, pierogi, ser, wódka i piwo. Przy wieczerzy my z Klopcią częścią siedzieliśmy razem z włościanami przy wspólnym stole i kosztowaliśmy niektóre potrawy drewnianymi łyżkami z ogólnej misy, częścią zaś usługiwaliśmy gościom. Przy końcu wieczerzy piliśmy zdrowie wszystkich gości, do których ja miałem wtedy następujące przemówienie:

Kochani Goście i Sąsiedzi!

Po 13-to letniej niebytości w Pryciunach, miło mi było spotkać tu dawnych znajomych i poznać nowych mieszkańców tej miejscowości. Poczciwość, pracowitość i zgoda panujące po większej części w rodzinnym i towarzyskim życiu tutejszych rolników sprawiły na nas nader przyjemne wrazenie. Dzisiejszy dzień, w którym mamy ukontentowanie prawie wszystkich was tu oglądać, podaje mi sposobność do wyrażenia wam, Kochani Goście i Sąsiedzi, serdecznych życzeń zdrowia, urodzajów i wszelkich darów Bożych. W imieniu więc swoim, żony, dzieci i rodzeństwa, piję zdrowie dawnych i terażniejszych mieszkańców pryciuńskich i w ogóle wszystkich zgromadzonych tu gości. Wiwat! Po wieczerzy nastąpiły tańce. Trzy skrzypce i dwa bębenki zachęcały do tańców i stanowiły improwizowaną orkiestrę. W ogóle gości było około 140 osób mieszkańców pryciuńskich, znaczna część ich tańczyła. My z Klopcią także jeden raz przetańczyliśmy, również dzieci. Illuminacja, bengalskie i elektryczne ognie dopełniły uroczystość, która się kończyła aż o godz. 1 po północy, bo wszyscy bardzo wesoło i ochoczo tańczyli. Dożynki te kosztowały nam około 30 rubli. 30 lipca w sobotę urządziliśmy bal dziecienny. Zaproszone były wszystkie dzieci mieszkańców pryciuńskich. Zebrało się ich przeszło 60 osób, od 3 do 12 lat. Bal zaczął się o 6-tej i skończył się o 9-tej po południu. Z początku grano w różne gry, potem tańczono przy skrzypcach i bębenku. Dawano dzieciom: piwo, ser z chlebem, potem herbatę z pierogiem, w końcu po dwie karmelki. Palono elektryczne ognie. Bal ten kosztował 6 rubli. Ludwisia i Giefsia były jakby gospodynie, przyjmowały

gości i tańcowały z włościańskimi chłopcami, z liczby których byli niektórzy bardzo zręczni tancerze, piłem w gronie dzieci i miałem do nich krotkę przemowę treści moralnej.

31 lipca - dzień moich urodzin obchodziliśmy w Pryciunach. Byli pp. Daukszowie, ks. proboszcz, pp. Balsewiczowie i panna Pilecka. Wieczorem była iluminacja i ognie bengalskie i elektryczne, cała droga z mego pokoju usypana była kwiatami. Zewnętrzna część domu ubrana girlandami, chorągiewkami, herbami, latarenkami etc. Podczas bytności w Pryciunach, co niedzielę jeździliśmy do bujwidzkiego kościoła o 6 wiorst oraz odwiedzaliśmy pp. Daukszów w Rubnie o 5 wiorst, Pileckich w Alfonsowie o 10 wiorst, Rabcewiczów w Korejwiszkach o 1 1/2 i Balsewiczów w Kojranach o 3 mile. Brat tego ostatniego, Konstanty Balsewicz jest possessorem w Pryciunach. Jak on, tak i żona jego Zofia z domu Rabcewiczówna, są to bardzo zacni i uprzejmi ludzie, od których odbieramy tu tysiące usług i dowodów życzliwości.

W Pryciunach mam wielką homeopatyczną praktykę. Codziennie przybywa do mnie dużo chorych nieraz o 4 mile i widać homeopacja im pomaga, bo liczba pacjentów codziennie się wzmacza. Bywa ich od 5 do 10 na dzień i więcej. Najbardziej trafne wyleczenia były: kobieta uderzyła kłosem oko, na którym zrobiło się bielmo i bardzo mało widziała. Przez trzy dni przyjmowała Belladonę i została uzdrowiona zupełnie. W końcu były dni takie, że chorych przychodziło i przyjeżdżało osób 30, a niektórzy z nich brali lekarstwo dla kilku nieobecnych osób. Bawiłem w Pryciunach dni 58, ale że w pierwszych dniach praktyki nie miałem, licząc więc 50 dni praktyki tylko po 10 osób, wypadnie, że przyjąłem najmniej 500 wizyt chorych, a lekarstwa wydałem najmniej dwa razy tyle.

Raz byliśmy w kościele w miasteczku Niemenczynpp. Parczewskich o 12 wiorst od Pryciun. Kościół murowany. Nie dojeżdżając do Niemenczyna przez parę wiorst ciągnie się prześliczna górzysta pozycja ponad brzegiem Wilii, nad którą w jednym miejscu wielka przepaść, a z góry odkrywa się cudowny widok na Wilię, las, doliny etc. Oglądaliśmy również majątność Bohuszewiczów Czyżyszki trzy wiorsty od Pryciun. Górzysta i ładna pozycja,- oraz Balingródek z zamkniętym murowanym kościołem nad Wilią, również trzy wiorsty od Pryciun. 18 sierpnia gościnnie przyjmowali nas w Kojranach (o 3 mile od Pryciun) pp. Balsewiczowie. Majątek Pokrajczyzna nad Wilią o 6 wiorst od Pryciun ma bardzo piękną pozycję.

Dawnemi czasy na ziemi pryciuńskiej były następujące rodziny poddanych: Mikulewicz, Woj cię chów ski, Matulewicz, Czapliński, Łakis, Kirdejko, Wołodkiewicz, Wąsewicz. W ogóle poddanych było dawniej w Pryciunach przeszło 50 dusz płci męskiej, a więc zapewne niemniej 100 dusz płci obojej. Z czynszowników przypominam sobie Wyszomirskiego w Leomskach, Piotrowskiego w Szukiszkach, Hrymewskiego w Balińcach, Dawida Karczmarza w Dolnej. Obecny (1877 r.) skład mieszkańców pryciuńskich jest następujący:

- I. Wieś Wysoka albo Nowosiołki, odległa od dworu 1/2 wiorsty, na chat 8, dawniej sześć było, ziemi i łąk włók 8. Nazwiska gospodarzy następujące: Mikulewicz Ignacy, Matulewicz Mateusz, Piotrowski Ludwik, Czapliński Bazyli, Jarmołowski Ignacy, Szostak Michał.
- II. II. Wieś Łazaryszki, odległa od dworu 1 wiorsta, ma ziemi i łąk przeszło 3 włoki. Miała niegdyś chat 5, potem 3, a dziś 2 - Wołodko Michał, Marcinkiewicz Tomasz.
- III. III. Wieś Balińce, odległa 1 1/2 wiorsty od dworu, ziemi i łąk włók 6. Miała i ma chat 3 - Ajewski Mateusz, Pietkiewicz Stanisław, Lewrowski Adam.
- IV. Wieś Szukiszki, odległa od dworu 2 1/2 wiorsty, ma włók 9. Było i jest chat 4 - Jarmołowski Ignacy, Ajewski Antoni, Bogucki Jan, Kulesza Józef. Zaścianek Dolna, od dworu 3 wiorsty - Biedulski Jan ma 1/2 włoki, Bogucki Romuald - 1 włoka, Grzymajło Ignacy - 1 włoka, Zdanowska Emilia - 1/2 włoki.
Zaścianek Antypapunza, od dworu 3 1/2 wiorsty. Ziemi 1 włoka - Wyszomirski Edward.
Zaścianek Wygoda, od dworu 5 wiorst, ma 1 włokę - Paszkiewicz Kazimierz.

Oprócz tego, karczmę Dolną odległą od dworu o 3 wiorsty arenduje starozakonny Alakin.

- IV. Jest jeszcze leśnik Michał Wąsewicz mający domek (odległy od dworu o 1/2 wiorsty) z 8 morgami ziemi i łąki.
- V. Do dworu należą lasy: Bryżyski, Rynkowszczyzna, Zabłoczyszna i Błotniszki (podMajkunami). Gatunek drzew: sosna, brzoza, jodła, niekiedy olcha, klon, dąb i topól.

Widoki wszędzie prześliczne, widnokrąg odległy na mil kilka, szczególnie ze strony dworu i od kaplicy. Widać gołym okiem Kalwaria o 4 1/2 mile odległa. Do dworu należy 3 1/2 włók ziemi i 1 1/2 włóki łąk. Arenduje posesor Konstanty Balsewicz. On i żona jego Zofia są bardzo zacni ludzie. Balsewicz płaci arendy 600 rsr. Czynnownicy i karczmarz opłacają 1268 rsr. W ogóle dochód ryczałtowy Pryciun stanowi 1868 rsr. W ogóle całe Pryciuny mają ziemi, łąk i lasów włók około 60, t. j. 1800 morgów lub około 9000 dziesięcin. Według skarbowych obliczeń widocznie z dyferencją pokazuje w ogóle 1140 dziesięcin (urzędowe sprawozdanie), ale w tej liczbie jest dużo ziemi nieużytecznej pod bagnami, zaroślami, pastwiskami. Granice Pryciun: wieś Majkuny, wieś Żwiniany, folwark Chorążyski, wieś Świętniki i majątki: Pokrajczyzna i Czyżyski. 27 sierpnia w sobotę o godz. 10 1/2 z rana wyjechaliśmy z Pryciun, o godz. 1 1/4 z Bezdan, a około godz. 2 do Wilna".

W końcu XIX wieku rozpoczęła się powolna parcelacja ziem majątkowych. Gospodarze arendujący ziemię dworską powoli wykupywali ją, często zaciągając pożyczki w Rosyjskim Banku Rolnym. Powstała sporo niedużych zaścianków, których właścicielami była jedna, rzadziej dwie rodziny. Ziemia przy samym dworze Pryciuny przeszła w posiadanie rodziny Rodziewiczów. Dawni właściciele zostawili sobie dworek, a także kilka hektarów gruntu koło swej siedziby. W roku 1899 na byłych ziemiach pryciuńskich były następujące zaścianki (i ich nowi właściciele): Wygoda, Kostulin, Giewciany (Miłosz), Liudwipól, Romusiewo (Czepułkowski, Romusiewski), Antonopol - Teklany (Łakis), Dolna (Gajewski), Arturowo (Kuleszo), Szukiszki, Franopol, Balińce (Wąsewicz), Łazaryszki (Gajewski), Bryżyski (Orłowski), Rynkowszczyzna (Balciul, Maculewicz), Symonówka (Sienkiewicz), Natalin I i II (Pieszko), Dolinowe (Czepułkowski), Wysoka (Kieżun), Maripól (Sokołowski), Leoniszki (Werkowski).

W roku 1905 zmarł Antoni Łazarewicz, po nim własność do pozostałości Pryciun przechodzi do Artura Dolińskiego (majątek został prawnie przysądzony 1 lipca 1906 roku). Po upływie czterech lat, w roku 1909 umiera i Doliński (pochowany na cmentarzu Rossa, dotychczas istnieje piękny pomnik z czarnego granitu). W międzyczasie została uroczystie poświęcona kaplica, dotąd na ogół nie używana do odprawiania nabożeństw (budowana była jako mauzoleum rodowe). O poświęceniu kaplicy w pamiętniku Dolińskiego jest napisane:

?1905 r. 19 lipca - uroczystie poświęcona w Pryciunach przez ks. inspektora Antoniego Czerniawskiego, kaplica pod wezwaniem św. Ignacego Loyoli. Procesja wyszła z domu mieszkalnego i przybyła na miejsce ze śpiewami, nastąpiło poświęcenie i msza św. Całe sąsiedztwo i licznie zebrany lud był obecny. 30 lipca. Po raz pierwszy służyłem do mszy w kaplicy pryciuńskiej, po wieloletniej przerwie. Mieliśmy w ciągu lata w pryciuńskiej kaplicy 15 mszy św".

Majątek został przejęty przez zakonnice, które należały do bezhabitowego zakonu Sióstr od Aniołów. Zakonnice prowadziły także Towarzystwo Filantropijne - Oświatowe "Labor". Zgromadzenie zostało założone w Wilnie w 1889 roku dnia 31 marca przez ks. Kluczyńskiego, zaś w 1913 roku zostało potwierdzone przez Papieża Piusa X. Swą "centralę" zakonnice miały w Wilnie, dom przy Trackiej 9 (był to prezent od Zofii hr. Tyszkiewiczowej). Na Trackiej działało schronisko staruszek, pracownia krawiecka i pralnia. Do Sióstr Anielskich należały także lokale przy Bobrujskiej 7, Piwnej 15, na Antokolskiej, przy Kalwaryjska szosa 20. Swe oddziały Zakon miał w Oszmianie, Mińsku Litewskim, Baranowiczach, Nowogródku, Warszawie, Krakowie. Do ? Laboru_ należało około 100 kobiet, Towarzystwo zajmowało się dobroczynnością, oświatą, prowadziło internaty dla dziewczynek. W "daczy" w Pryciunach przez cały czas mieszkało kilka zakonnice, latem na wakacje przyjeżdżały grupy dziewczynek z internatów. Zakon i

Towarzystwo aktywnie działały do roku 1940, zaś nielegalnie - aż do 1950 roku, kiedy to "zainteresowało" się nim NKWD. Przełożonymi generalnymi u Sióstr Anielskich w okresie międzywojennym były: od 1921 roku - Maria Moniuszkówna, od 1934 roku - Konrada Herman - Iżycka. Przejęcie Pryciun przez zakonnice można wytłumaczyć tym, że jedną z nich była córka Dolińskiego, Ludwika.

Okres międzywojenny był łaskawy dla tych terenów i miejscowej ludności. W latach dwudziestych w Pryciunach, w budynku majątkowym otwarto 4-oddziałową szkołę, nieopodal w kaplicy odbywały się nabożeństwa 2 razy w tygodniu odprawiane przez proboszcza bujwidzkiego, pod opieką zakonnice i miejscowego nauczyciela uroczystości obchodzono święta państwowe i kościelne. Szkoła w Pryciunach powstała około roku 1925. Przez cały czas była pod "nadzorem" zakonnice mieszkających w tymże budynku (w byłym budynku dworskim, prócz szkoły, w 1925 roku urządzono także domową kaplicę). Pierwszą pryciuńską nauczycielką była Magdalena Hryniewiczówna. W 1928 roku do szkoły uczęszczało 51 uczni. Z wizytacji pryciuńskiej szkoły, odbytej w tymże roku, wynika, że "wiadomości dzieci III-go oddziału z jęz. polskiego i rachunków, szczególnie z geometrii - bardzo słabe. Poziom naukowy IV-go oddziału przedstawia się nieco lepiej. Prace pisemne dzieci niestaranne, rzadko przeglądane przez nauczycielkę. Uzdolnienie pedagogiczne wykazuje nauczycielka średnie, pracuje bezplanowo, trzymając się więcej podręcznika niż programu, do lekcji słabo przygotowana. Rutynę w nauczaniu wykazuje słabą. Administruje szkołę nieudolnie, kancelarię prowadzi małoumiejętnie. Stosunek do dzieci i rodziców dobry. Czytelnictwo postawione słabo". Hryniewiczówna przepracowała w Pryciunach do roku 1935, w międzyczasie zajmowała się nauczaniem także zakonnica Aniela Olechnowicz. W 1935 roku przybył nowy nauczyciel - Józef Szyrwiński. Jednak "nie żył" się z zakonicami, więc nauczał w Pryciunach chyba parę lat. Następnie był niejaki A. Bohdanowicz, zaś po nim - Kotecki.

W okresie międzywojennym prężnie się rozwijało rolnictwo na terenach podpryciuńskich. Celem modernizowania rolnictwa i oświaty mieszkańców wsi w dziedzinie agronomii, zootechniki i postępowych form uprawy roślin, zakładano tzw. kółka rolnicze. Jedno z kółek powstało w 1926 roku z centrum w Balmpolu (3 km na płn. - zach. od Pryciun). Założycielami byli Jan Marcin Falewicz (ur. 1867 r. właściciel folwarku Balinpol, z wykształcenia inżynier - technolog), Stanisław Wołęjszo z Symonówki i Wincenty Grygójc ze Ślepiszek. Do zorganizowanego Kółka Rolniczego należeli mieszkańcy następujących miejscowości: Balinpol, Ochotniki, Chorążyski, Symonówka, Janopol, Rynkowszczyzna, Pryciuny, Czyżyski, Bryżyski, Dolna, Łazaryski, Żwiniany, Korejwiszki, Tauruliszki, Punżany, Ślepiszki, Gałganiszki. W 1931 roku centrum kółka przeniesiono do Ochotnik. Od 1935 roku prezesem kółka był Jerzy Sienkiewicz z Symonówki. W tym okresie w Ochotnikach wybudowano budynek mleczarni i powstała tu spółdzielnia mleczarska. W 1936 roku koło rolnicze w Ochotnikach liczyło 63 członków. Zorganizowano także Koło Gospodyń Wiejskich w Ochotnikach (w 1936 roku były 24 członkinie). Kółko Rolnicze organizowało kupno nasion (zwłaszcza dobrych, urodzajnych odmian), nawozów mineralnych, maszyn rolniczych. Urządzano także odczyty o treści rolniczej (z Wilna przyjeżdżali fachowcy rolnictwa), pokazywano przezroczka.

Z danych za 1936 rok wynika, że przy szkole w Pryciunach istniała biblioteka (146 tomów), działał zespół dramatyczny (13 członków), istniała świetlica, gdzie odbywały się spotkania towarzyskie, wspólne czytanie, przedstawienia. Prócz tego, w Pryciunach działało Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej (19 członków) i Krucjata Eucharystyczna (50 osób, pod opieką zakonnice Rozalii Rodziewiczówny i Wandy Boniszewskiej). Okres wojny i pierwsze lata powojenne przyniosły nowe zmiany. Najpierw pożoga wojenna, później "polowania" NKWD, kolektywizacja, repatriacja. Sowieckie służby represyjne już od kilku lat miały na oku zakonnice oraz szkołę w Pryciunach. Aż się wyjaśniło, że ukrywa się tu zagrożony przez NKWD i poszukiwany kapłan jezuita o. Antoni Ząbek. Wiosną 1950 r. zostały aresztowane zakonnice oraz ukrywający się kapłan. Aresztowany został także ostatni kierownik Pryciuuńskiej Szkoły Podstawowej Medard Gajewski, który brał czynny udział w ukrywaniu poszukiwanego Antoniego Ząbka. Zatrzymano go w Wilnie na dworcu kolejowym. Przybył właśnie z uczniami

szkoły w Pryciunach na wycieczkę do Wilna...

Rodzina Gajewskich (lub Ajewskich) zamieszkuje w parafii bujwidzkiej już półtora wieku. Legenda rodzinna twierdzi, że przybyli na Litwę z Mazowsza. W drugiej połowie XVIII wieku zamieszkiwali przy dworze Lubów koło Niemenczyna (w dokumentach figurują jako "wolni arendarze". Nie posiadali własnej ziemi, więc dzierżawiono ją w różnych majątkach). W połowie XIX wieku bracia Antoni i Mateusz Gajewscy przybyli do parafii bujwidzkiej i zamieszkali w Szukiszkach, gdzie dzierżawili 40 dziesięcin ziemi. Jeden z braci następnie przeniósł się do niedalekich Balińc. Po kilkunastu latach Gajewscy wyruszyli "w świat" - do innych dworów. Przez krótki czas dzierżawiono ziemię u hr. Tyszkiewicza (folwark Ustronie, parafia Korkożyszki) i u właścicieli Rubna (zaścianek Nowianki). W końcu XIX wieku potomkowie Mateusza Gajewskiego wrócili do pryckińskiego majątku i w czasie parcelacji majątku kupili folwark Łazaryszki (ok. 80 ha) i zaścianek Dolna (ok. 100 ha), a także zaścianek Skinderyszki (parafia sużańska, ok. 100 ha), gdzie mieszkali do połowy XX wieku. Wróćmy do Pryciun z okresu powojennego. Z czasem podupadłe budynki dworskie zostały rozebrane. Teraz można odszukać tylko porośnięte chwastami fundamenty. Z inicjatywy bujwidzkiego proboszcza przez ostatnie trzy lata, w końcu lipca, w dniu św. Ignacego Loyoli (patrona kaplicy) była odprawiana msza św. polowa, na którą tłumnie zbierała się okoliczna ludność. Jest to piękny powrót do dawnej tradycji. Mam nadzieję, że i w przyszłości stare Pryciuny doczekają się tak licznych gości, spotykając ich cieniem wiekowych sosen i powiewem łagodnego wiatru na wzgórzu przy kaplicy.

Miasteczko Korkożyszki

Dziś wybierzmy się w kierunku północno - wschodnim od Wilna, a mianowicie do miasteczka Korkożyszki w rejonie święciańskim.

Korcożyszki są położone niedaleko miasteczka Podbrodzie, nad niedużym strumykiem Skirdyńska. Ta nieduża osada, mająca także kościół pw. św. Piotra i Pawła, jest także centrum parafii korcożyskiej. Ma ona także ciekawą przeszłość, z którą częściowo się zapoznamy.

Kościół parafialny w Korcożyszkach

Już w XV wieku Korcożyszki musiały być dość dużym i znaczącym osiedlem, skoro już wtedy zbudowano tu kościół. Pierwsza świątynia powstała prawdopodobnie w końcu XV wieku, chociaż dokładna data nie jest znana. Fundatorem kościoła był ówczesny dziedzic Korcożyszek, Jakub Niewierowicz. Jednak ów kościół nie otrzymał żadnych nadań ani funduszy. Zaradziła temu córka wyżej wspomnianego Niewierowicza, Jadwiga Niewierowiczówna. "Powodowana religią i uwagą, co się należy Bogu" wybudowała (lub możliwie przerobiła) kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła i św. Mikołaja w roku 1502. Na utrzymanie kościoła i proboszcza wyznaczyła: folwark nad Żejmianą, dwa grunta nad tą samą rzeką, 2 karczmy, 11 poddanych, 6 ludzi szlachty oraz dwa jeziora (obecnie: Ugoryno i Garan). Bogato opatrzony kościół musiał dość pomyślnie rozwijać się. Nie wiadomo, jak długo stała owa pierwsza świątynia w Korcożyszkach. Możliwe, że została zniszczona podczas wojny z Moskwą w 1655 roku. Pierwszy, zresztą bardzo lakoniczny opis kościoła pochodzi z roku 1675, gdzie napisane: "w miasteczku zaś kościół zrobiony z drzewa okrągłego, dranicami pobity, tamże po części nabożeństwa są odprawiane". Opisane sprzęty kościelne, czyli jeden kielich i jeden ornat, mogą świadczyć, że kościół został przez Moskali doszczętnie obrabowany, bądź dla nowo zbudowanego po pożodze wojennej kościoła nie zdążono jeszcze zakupić wszystkich potrzebnych sprzętów. Opisana wyżej świątynia podobno istniała do roku 1782, kiedy to za pieniądze Seminarium Duchownego w Wilnie i staraniem miejscowego proboszcza ks. Józefa Legowicza zbudowany został nowy kościół. Pierwszy opis owej świątyni pochodzi z 1820 roku: "Kościół budowany z drzewa na podmurowaniu, gontami kryty, lecz przez niemały czas upływ dach owego przecieka. Na froncie dachu facjata z grubych tarcic gładko spuszczone, zawiera w sobie wysokości pod sam wierzch łokci 9 1/2, nad nią

krzyż drewniany wysokości 3 łokci blachą obity i z prętem żelaznym tę machinę utrzymującym. Pod dachem na facjacie okno stolarskiej roboty, z podwórza niegdyś malowane, wysokości łokci 2, szerokości 1 1/2, bez szkła. Wymiar kościoła wewnątrz długości zawiera w sobie 44, szerokości łokci 11, wysokość z gzymsami pod dach łokci 14, po bokach cztery kaplice długości i szerokości łokci 5 - wysokość pod gzyms łokci 8. Cały kościół z kaplicami, zakrystią wysadzony posadzką ceglaną arkuszową miejscami powydzieraną. Ściany budowli kościelnej dosyć są mocne, ale niepierzone zewnątrz i zamokłe z dachu psuć się zaczynają (...). Drzwi z podwórza w kościele z tarcic stolarskiej roboty, fuhowane i ćwiekami żelaznymi nabijane, jedne wielkie na zawiasach, z zamkiem wielkim francuskim i kluczem. Okna wszystkie w kościele podwójne, równie w kaplicach, w ramach podwójnych stolarskiej roboty, zewnątrz kiedyś niebieską farbą malowane z pokostem. Liczba okien kościelnych, licząc chórowe i sufitowe zawiera się sztuk 20 (...). W kościele ołtarzów znajduje się cztery, to jest - ołtarz wielki pod tytułem śś. Apostołów Piotra i Pawła, drugi wchodząc po prawej ręce pod tytułem św. Jana Niepomucena, trzeci po tejże stronie pod tytułem św. Józefa, czwarty zaś po lewej stronie pod tytułem Wniebowzięcia Panny Maryi (...). Pająk wiszący drewniany malowany farbą złotawą wśród kościoła, na którym jest 6 lichtarzyków drewnianych". Opisany kościół stał na wysokim wzgórzu, dookoła otaczał go cmentarz parafialny - "wychodząc z kościoła cmentarz dawny dzikimi drzewami i krzakami oprowadzony, na którym znajduje się kapliczka mała czyli kościennica z jednym oknem otwartym bez ramów i szkła - na niej dach gontami pokryty, stary i zgniły. Tuż o 30 kroków dzwonnica z drzewa sosnowego. Cmentarz drugi leży obok pierwszego, niby oddzielony i nieco od kościoła oddalony, gdzie chowają ciała zmarłych". Do kościoła należały także inne budowle - plebania z budynkami gospodarskimi, szkoła oraz szpital. Wiemy, że plebania "zbudowana w 1785 roku z drzewa starego na nowym fundamencie". Szkoła parafialna "założona i zbudowana w roku 1782 przez księdza Józefa Legowicza. Spustoszona w czasie rewolucji i nadgniła, w której teraz ani nauczyciela, ani uczni nie znajduje się", mieściła w sobie sień, kuchnię, dwie stancje oraz salę wykładową. Także szpital "przy samej bramie kościelnej zbudowany, który przez dawność czasu i opuszczenia do ostatniej ruiny i upadku był nachylony tak dalece, że ubodzy mieszkać nie mogli. Staraniem i kosztem terażniejszego administratora został z gruzów wzniesiony i na nowo erygowany. Obecnie w nim z jałmużny żyją dziadów 7, bab - 10".

Całkiem jeszcze nie stara i w dobrym stanie świątynia niespodziewanie uległa całkowitemu zniszczeniu za sprawą ognia. W 1838 roku w nocy z 15 na 16 lipca od uderzenia pioruna kościół całkowicie spłonął (podobno w pagórek kościelny piorun uderzał już i dawniej, co zostało utrwalone w pamięci ówczesnych mieszkańców Korkożyszek). Spłonęły wszystkie dzieła sztuki sakralnej, cała kancelaria kościelna, nie uratowano żadnego przedmiotu. Parafianie nie pogodzili się ze stratą swego Domu Bożego. Już w pierwszym roku po pożarze postanowiono budować nowy kościół. Początkowo zamierzano wznieść murowaną, dość okazałą budowlę, jednak z braku pieniędzy postanowiono poprzestać na niedużym drewnianym kościółku. Podczas budowy nowej świątyni nabożeństwa były odprawiane w budynku szkoły parafialnej. Trzeba dodać, że szkoła zaczęła działać w 1825 roku (po kilkunastoletniej przerwie), kiedy do Korkożyszek przybył Wincenty Żukowski, który tu szerzył oświatę pośród miejscowej diatwy przez ponad 30 lat. Wiadomo, że w 1855 roku w owej szkole były wykładane następujące przedmioty: religia, arytmetyka, jęz. polski, jęz. rosyjski i kaligrafia. Co do nowego kościoła, to jego budowa kosztowała 487 rubli srebrem. Wybudowano go nie na szczycie pagórka (gdzie stał stary kościół), lecz trochę niżej, na zboczu w kierunku drogi do Podbrodzia. Miał około 20 metrów długości, 11 metrów szerokości i około 6 metrów wysokości i z wyglądu przypominał raczej lepszą chatę włościańską. Dach miał kryty gontami. W opisie czytamy (l 862): "W nawie kościoła i w zakrystii podłoga z cegieł. Ściany wewnątrz bielone wapnem z klejem, okien siedem po szyb ćwiartkowych 20, a nad chórem jedno z szyb 30 złożone. Ołtarz wielki optycznie malowany z obrazem Pożegnania śś. Apostołów Piotra i Pawła w ramach fugowanych, nad tym obrazem zawieszony także obraz Wniebowzięcia N.M.P. na płótnie olejno malowany w ramach pozłacanych, na tym ołtarzu umieszczone cyborium drewniane,

olejno ciemnozielono malowane. Ołtarz drugi - po prawej stronie w nawie kościoła z ołtarzem św. Antoniego, a nad tym obraz św. Tadeusza z szatą brązową posrebrzaną. Ołtarz trzeci - po lewej stronie w nawie kościoła z obrazem Najświętszej Maryji Panny Bolesnej - a nad tym obraz św. Aloyzego Gonzaga w komży z brązu. W kościele jest organ z bębniem i gwiazdą".

Ówczesna parafia korkożyska obejmowała pokaźne terytorium i w połowie XIX wieku liczyła 3500 dusz wiernych. Msze były odprawiane w języku polskim (nauka i kazanie), co jest zrozumiałe, bo ludność w większości była narodowości polskiej. Koniec XIX wieku nie przyniósł ciekawszych wydarzeń w życiu parafii. W latach 1872 - 77 dobudowano z jednej strony kościoła zakrystię, zaś z drugiej - kaplicę. W roku 1884 kościół został okradziony. Zginęły wtedy niektóre najcenniejsze przedmioty.

Na początku XX wieku kościół był już dość stary, mało się także troszczono o potrzebne naprawy (przeciekał dach, podgniły ściany). Postanowiono zbudować nowy. W 1905 roku uzyskano pozwolenie od Kurii na budowę nowej, murowanej świątyni. Kościół miał powstać na nowym miejscu, w odległości kilkuset metrów od dawnego wzgórza kościelnego. Budowę rozpoczęto dopiero w 1909 roku, po uzbieraniu pokaźnej sumy pieniężnej. W 1910 roku, gdy zostało tylko okryć dach, dokończyć budowę dzwonnicy i prace wykończeniowe wnętrza, władze rosyjskie niespodziewanie zabroniły ukończyć budowlę, motywując tym, że nie uzyskano pozwolenia na budowę od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Tak więc parafianie musieli czekać na nową świątynię przez następne 12 lat. Dopiero w 1922 roku, gdy się zmieniły realia polityczne, nowy proboszcz Aleksander Dulko ze zbiorów pieniężnych parafian zdołał zakończyć budowę już mocno podniszczonego kościoła. W 1924 roku świątynia była uroczystie poświęcona przez biskupa Matulewicza. Ten murowany kościół w Korkożyskach dotrwał do naszych czasów.

W międzyczasie stary drewniany kościółek stał się niepotrzebny, tym bardziej, że w każdej chwili groził runięciem. W 1926 roku proboszcz wysłał prośbę do Kurii, żeby pozwolono sprzedać stary kościół i dzwonnice (z tego można było uzyskać dość dużo dobrego drewna). Otrzymane pieniądze miano wykorzystać na budowę nowej plebanii i pokrycie długów parafii. Podano nawet ogłoszenie do "Wiadomości Archidiecezjalnych", jednak kupców jakoś się nie znalazło. Stary kościół stał do roku 1936, dopiero wtedy zdołano go rozebrać i sprzedać za 650 złp. Za uzyskane pieniądze zrobiono nową ambonę (400 złp.), resztę zaś przeznaczono na budowę Domu Parafialnego. W 1928 roku trzeba już było remontować nowo zbudowany kościół. Pieniądzy katastrofalnie brakowało, parafia była w owe czasy już mocno zmniejszona (powstała nowa parafia w niedalekim Podbrodziu), ludność na ogół była dość biedna. Poradzono jednak i z tym, kładą podatek (1 złp. od hektara ziemi, dla nie mających ziemi - 50 groszy). Remontowano dzwonnice, w której w owe czasy były dwa dzwony. Jeden ważył 295 kg, lany w 1910 roku, z napisem - "Na chwałę Boga Wszechmogącego", drugi - 115 kg, lany w 1906 roku w odlewni Włodkowskiego w Węgrowie z wizerunkiem MB Częstochowskiej. W 1927 roku parafia liczyła 5464 dusz wiernych. Na terenie parafii mieszkało między innymi 5 mahometan i 1800 Żydów (w tym 1000 mieszkało w Podbrodziu).

Jeszcze parę słów o kościele w Podbrodziu, jako że przez długi czas Podbrodzie należało do parafii korkożyskiej. Otóż, w 1910 roku miejscowi prawosławni (głównie kolejarze i urzędnicy), przy cichej pomocy rządu rosyjskiego uzbierali 7000 rubli, z czego 5000 ofiarował niejaki kupiec Gruszyn. Koło stacji kolejowej, na dawnej ziemi funduszowej kościoła w Korkożyskach (były folwark Kiejsuny) wymurowano niedużą cerkiew pw. św. Panteleona. Obok urządzono cmentarz prawosławny. Jako, że Rosjan w okolicy było na ogół bardzo mało, nabożeństwa tu były odprawiane tylko kilka razy do roku. W 1915 roku, podczas wojny, sprzęt cerkiewny ewakuowano do Rosji, zaś w 1916 roku Niemcy z cerkwi zrobili sobie kościół garnizonowy. W 1919 r., po przyłączeniu kresów wschodnich do Polski, ponemiecki kościół został przejęty przez wojsko polskie. W tymże roku kościół pw. Najświętszego Serca Jezusowego został uroczystie poświęcony przez księdza kapelana Bonifacego Oleszczuka. W okresie międzywojennym kościół był głównie garnizonowy (w Podbrodziu stacjonował 7 Pułk Legionów, później 4 Pułk Ułanów), jednak modlili się tu także mieszkańcy Podbrodzia i okolic (zwłaszcza, że z czasem została

utworzona parafia podbrodzka). W międzyczasie, poprzez wyburzenie tylnej ściany, kościół został znacznie powiększony.

Kończąc opis dziejów kościoła w Korkożyszkach, w paru słowach opowiem o byłych proboszczach miejscowego kościoła. Udało mi się częściowo odtworzyć listę księży, którzy pełnili służbę kapłańską w Korkożyszkach (do wybuchu II wojny światowej):

1. Karol Pacewicz (1736 - 38)
2. Marcin Gortkowski (1738 - 45)
3. Wojciech Garnowski (1745 - 60)
4. Tomasz Więckowicz (l 760 - 63)
5. Józef Garnowski (1763 - 64)
6. Józef Niekraspewicz (1764 - 67)
7. Józef Legowicz (1767 - 97)
8. Szymon Żukowski (1822 - 47)
9. Aleksander Hurczyn (l 847 - 48)
10. Julian Pacewicz (1848-51)
11. Michał Jabłoński (l 851 - 52)
12. Jan Cybowicz (1852-71)
13. Adolf Kowalewski (1871 - 77)
14. Józef Adamkowicz (1877 - 86)
15. Franciszek Krzyżewicz (1886 - 92)
16. Wincenty Żyworonek (l 892 - 94)
17. Adolf Piotrowski (1894 - 1903)
18. Julian Żukowski (1903 - 05)
19. Konstanty Kościń (1905 - 06)
20. Jarosław Bejnarowicz (1906 - 09)
21. Piotr Budro (1909-22)
22. Aleksander Dulko (1922 - 26)
23. Józef Szolkowski (1926 - 34)
24. Piotr Błażejewicz (1934 - 36)
25. Wacław Grabowski (od 1936)

Dwór Korkożyszki

Przeszość osady Korkożyszki sięga bardzo odległych czasów. Na pewno było tu osiedle, należące do lokalnego księstwa (wzgórze kościelne mogło mieć niegdyś znaczenie obronne, możliwe, że była tu nawet warownia). W czasach WKL były to grunta książęce. Pierwsze nadania tych ziem prawdopodobnie pochodzą z I połowy XV wieku, właśnie wtedy dawne Korkożyszki musiały należeć do ówczesnego wojewody wileńskiego z lat 1434 -42, Jana Dowgirda. Z biegiem czasu dwór przeszedł na syna Dowgirda, Andrzeja Dowgir dowie za. W Metryce Litewskiej jest zapis pochodzący z połowy XV wieku, który informuje, że Dowgirdowicz oddał swój dwór Korkożyszki dla swej żony Świętochny. Wiadome jest, że po śmierci Dowgirdowicza wdowa powtórnie wyszła za mąż za Jakuba Niewierowicza, który po jakimś czasie ufundował pierwszy kościół w Korkożyszkach. Około roku 1500 Korkożyszki były po części własnością Niewierowiczów, Dowojnów i Sadowskich. W 1541 roku odbył się oficjalny podział majątku pomiędzy Niewierowiczami a Dowojną. W drugiej połowie XVI wieku dziedzicem całych Korkożyszek został Jan Piotrowicz Giedroyć, który w roku 1600 za sumę 2500 kop groszy litewskich sprzedał swój dwór nad rzeczką Skirdyksną dla Wojciecha Jarczewskiego. Ten w 1603 roku przekazał w testamencie Korkożyszki Diecezjalnemu Seminarium Duchownemu w Wilnie, pod warunkiem, że seminarzyści będą należycie utrzymywać miejscowy kościół i proboszcza. Tak więc, przez ponad 250 lat, Korkożyszki pozostawały pod władzą Seminarium Duchownego w Wilnie. Z faktem przyłączenia Korkożyszek do majątku Seminarium, kościół w Korkożyszkach utracił prawie wszystkie swe ziemie funduszowe, zaś dla proboszcza zaczęto wypłacać comiesięczną pensję. Pierwszy znany opis dworu Korkożyszki pochodzi z roku 1675. W dokumencie jest

napisane: "Dom jeden niedawno postawiony, do sieni drzwi na biegunach, w prawej stronie izba biała z komorą, bez okien jeszcze i bez pieca, w lewej stronie piekarnia, ten dom gontami pobity. Za domem niżej ku rzeczce spust przy grobli stary i opadły, dawniej kiedyś młynek bywał". Z opisu wynika, że dwór musiał być zniszczony w wyniku działań wojennych, a nowy jeszcze nie ukończony. Miasteczko Korkożyski liczyło wówczas 11 zagród. Mieszkańcy osiedla mieli w większości z litewska brzmiące nazwiska - Rackun, Wazgiel, Blaszkó, Juszkó, Gadun czy Łabuć. Do majątku należała także jedna wieś Milejkańce (4 dymy) oraz kilka zaścianków (jeden z nich nad Żejmianą, gdzie mieszkał chłop Kiejsun - stąd zapewne powstał późniejszy zaścianek Kiejsuny).

Mnóstwo dokumentów pochodzi z XVIII wieku, jednak są to mało informatywne papiery, dotyczące głównie spraw gospodarczych i finansowych majątku - opisywano m. m. gatunek i ilość artykułów spożywczych dostarczonych przez włościan z Korkożyszek do kuchni seminarystycznej. Można stwierdzić, że majątki należące do Seminarium Wileńskiego były zarządzane bardzo umiejętnie i fachowo. Troszczono się o zwiększenie urodzajności zbóż i warzyw, budowano solidne budynki gospodarcze, dbano także o jakość stada bydła hodowanego w folwarkach, bądź przez chłopów majątkowych. Zarządca majątku Korkożyski w 1810 roku pisał: "gatunek krów nienajgorszy, trzeba by jednak większych kupować buhajów, osobiście holenderskich, z którymi nasze krowy odstawią bardzo dobry rodzaj gatunek bydła, ukraińskich buhajów łatwiej by było dostać, ale bydło ukraińskie tylko jest wielkie, ale niemleczne.

Z dokumentów wynika, że co jakiś czas seminarysty oddawali Korkożyski w dzierżawę. Tak oto w 1789 roku na jednoroczny okres dwór wydzierżawiono dla niejakiego Widzewicza, zaś już po roku, czyli w 1790, spisano umowę na dzierżawę dworu z Konstancją Chodźkową.

Na początku XIX wieku cały majątek Korkożyski liczył 139 włók ziemi (czyli ok 3300 ha). Miasteczko miało 18 gospodarstw, wieś Milejkańce - 6 gospodarstw. Na tak wielkim terytorium rozsiane były także następujące zaścianki: Żwirynia, Burbliszki, Kiejsuny, Sabliszki, Podżejmie, Zabolocie, Ważeliszki, Czubajka, Zatoka, Dala, Szerpliszki i Bewersia. Z tego okresu pochodzą opisy niektórych budynków majątkowych ilustrowane rycinami. Przedstawione urywki tych opisów pochodzą z roku 1825 i 1833. Na początku wygląd ówczesnego dworku: "wchodząc do budynku mieszkalnego z dziedzińca przed drzwiami mostek długi łokci 5, szeroki 4 łokcie, z desek pilowanych zrobiony, z którego drzwi proste pojedyncze na krukach i zawiasach żelaznych, stare, z klamką zapadającą". Czytamy dalej - "cały takowy budynek pod ścianami dwa wianki od ziemi drzewa zupełnie ma zgniłe, ponieważ bez podmurowania stawiony, w ścianach zaś w ogólności drzewa dosyć zdrowe. Dach nad dwiema częściami domu w 1831 roku słomą pod łopatę pokryty, a nad piekarnią stary, w wielu miejscach przecieka. "Dwór Korkożyski był rozmieszczony w niedużej odległości od miasteczka - "odległość miasteczka i kościoła od dworu o półtorej wiorsty w prostym kierunku wyprowadzoną drogą, przy której w środku miasteczka znajduje się od dawna wystawiona zajezdna karczma". Karczem na ziemiach majątkowych było w ogóle 3, pierwsza w Korkożyskach "między dwiema ulicami, naprzeciw kościoła zbudowana z drzewa sosnowego, z mieszkaniem w jednym końcu, a stodołą w drugim", druga w zaścianku Czubajka "przy drodze z miasteczka Korkożyski do traktu pocztowego idącej, nad brzegiem Żejmiany, nad przewozem zbudowana ze stodołą" oraz trzecia w Podbrodziu "jadąc z Wilna gubernskiego miasta traktem głównym pocztowym do Świncian, Braclawia, Petersburga, przez most na rzece Żejmianie, tuż w małej dystancji po lewej stronie na wzgórk. Ganek brukowany na dwóch piramidach sosnowych okrągło wyrobionych, z dachem słomą pokrytym pod łopatę i na około płotkiem czyli bałasami stolarskiej roboty przyozdobiony, z dwoma ławkami do siedzenia. Takowa karczma dach słomą pod strych kryta i na każdym rogu spojenia wapnem mularskim kitowana oraz do spadu wody od ulewów dżdżowych rynny porobione. Ex opposito karczmy przez trakt, lodownia, przy której ganek na sześciu słupach, u dołu pomost z drzewa. Idąc za karczmą rzeką Żejmianą w górze do Świncian dom czyli była stara karczma w dystancji kroków 150". Niektóre budynki były już w stanie prawie całkowitego zniszczenia - "za miasteczkiem korkożyskim po prawej stronie drogi, z miasteczka do Podbrodzia idącej, są ślady byłej niegdyś cegielni i wapiennego

pieca". Z budowli o znaczeniu przemysłowym był także jeden młyn - "na rzeczce Poilga, początek swój mającej od stawu, młyn nowozbudowany od dwóch kół, jedno do mliwa, a drugie do waluszu. Koła wodne diametru łokci 3 1/2. Takowy młyn zbudowany z drzewa sosnowego ciosanego, tarciami wzdłuż pokryty, żelaznymi branknalami pokrycie przybijane. Długość jego w ścianach zewnętrznych łokci 13 1/2, szerokość łokci 11, wysokości łokci 6".

Zachodnia granica ziem korkożyskich szła wzdłuż rzeki Żejmiany. Na tym odcinku rzeki były w owe czasy trzy mosty: przy zaścianku Słomianka, koło zaścianku Trakinia oraz niżej wzdłuż rzeki na granicy z Czerwonym Dworem Parczewskich. W owe czasy Żejmianą miała dość duże znaczenie: spławiano nieograniczone ilości drewna, w dół i w górę płynęły barki z solą, ziarnem, woskiem i innym towarem, woda uruchamiała też niejeden młyn i tartak (jeden z nich był na prawym brzegu Żejmiany w zaścianku Jusina, tu drewno pilowały dwie piły uruchamiane przez potok wody z rzeki). Z pewnością można stwierdzić, że nawet w tak odległych czasach umiano korzystać z dobrodziejstw przyrody.

W 1842 roku, w ramach kampanii prowadzonej przez rząd rosyjski przeciwko kościołowi katolickiemu na byłych ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej, były zabrane wszystkie majątki ziemskie należące do duchowieństwa katolickiego na korzyść skarbu państwa. Korkożyski, jako dobra seminaryjne, także przeszły pod administrację państwową. Przez pozostałą część XIX wieku Korkożyski mało rozwijały się, w połowie XIX wieku utraciły także status miasteczka, którego już nigdy nie odzyskały. Trzeba dodać, że w owych czasach Żydzi mieli prawo osiedlać się tylko w miastach i miasteczkach, a jak wiadomo obecność Żydów była pierwszym impulsem do powstania handlu w osiedlu. Natomiast w 1903 roku niedalekie Podbrodzie uzyskało status miasteczka, tym samym stając się otwarte dla Żydów. W ogóle, koniec XIX i początek XX wieku przyniosły wiele nowych i pożytecznych zmian dla Podbrodzia. Z małej wioszczyny i folwarku, w stosunkowo krótkim czasie, wyrosło pokaźne miasteczko o dość rozwiniętym handlu i z kilkoma zakładami przemysłowymi. Wielkie znaczenie miało uruchomienie w 1862 roku kolei żelaznej, która stała się swoistą drogą w świat. W ten sposób stare Korkożyski zostały "przyćmione blaskiem" nowo powstałego Podbrodzia. Wiadomo, że już w 1905 roku, działało w Korkożyskach "narodnoje ucziliszcze" czyli wiejska szkoła początkowa, finansowana przez państwo (prowadzenia szkoły parafialnej przy kościele zaniechano już dawno). Było to jedno z głównych narzędzi rusyfikacji kraju. Według danych z 1905 roku osiedle Korkożyski liczyło prawie 320 mieszkańców. Wieśniacy w okolicy byli raczej biedni - złej jakości gleba i ucisk ze strony rządu nie przyczyniały się do rozwoju wsi.

Wybuch I wojny światowej przyniósł wiele nieszczęść dla Wileńszczyzny. Ucisk okupanta rosyjskiego został zastąpiony przez wyzysk Niemiec. Wojsko niemieckie potrzebowało dużo środków na utrzymanie tak znacznej liczby żołnierzy, poszukiwane były zwłaszcza żywność i obrok dla kom. Mieszkańcy wsi zostali obciążeni przymusowymi dostawami na rzecz wojska. Za tych kilka lat (1915 - 18) kraj został doszczętnie ogolony ze wszelkiego mienia, wieś stała na skrajnej nędzy. Koniec wojny nie przyniósł oczekiwanego spokoju, ze wschodu przez Wileńszczyznę ciągnęły bandy bolszewickie, by "rozniecać ogień rewolucji" w Europie Zachodniej. Młode Państwo Polskie na początku nie zdołało powstrzymać nawały wojsk sowieckich. Właśnie przez Korkożyski na Wilno i dalej w kierunku Warszawy w pierwszych dniach lipca 1920 roku butnie szła bolszewicka IV Armia gen. Gaja. Jednak już po kilku tygodniach, po porażce w okolicach Warszawy, te same zgraje niedobitków, ścigane przez odrodzone Wojsko Polskie, uciekały do swego kraju, przy okazji rabując co się da.

Niepodległa Polska przyniosła na teren Wileńszczyzny upragniony pokój, który przyczynił się do dość prędkiego rozwoju naszej wsi. Same Korkożyski według nowego podziału administracyjnego należały do gminy wiejskiej Podbrodzie powiatu święciańskiego. Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej w 1938 roku informuje, że wieś Korkożyski liczy 61 gospodarstw i mieszka tu 350 mieszkańców. Jak i w każdej większej miejscowości, w Korkożyskach działała Publiczna Szkoła Początkowa,

gdzie uczono dzieci podstaw czytania, pisania i rachunku.

W swej pracy nie będę wspominać o czasach najnowszych, czyli okresie powojennym. Ostatnie kilkadziesiąt lat nie są może tak ciekawe pod względem historycznym, gdyż okres ten jest dobrze utrwalony w pamięci Czytelników. Nie można tu już znaleźć czegoś nowego i bardziej interesującego. Faktem jest, że czasy odległe są bardziej inspirujące i tajemnicze, zaś studiowanie historii pomaga poznać niektóre tajemnice oraz zrozumieć ówczesny świat.

Źródła archiwalne

I CVIA (Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie)

f. 525 ap. 4-1709;

f. 525 ap. 8-1010;

f. 525 ap. 19 - 2096;

f. 526 ap.7-1599, 1981;

f. 604 ap. 1 - 2, 5, 9, 17, 2632, 2822, 2962, 2984. 4908, 5133, 5152, 9034, 9035, 9036, 9037, 9038, 9041, 9049;

f. 604 ap. 4 - 857, 3710, 4729, 7044;

f. 694 ap. 1-13,427,2818;

f. 694 ap. 5 - 1691, 1692, 1693, 1695, 1694, 1697, 5050, 5053, 5054, 5055, 5058, 5060, 5061;

f. 1135 ap. 3-504.

IIMAB (Biblioteka Akademii Nauk. Dział rękopisów)

f. 43-9716-9817.

Z historii Bezdany

Dla większości wilnian Bezdany kojarzą się z jesiennym wyjazdem na grzyby. Miejscowość ta tonie w zieleni sosnowych borów, które ją otaczają ze wszystkich stron.

Lasy bezdańskie to największy masyw leśny na przedpolach Wilna. Dziewicze bory sosnowe pokrywały ten teren od dawna. Las zawsze był pomocny człowiekowi. Dostarczał pożywienia, budulca, a w potrzebie był i schroniskiem przed wrogiem. Pośród puszczy, nad brzegiem niewielkiego strumienia rozmieściły się Bezdany. Kiedy powstały, konkretnych wiadomości nie ma. Na pewno bardzo dawno. Otóż w odległości 1 km w kierunku południowym od teraźniejszych Bezdany, znajduje się niewielkie, mocno zniszczone grodzisko. Jest ono usytuowane pośród zmeliorowanej łąki, lecz dawniej zapewne było otoczone bagnami. Znaleźiska archeologiczne są dość skąpe - na zboczach znaleziono tylko kawałki żużla, co wskazuje na działające tu niegdyś miniaturowe huty wytopu żelaza. Metal produkowano z występującej u nas rudy błotnej. Tyle wiadomości z czasów prehistorycznych. Z czasów nieco późniejszych wiadomo, że bory bezdańskie były miejscem polowań książąt litewskich. Lasy obfitowały w zwierzynę - tur czy niedźwiedź nie były rzadkością.

Na stronach historii pisanej, Bezdany pojawiły się na początku XVI wieku. Otóż w 1516 roku król polski Zygmunt I nadał na wieczność dobra Bezdany, z młynem Sarwe, Ulrykowi Hozjuszowi, ówczesnemu horodniczemu i przełożonemu mennicy wileńskiej. Była to majątność w większości leśna, licząca około 7 tysięcy hektarów. Na tak wielkim terytorium były tylko 3 większe osiedla: wsie Bezdany, Żwiniany, Łuczniaki (teraz nie istniejące, późniejsza Hamernia). Ulryk Rozjusz był ojcem wielkopomnego Stanisława Rozjusza, od nazwy posiadłości przezwanego na Litwie "Bezdanym", a w Europie znanego pod imieniem wielkiego kardynała, który przewodniczył koncylium trydenckiemu. Po śmierci Ulryka, odziedziczył Bezdany młodszy syn Jan, a po nim syn Jana, Ulryk, który w roku 1605 dnia 1 marca sprzedał swą posiadłość za sumę 5 tysięcy złotych kanonikowi wileńskiemu, ks. Wilczopolskiemu, a ta sprzedaż tegoż dnia i roku potwierdzoną została przez króla Zygmunta III Wazę. W kilka lat później, tj. 5 września 1609 roku ks. Wilczopolski dobra bezdańskie wieczyście darował ojcom jezuitom kolegium wileńskiego. Odtąd pozostały one we władaniu jezuitów, aż do kasaty ich zakonu. Po zniesieniu zakonu, posiadłość przywilejem króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego,

datowanym z dnia 12 lipca 1774 roku, nadana została dziedzictwem pisarzowi WKL Mikołajowi Łopacińskiemu z obowiązkiem opłaty co roku na rzecz funduszu Komisji Edukacji Narodowej 4 i pół procenta od wiczyście na tych dobrach lokowanej sumy 72222 złotych. Nadając dobra nowemu właścicielowi sporządzono inwentarz dóbr ruchomych i nieruchomych, który przetrwał zawieruchy dziejowe i obecnie znajduje się w Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie.

Wieś Bezdany w XVIII wieku liczyła 10 gospodarstw i należało do niej 5 włók ziemi. Mieszkali tu Giejbowiczowie, Rakowscy, Dzidziul, Sipowiczowie, Wojtkun, Żemejtis, Rodziejcz i inni. Koło wsi znajdował się dworek i folwark administrowany przez jezuitów. Dworek- "murowany na dwa piętra, z jednej strony drzwi na zawiasach z zamkiem wewnętrznym, okien trzy w drzewa oprawnych, piec z kafel szarych z kominkiem i kominem na dach wyprowadzonym... Pod tym mieszkaniem piwnica murowana... Dach gontami kryty reperacji potrzebujący". Umeblowanie dworu to: kredens malowany, obraz, stół malowany, stół skórą obity, stołków trzy, łózek stolarskiej roboty dwie. Nie opodal dworu był folwark, w skład którego wchodziły: piekarnia, spichlerz z lamusem, gumno, obory, browar, młyn drewniany nad stawem. Ciekawostką jest to, że ówczesne Bezdany posiadały już kaplicę katolicką "murowaną, drzwi na zawiasach z klamką, okien sześć w ołów oprawionych, dwa w drzewo, pobite. Ołtarzyk Matki Najświętszej opuszczony, stół z tarczyc, podłoga z cegieł, dach gontami kryty reperacji potrzebuje..."

Jeszcze jedna wieś, oprócz Bezdan, która wchodziła do posiadłości, były Żwiniany Bojarowe. Pierwsza wzmianka o Żwinianach pochodzi z roku 1554. W owe czasy należała ona do Ciwunstwa Wileńskiego, klucza memencyńskiego. Tylko w późniejszych czasach wieś stała się własnością bezdańskiego dworu. Dokument z 1554 roku powstał po przeprowadzeniu reformy włócznej na tych terenach, a w nim jest napisane: "sióło Żwiniańczy od dworu mila. W tym siele morgowanych włók 3/5 gruntu średniego na pięciu miejscach, kopcami okopcowanych, a na pierwszym miejscu między ziemiemi województwa wileńskiego dworu Rakunczyńskiego, 2 miejsce między ziemiemi Świtników, 3 miejsce między ziemiemi panów Lenartowiczów sióła Mikiańców, 4 miejsce między ziemiemi Hrynkowicza, 5 miejsce między ziemiemi pana Pokrzywnickiego sióła Sykniłowa". Ówczesne Żwiniany były zamieszkane przez trzy rodziny: Jasusa Narkowicza, Januczego Gieniewicza, Staniula Jadamowicza.

W końcu XVIII wieku wieś miała 15 gospodarstw i należało do niej 7 i pół włóki gruntów uprawnych, łąk i lasu. Nazwiska żyjących gospodarzy: Szyrkowski, Simaszko, Mejlun, Trypucki, Giejbowicz, Łozowski, Litwinowicz, Romanowicz, Bajkowski i inni. Przy wsi był cmentarzyk wiejski, zwany po prostu mogiłami. Do posiadłości Bezdany należało pięć karczem: w Bezdanach, Żwinianach, Wilniskach, w Czarnym Jelmaku i koło Hamerm. W większości były arendowane przez Żydów.

Ciekawą miejscowością była Hamernia. Jeszcze w XVI w. na tym miejscu znajdowała się wieś Luczniki (nazwa pochodzi zapewne od rzemiosła, jakim się trudnili mieszkańcy). Z biegiem czasu nazwa się zmieniła. Otóż na tym miejscu, przy Wilii, gdzie wpada do niej rzeczka Bezdanka, umiejscowiony był młyn, tartak i kuźnia. Był to swoisty ośrodek przemysłowy dóbr bezdańskich. Wszystko to wprawiało w ruch koło wodne. Nazwa "hamernia" powstała od słowa niemieckiego "hammer" znaczącego "młot", co wskazywało na znajdującą się tu kuźnię, jak na owe czasy bardzo postępową, bo częściowo zmechanizowaną. Hamernię okrężały stawy, gdzie zbierano wodę dla uruchomienia koła wodnego. Kanał doprowadzający wodę obmurowany był kamieniami. Budynki były murowane rzadkim u nas murem pruskim. Domy mieszkalne solidnie pobudowane, mające piece kaflowe zielonego koloru. Czytając opis sprzętu domowego, zadziwia dość wielka różnorodność owego: różne naczynia cynowe i szklane, wyroby z miedzi i żelaza, które na ogół były rzadkością w owych czasach. Ale nad wszystkim króluje zegar ścienny, rzadkość pierwszorzędną w ówczesnej Litwie.

Tak oto wyglądały Bezdany w roku pańskim 1774. W roku tym posiadłość przeszła na własność rodu Łopacińskich i należała do nich przez ponad sto lat. W drugiej połowie XIX wieku, prawnuk Mikołaja Łopacińskiego Ignacy, sprzedał Bezdany niejakiemu Walentemu Karniłowiczowi, zaś ten w 1883 roku odsprzedał dwór kupcowi Samuelowi

Goldsztejnówi. Jak i dawniej, była to majątność dość słabo zasiedlona, gdyż w końcu XIX wieku, ze spisu ludności wynika, że mieszkało tu około 200 osób obojga płci chłopów, a także około 20 rodzin pochodzenia szlacheckiego, czyli jakichś 300 osób. Reszta gruntów była pokryta me zasiedlonym lasem, w którym jeszcze na początku XIX wieku drzewa na maszty okrętowe wyrastały. Kupiec Samuel Goldsztejn wraz ze swym zięciem Franciszkiem Rygertem, obaj byli Niemcami, zaczęli gospodarzyć w Bezdanach na dobre. Już w 1883 roku Goldsztejn otrzymał pozwolenie na budowę przy wsi fabryki do obróbki wilgotnej skóry. W 1892 roku w lasach podbezdzańskich tenże Goldsztejn wybudował zakład, wytwarzający klej. Solidne, murowane zakłady uruchamiane były przez silnik parowy. Dwa lata później powstał projekt budowy przy dworze bezdzańskim browaru spirytusowego. Nowoczesny na owe czasy zakład spirytusowy, z silnikiem parowym budowany był według projektu Franciszka Króla z Rewia. Stamtąd też koleją sprowadzono do Bezdan urządzenie fabryczne. Browar rozliczony był na każdorazowe załadowanie 100 pudów ziemniaków, gdyż spirytus produkowano właśnie z tych warzyw. Zapewnię w tych czasach powstał także piękny murowany dwór, który chociaż zrujnowany, przetrwał do naszych dni.

Niewątpliwie ważnym wydarzeniem w dziejach Bezdan była budowa kolei żelaznej, która przechodzi właśnie przez miasteczko. 138 lat temu, 15 marca 1862 roku uroczyste została otwarta kolej łącząca Wilno z Petersburgiem (659 km). W osiedlu zbudowano stację kolejową, której budynek zachował się do naszych dni. Otwarcie kolei żelaznej przyczyniło się do dalszego rozwoju osiedla. Ścisłe powiązana z koleją żelazną jest następna kartka historii Bezdan. Była to brawurowa akcja Organizacji Bojowej PPS na pociąg pocztowy, która odbyła się 26 września 1908 roku. Głównym celem akcji było zdobycie środków pieniężnych na rozwój ruchu niepodległościowego. Napadem osobiście kierował późniejszy marszałek Polski Józef Piłsudski. W akcji brali także udział inni działacze PPS, tacy jak: T. Arciszewski, E. Gibalski, A. Prystor, W. Momentowicz. W sumie w grupie bojowej było kilkanaście osób. Uczestnicy napadu byli podzieleni na grupy, z których każda miała określone zadanie. Początek akcji najlepiej przedstawi urywek z pracy W. Pobóg - Malinowskiego "Akcja bojowa pod Bezdanami, 26 IX 1908", a wydarzenia rozwijały się jak w dobrym filmie sensacyjnym: "(...) Pociąg tymczasem mija semafor pod Bezdanami, mija budkę zwrotniczego, wjeżdża na sieć torów stacyjnych. Ciężko dysząc, hucząc kołami, zgrzytając łańcuchami i hamulcami, zwalnia biegu. To Bezdany. Przed oczyma zgromadzonych na peronie bojowców przelatuje lokomotywa, wagon pocztowy, brankard, wóz z eskortą, kilku żołnierzy stoi już na peronku w drzwiach wagonu, reszta wygląda przez okno.

Pociąg zwalnia coraz bardziej bieg. Jest jeszcze w ruchu, gdy grupa Arciszewskiego przystępuje do działania: Balaga i Gibalski biegną tuż przy wagonie z eskortą, za nimi - w odległości paru kroków - biegną również Arciszewski i Momentowicz. Balaga kijem, wyciętym w lesie po drodze do Bezdan usiłuje rozbić szybę, uderza raz, drugi, trzeci. Należący do eskorty żandarm Borysow wyskakuje z wagonu i oddaje strzał do napadających. Chybia. Gibalski odpowiada mu strzałem. Borysow, ranny w nogę, pada, podnosi się i czołga, wciąga się na schodki wagonu z eskortą. Tymczasem Balaga wytknął już w szybie otwór odpowiednio wielki. Gibalski nie rzuca, lecz wpycha do wnętrza bombę, wpycha ostrożnie, by nie zawadzić o coś i nie spowodować przedwczesnego wybuchu. Huk piekielny rozdziera powietrze. Wybuch odrzuca Balagę i Gibalskiego do pobliskiego płotu. (...) W parę sekund po wybuchu, Gibalski podbiegł ponownie pod wagon z eskortą i przez ten sam otwór w szybie rzucił drugą bombę. Następuje powtórny wybuch, tym razem wylatują wszystkie okna w wagonie i gasną wszystkie światła". Gdy jedni byli zajęci unieszkodliwieniem eskorty, druga grupa bojowników rozbroiła administrację stacji kolejowej i zniszczyła telefon i telegraf. Następnym krokiem było unieszkodliwienie obsługi lokomotywy i dostanie się do wagonu pocztowego, gdzie wieziono przesyłki pieniężne. Akcją kierował, a w otwarciu wagonu pocztowego czynny udział brał Józef Piłsudski. Pieniądze ładowano do zwykłych worków. Łupem padło kilkaset tysięcy rubli. Po zakończeniu akcji, bojownicy z "papierowym" ładunkiem pociągnęli nad brzeg Wilii, gdzie na nich czekały łodzie. Rzeką spłynęli aż do Janowa, skąd uczestnicy napadu rozjechali się do swych domów. Tak zakończyła się słynna akcja

PPS, która swą brawurą wstrząsnęła całą ówczesną Rosją".

Przed pierwszą wojną światową właścicielem majątku Bezdany, chociaż już o połowę mniejszego, był Jakub Rekk. W końcu XIX wieku i na początku XX wieku rozpoczęła się powolna parcelacja majątku. Właścicielami części ziemi majątkowej stali się miejscowi włościanie. Wiele zaścianków i folwarków zostało wykupione przez drobną szlachtę i osoby zamożne. Tak dla przykładu, zaścianek Kamienny Most stał się własnością rodziny Bohuszewiczów. W okresie międzywojennym właścicielem liczącego około 100 ha gruntu Kamiennego Mostu był Ksawery Bohuszewicz. Miał on własne biuro notarialne w Wilnie i był osobą dość zamożną. Wybudował piękny drewniany dom w swoim zaścianku. Po jakimś czasie Kamienny Most był już własnością niejakiego Januszewskiego, który ów zaścianek oddał dla zakonu oo. Salezjanów. Salezjanie z tej pięknej leśnej majątności korzystali jak z ośrodka wypoczynkowego. W budynku mieszkalnym urządzono kaplice domową. W Kamiennym Moście w okresie letnim wypoczywali klerycy i księża. Bywali tu księża - salezjanie Tokarski, Pawelec, Konieczny, Marciniak, Nowak, Wiertelek. Ten ostatni przeniósł się później do niedalekiego Rubna, gdzie zarządzał gospodarstwem u Jana Obsta.

Za polskich czasów Bezdany bardzo się zmieniły. Z inicjatywy właściciela pobliskiego Orwidowa, przyszłego premiera Mariana Zyndram - Kościalkowskiego powstała w osiedlu nowa szkoła (jedna ze 100 szkół marszałka Piłsudskiego). Jak dotychczas, Bezdany należały do parafii niemenczyńskiej, więc mieszkańcy osiedla mieli dobrych kilka kilometrów do kościoła. W połowie lat trzydziestych postanowiono wybudować swój kościół w miasteczku. Niedługo przed wojną, bo w 1937 roku ukończono budowę drewnianego kościoła. Na poświęcenie Domu Bożego przybył dostojny gość - prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. W 1940 roku 8 sierpnia utworzono osobną parafię bezdańską, posługę kapłańską wówczas pełnił ks. Franciszek Radziszewski. W latach trzydziestych miasteczko i wieś Bezdany miały około 70 gospodarstw i liczyły prawie 5 setek mieszkańców. Tak pięknie rozwijające się osiedle wchodziło w nowy okres historii - czasy najnowsze, których początkiem był wybuch II wojny światowej. Wydarzenia tego okresu ten zmienił życie nie tylko Bezdan, ale i całej Wileńszczyzny.

Źródła archiwalne

I CVIA (Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie)

f. 381 ap. 17 - 6290;

f.3S2ap. 1-1110,1187,1535,2156;

f.525ap. 8-429;

f. 525 ap. 14 - 1558.

IIMAB (Biblioteka Akademii Nauk. Dział rękopisów)

f. 43-5707-5711.

O podniemenczyńskim Czerwonym Dworze

Już sama nazwa miejscowości mówi, że będziemy mieli do czynienia z czymś wielkim i wspaniałym. Dzisiejszy Czerwony Dwór nie jest tak piękny, jak na przykład podkowieński Czerwony Dwór Tyszkiewiczów, jednak kiedyś zapewne mógł stanowić konkurencję.

Osiedle jest położone na prawym brzegu Wilii, w odległości kilku kilometrów w kierunku północno -wschodnim odNiemenczyna. Przed napisaniem artykułu zwiedziłem miejscowość w celu bliższego poznania obiektu studiów. Od razu daje się wyczuć, że ów Czerwony Dwór przeżył interesujące dzieje, więc jako historyk będę miał wiele do roboty. Czasy wspaniałości tego osiedla już minęły, o czym świadczą rozpadające się budynki dworskie, świecący pustymi oczodołami okien pałac. Dotychczas są wykorzystywane jedynie budynki browarne. Pivowarstwo w Czerwonym Dworze ma już dawne dzieje. Na ogół obecnie, były dwór zostawia dość smutne wrażenie.

Święta Skala

Jednak nim się zajmiemy Czerwonym Dworem, parę słów o jeszcze jednym godnym zobaczenia i opisania obiekcie z okolic dworskich. Jest to tak zwana Święta lub Luciańska Skala. Sporej wielkości skala zlepieńcowa jest niewątpliwie obiektem ciekawym i w naszych warunkach geograficznych dość rzadko spotykanym. Znajduje się nad brzegiem Wili, koło niedużej wsi Luciany. Owa skala od dawien dawna przyciągała uwagę człowieka, osnuta jest mgłą tajemniczości i różnymi podaniami. Ustalono, że w dawnych czasach była ona związana z kultem pogańskim, nawet po przyjęciu chrześcijaństwa okoliczna ludność zbierała się tu w celu składania ofiar (znaleziono sporo odłamków ceramiki, drobne monety), później zaczęto przy skale zostawiać nieduże drewniane krzyżyki itp. Obchodzono tu różne okoliczne święta. Wyływające spod skały źródło podobno ma uzdrawiającą moc. Dla pełniejszej ilustracji przytoczę urywek z książki K. hr. Tyszkiewicza "Wilija i jej brzegi" (1857). Podczas podróży Wilią autor nie zapomniał także odwiedzić ową skalę. Po jej obejrzeniu K. Tyszkiewicz stwierdził: "W rzeczy samej był to widok nowy i niezwykajny na Litwie, a przytem tak okazały i wspaniałe, któren mnie w pierwszej chwili w zadziwienie uprawił. Litwa, która z rąk Twórcy w pierwszej swej formacyi skromnej i prostej, nigdzie skal ani nadzwyczajnych kaprysów przyrodzenia nie dostała, tutaj przechodnia każdego zdumiewa kawałem skały śmiało wychodzącym spod urwiska góry, pod którym wyźłobienie we dwóch jego bokach uformowane, stanowi pod nim grotę, przedzieloną cyplem naturalnym od tej skały, zawieszonym w powietrzu, me opierając się o ziemię. Jest to skala natury wapiennej, z góry i z boków tej skały przez jej pory przeciskająca się z niewidzialnych źródeł woda bezprzestannie kroplami na dół spada. Na jej wierzchu darń wychodzi aż na krawędzie, spod którego korzenie rosnących na niej drzew z sobą posplatane, jakby tej skały malowniczą koroną stanowią. (...) Skala ta nie samą tylko ciekawość przybyszów ją odwiedzających ściąga. Pociągga jeszcze ona do siebie urokiem świętości, którą jej lud przyznał w tych stronach; woda z niej kroplami sącząca się miała jakoby własność uleczenia chorób oczu; ktokolwiek z cierpiących oczy nią przemył, uzdrowionym został. Stąd ludzie różnego stanu piechotą przychodzący i pojazdami przyjeżdżający z pobożną wiarą tłumnie się tutaj zbierają. Właściciel tej skały, znany na Litwie ze swych pożytecznych dążeń, obywatel p. Aleksander Parczewski, chcąc uczcić to miejsce, postawił na nim piękny krzyż z figurą Pana Jezusa, ze skarbonką u spodu. Skala ta, niedaleko od dworu położona, stanowi cel ulubionej przechadzki właściciela i jego rodziny (...) Święta Skala nie jest pozbawioną legend gminnych. Ludzie prości łączą tutaj podanie, że gdy jakaś pani na to miejsce przyjechała, wodą ze skały spadającą pieskowi swemu oczy wymyła, woda ta straciła własność pomagania ludziom. Drugie o niej podanie jest, iż gdy jeden z flisów, ciekawością zdjęty, odbił był kawałek tej skały i chciał go z sobą powieźć, płyt jego topić się zaczął i poty nie poszedł zmiejsca, aż go flis na powrót nie odniósł".

Od króla do panów Massalskich

Nazwa "Czerwony Dwór" nie jest bardzo stara. W dokumentach historycznych pojawia się dopiero w XVIII -wiecznych opisach. Dawniej używano po prostu nazwy "Niemenczyn", co wprowadzało późniejszych badaczy historii w zakłopotanie, gdyż w okolicy było kilka miejscowości o tej nazwie. Więc trudno jest czasem zrozumieć, o jakiej miejscowości idzie mowa: czy jest to Czerwony Dwór, czy inne okoliczne majątki takie, jak Podkrzyż, Jęczmieniszki lub właściwy Niemenczyn. W najdawniejszych czasach ziemie Czerwonego Dworu należały do majątku książęcego, później królewskiego, włości niemenczyńskiej. Z czasem na tych terenach zostało utworzone Ciwuństwo Wileńskie. Chociaż na ogół okolice Niemenczyna należały do króla, jednak w XVI wieku można było tu jeszcze znaleźć relikty osadnictwa dawnej autochtonicznej szlachty rodowej. Z dokumentów pochodzących z roku 1554 dowiadujemy się, że niedaleko Niemenczyna, nad Wilią znajdował się dwór i ziemie bojarów Tuszczulów (późniejsza wieś Tuszczewle, z czasem należała do Czerwonego Dworu). Prawdopodobnie właśnie z Ciwuństwa Wileńskiego zostało wydzielone terytorium, z którego utworzono oddzielny majątek. Ów

majątek przez króla był nadawany różnym osobom. Tak oto na początku XVII wieku właścicielem dworu był Jan Dziewiałtowski. W roku 1646 Czerwony Dwór (choć w dokumentach nadal występuje jako Niemenczyn) należy do małoletnich Dziewiałtowskich. Z późniejszych zapisów wynika, że w roku 1701 Czerwony Dwór miał już nowego gospodarza. Był mm Konstanty Jasiemecki Wojna, który przejął majątek po ojcu, Aleksandrze Wojnie, kasztelanie nowogrodzkim. Następnie Czerwony Dwór stał się własnością hetmana Massalskiego. Do końca XVIII wieku Czerwony Dwór został w rękach rodu Massalskich. W drugiej połowie XVIII wieku majątek należał do Ignacego Massalskiego, biskupa wileńskiego w latach 1762 - 1794. Wiele interesujących szczegółów o ówczesnym Czerwonym Dworze podaje inwentarz sporządzony w 1778 roku. Czytamy w nim: "traktem wileńskim od Niemenczyna idącym ku dworowi zbliżywszy się, a ominąwszy po prawej ręce browar, między dwiema sadzawkami leżący, idąc ulicą ogrody dzielącą, brama o trzech słupach, u której wrota podwójne z tarcic na biegunach z fortką pojedynczą na boku, także na biegunach, dachówką pokryta, przez którą wszedłszy dziedziniec średnio obszerny, na nim po prawej ręce budynek mieszkalny ekonomiczny dranicami pokryty reperacji potrzebujący (...) Dalej po prawej ręce budynek dystyngowański. Drzwi do sieni na zawiasach i krukach żelaznych z klamką i probojami, po lewej stronie rezydencja, a w niej izba pierwsza, alkierz, pokój i garderoba, wytynkowane i wybielone. Podłoga i stalowanie z tarcic heblowanych. Przez sień *ex opposito* piekarnia przestronna z komorą na ptactwo nasadkowe. Podłoga w niej z gliny ubita, piec piekarniany krzyżowy z kominem na dach wyprowadzonym, w sieniach kuchenka z ogniskiem niewielkim (...) Cały budynek gontami kryty. Od budynku po prawej stronie lamus niewielki o dwóch - dolnym z dylów pilowanych, a górnym z tarcic na wędliny, sery etc. - schowamach, gontami kryty." Prócz zwykłych budynków gospodarczych można tu wymienić opis browaru: "między stawem a sadzawką browar duży, co do ścian i dachu dobry, od lat 10 wybudowany, do połowy gontami od spodu i ku wierzchu, od gzymsu dachówką nakryty. Wewnątrz sień szczupła, z sieni po prawej ręce gorzelnia z jednym na cztery kotły murowanym hornem i rynną, wodę z sadzawki ku wszelkiej browarnej potrzebie donoszącą". Natomiast przy browarze była bardzo solidnie zbudowana łaźnia: "W ogrodzie nad zarosła sadzawką łaźnia słomą pokryta z sionkami małymi, stalowanie z desek, piec łaźiebny kamienny z kapturem murowanym, z wanną miejscową i hornem małym, w którym kociołek mały do zagrzania wody jest umurowany (...)". Dworski browar wyrabiał sporo trunków, trzeba było gdzieś je zbywać. Na ziemiach majątkowych były w owych czasach 4 karczmy. "Karczma pierwsza zwana Czerwona na gościńcu brasławskim, gontami kryta, wjezdna z izbą i komorą, piec z kafel starych reperacji potrzebujący, w której szynk dworny przez Piotra Walentynowicza utrzymuje się. Karczma druga na tymże trakcie, Karkłime zwana, dranicami kryta, wjezdna z dwiema po obu końcach mieszkalnymi izbami, reperacji potrzebująca, w której także przez Józefa Święcickiego szynk dworny dostarcza się. Karczma trzecia, zwana Luciany, zakątna nad rzeką Wilią, niegdyś wjezdna, teraz stajnia zawalona, izba tylko, która kontraktem rocznym Jankielowi Szłomowiczowi do wyszynku wódki puszczone. Karczma czwarta, Pakraule zwana, na gościńcu podkrzyskim, nowo gontami pokryta, wjezdna z izbą mieszkalną i komorą, w której szynk dworny przez Benedykta Januszewskiego odbywa się".

Majątek Czerwony Dwór mógł kiedyś szczyć się dużą liczbą obiektów o znaczeniu przemysłowym. Prócz browaru były tu młyny, tartaki, cegielnie itp. Najpierw "młyn nowo stawiający się na dwa koła Uroczykiem Psiarnia zwany z przyzwoitym uporządkiem" oraz "młynek drugi stary dranicami kryty na rzece Strapię, w którym kamieni dwa." Okazem ówczesnej wiejskiej myśli konstruktorskiej był tartak uruchamiany siłą spadającej wody. "Tartak na rzece Jusinie długości sążni 9, a szerzynie sążni 5, dranicami kryty, stary dach w górze dookoła opilkami obity, do którego po schodach wszedłszy, na górze naporządzenie na pil dwie, przy których nantaba ze spodu, z szworniem dużym żelazowym, tam szworeń duży na którym cugiel chodzi..." (nie przytaczam pełnego opisu, gdyż ówczesna terminologia techniczna jest dość trudna do zrozumienia). Prócz desek i innych wyrobów drewnianych na ziemiach majątkowych produkowano także wapno i cegły. "Wapiennica czyli piec wapienny w Lucianach nad

rzeką Wilią, nowo dranicami pokryty, dla dostatku kamieni wapiennych użyteczny." Była też "cegielnia w Santoce nad Wilią, gdzie budynek strycharski z drzewa brusowanego na podmurowaniu wybudowany, słomą pod łopatę kryty, z kominem na dach wyprowadzonym, schody przy nim o 3 gradusach, przy których wszedłszy do sieni drzwi dwoje (...). Pierwsza szopa do robienia dachówki słomą kryta, druga szopa dranicami kryta, we środku piec jeden do palenia dachówki i cegły wymurowany, wielkości ma, że wchodzi dachówki 15000" (prawdopodobnie właśnie tu wyprodukowano cegły do budowy obecnego kościoła w Niemenczynie). Kilka słów o terytorium ówczesnego majątku i jego mieszkańcach. W drugiej połowie XVIII wieku do Czerwonego Dworu Massalskich należały wsie: Rudowsie (5 dymów: Walentynowicz, Szykiewicz, Żardziun, Awłas), Żukańce (7 dymów: Borski, Żardyn, Mardis, Jatkiewicz, Czepanko, Piórko), Strypuny (10 dymów: Czepanko, Staliński, Michałowski, Miszkiniec, Muckus, Gasperowicz, Żabkiewicz, Seweryn, Walentynowicz, Baranowski), Luciany (4 dymy: Komar, Jankowski, Pietrukianiec, Słoboda), Tuszczewle (7 dymów: Komar, Mickiewicz, Lawdański, Wojtkiewicz, Szymkowicz), Okowita (4 dymy), Miszkińce (3 dymy) - oraz zaścianki: Pawelkiszki, Santoka, Baran Rapa, Madziulaniszki, Niemencza, Szklaryszki, Pupieniszki, Psiarnia, Karasinie i Dubuta. Na przełomie XVIII i XIX wieku Czerwony Dwór otrzymał nowych gospodarzy.

Czerwony Dwór Parczewskich

Nowe realia polityczne zmieniły życie Czerwonego Dworu. W 1801 roku majątek stał się własnością podpułkownika Ignacego Parczewskiego (herbu Nałęcz). Rodzina Parczewskich pochodziła z województwa kaliskiego, skąd jedna jej gałąź już w XVI wieku przeniosła się do WKL. Ignacy i Salomea z Dziekońskich Parczewscy doczekali się gromadki dzieci. Synowie Aleksander, Antoni i Konstanty oraz córka Róża z czasem stali się chlubą rodziny. Zwłaszcza swój ślad w historii zostawili Konstanty i Róża Parczewscy.

Konstanty Parczewski (1801-1850) urodził się w Czerwonym Dworze. Wykształcenie początkowe otrzymał w domu (wchodziła także nauka gry na skrzypcach). Przez jakiś czas studiował na Uniwersytecie Wileńskim, podobno należał do grona Filaretów. Po otrzymaniu wiadomości o wybuchu powstania listopadowego w Królestwie, na wiosnę 1831 roku w okolicach Niemenczyna zorganizował duży oddział powstańczy. Przez kilka tygodni powstańcy Parczewskiego utrzymywali w swych rękach Niemenczyn i unieruchomili prom na Wilii. Doszło do kilku starć z wojskami rosyjskimi. Parczewski został obrany dowódcą wojsk powstańczych powiatu wileńskiego.

Po załamaniu się powstania na Litwie (lato 1831) Parczewski przekroczył granicę pruską i przez Niemcy udał się do Francji. Ogłoszony przez władze rosyjskie przestępcą politycznym poszukiwanym przez państwo nie mógł już nigdy wrócić do swej Ojczyzny. Większą część swego tułactwa spędził w Paryżu. Na emigracji żył w trudnych warunkach materialnych. Głównym źródłem utrzymania była gra na skrzypcach, m.in. w orkiestrze Paryskiej Opery Komicznej. Przez dłuższy czas Konstanty Parczewski był członkiem kilkuosobowej Komisji Funduszu Emigracji Polskiej, utworzonej w roku 1834. Prawdopodobnie należał do Polskiego Towarzystwa Demokratycznego. Pozostawał w bliskich stosunkach z A. Mickiewiczem, u którego w domu bywał i czasem koncertował wspólnie z Julianem Fontaną, pianistą, kompozytorem i przyjacielem Chopina. Był również wśród 40 uczestników wieczoru u Eustachego Januszkiewicza w dniu 25 grudnia 1840 roku, podczas którego doszło do konfrontacji poetyckiej Słowackiego z Mickiewiczem oraz słynnej improwizacji autora "Dziadów". W 1845 roku Parczewski w paryskich "Pamiętnikach Polskich" opublikował swe wspomnienia z czasów powstania pt. "Powstanie w okolicach Niemenczyna". Jest to cenne źródło do poznania dziejów Powstania Listopadowego na Wileńszczyźnie. Konstanty Parczewski zmarł 8 września 1855 roku w Auxerre, został pochowany na tamtejszym cmentarzu.

Róża Parczewska, siostra Konstantego, była także osobą ciekawą i naówczas dość znaną. Zacytuję tu urywek z książki "Wilija i jej brzegi". "Panna Róża Parczewska urodzona 15 września 1799 roku w młodości rysunkowi miniatur oddana, nad tymi długo pracowała.

Miniatury pędzla tej artystki znane są nie tylko na Litwie wśród rodzin prywatnych, a jej przyjaznych, jakim ta artystka ze swoich robót dary pamiątkowe czyniła, lecz i galeria cesarska w Ermitażu kilka takowych posiada. Od miniatur przeszła Róża Parczewska do robót olejnych. Sceny święte stały się wyłącznym przedmiotem dla jej pędzla - celem zaś prac tej artystki były najczęściej obrazy do nowo wznoszących się kościołów na Litwie, do których okazała ze swego talentu ofiary czyniła. (...)Panna Róża Parczewska umarła dnia 20 października 1852 roku. Zwłoki jej pochowanymi zostały w kościele niemenczyńskim Niektóre informacje o majątku Czerwony Dwór zawierają dokumenty pochodzące z 1836 roku. Akta podają także opisy zabudowań dworskich. Dom mieszkalny był z drewna, dach miał kryty słomą. Bardziej okazałe zapewne wyglądała oficyna. Był to dwupiętrowy murowany budynek z dachem z desek, na każdym piętrze było po 4 pokoje. Oficyna zbudowana została w roku 1800. Naokoło dworu był liczący 300 drzew sad owocowy. Na ziemiach majątkowych czynne były karczmy w kilku miejscowościach: w Czerwonce (na trakcie święciańskim), Aleksandrówce (na tymże trakcie), Jusime, Liucianach, Gawendach (przy wsi Sudeme).

W połowie XIX wieku majątek należał do Aleksandra Parczewskiego. Był on m.in. jednym z fundatorów obecnego kościoła w Niemenczynie. Konstanty hr. Tyszkiewicz podczas swej podróży Wilią nie odwiedził Czerwonego Dworu, jednak w książce podał, że niedaleko Świętej Skąły znajduje się dwór Parczewskiego "znany w Litwie z piwowarni, na wielką bardzo skalę prowadzonej, która porterem, piwem bawarskim i innymi miasto Wilno i połowę Litwy zaopatruje".

Przy nowym kościele parafialnym w Niemenczynie w 1854 roku Parczewscy zbudowali murowaną kaplicę rodową, gdzie miejscu wiecznego spoczynku znalazło wielu przedstawicieli tej rodziny. Trzeba tu dodać, że na początku XIX wieku w samym Czerwonym Dworze istniała nieduża drewniana kapliczka dworska, wybudowana pewnie za czasów biskupa Massalskiego.

Zapewne interesy z piwem szły dobrze, gdyż Parczewscy w drugiej połowie XIX wieku wybudowali piękny murowany pałac, cały szereg różnych murowanych budynków gospodarczych (obory, stajnie itp.). Prawdopodobnie także w owym okresie powstał murowany z czerwonej cegły browar, mała ustępująca niedużej fabryce. Na początku XX wieku Czerwony Dwór należał do Tomasza Parczewskiego, następnie do Ignacego, a przed 1939 rokiem do jego synów, Jana i Andrzej a Parczewskich. Pałac zapewne ucierpiał podczas I wojny światowej, a do 1914 roku wewnątrz dworu miało zawierać stylowe urządzenie oraz liczne pamiątki rodzinne i dzieła sztuki, gromadzone co najmniej w ciągu całego XIX wieku. W 1931r. pałac został zrekonstruowany (zmieniono m.in. kształt dachu). Dookoła domu był duży park kraj obrazowy, którego jednym z walorów było położenie na mocno sfaldowanej i malowniczej okolicy. Niewątpliwie ówczesny Czerwony Dwór był jednym z piękniejszych majątków na północnych krańcach przedwojennego powiatu wileńsko-trockiego.

Po 1939 roku nastąpiła epoka, której rezultaty są widoczne do naszych dni. Bezpański pałac (a raczej to, co z niego zostało) niszczeje, z pięknych obór i stajen zachowały się jedynie fragmenty ścian, klomby zamiast kwiatów porosłe są chwastami, z parku krajobrazowego zostało kilka starych drzew. Czerwony Dwór jest jednak nadal godny zwiedzania, można tutaj odczuć aurę dawnej i już zapomnianej historii tej ziemi.

Źródła archiwalne

I CVIA (Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie)

f. 381 ap. 17 - 5230;

f. 381 ap. 19 - 2013, 6466;

f. 382 ap. 1-1830,2067,

f. 523 ap. 1-139,260;

f. 525 ap. 14 - 1558;

f. 526+ap. 8-80.

IIMAB (Biblioteka Akademii Nauk. Dział rękopisów)

f. 43-15735-15752.

Ławaryszki - dzieje miasteczka nad Wilenką

Ławaryszki - to nieduże osiedle rozmieszczone na prawym brzegu Wilenki, w kierunku wschodnim od Wilna, tuż przy granicy państwowej.

Gród warowny Ławaryszki

Od dawnych czasów człowiek potrzebował trwałych materiałów do wyrobu narzędzi pracy lub broń. Najpierw było to drewno, później krzemień, brąz, z czasem jednak praktycznie wszystko to zostało wyparte przez żelazo. Na ziemiach zamieszkałych przez plemiona bałtyckie, żelazo znane było już przed ponad dwoma tysiącami lat. Najpierw żelazne wyroby na ziemiach litewskich były bardzo rzadko spotykane, pochodziły głównie z importu. Trafiały tu drogą handlu lub jako łup wojenny. Naukowcy twierdzą, że większość importu pochodziła z terenów byłego Imperium Rzymskiego. Z czasem, gdy handel z krajami śródziemnomorskimi stał się niemożliwy, miejscowy lud począł poszukiwać możliwości otrzymania tego naówczas drogocennego metalu na miejscu. Zauważono, że z występującej u nas rudy błotnej (czyli limonitu), po specjalnej obróbce i wytopieniu można otrzymać potrzebny kruszec. Chociaż był to proces bardzo uciążliwy i mało wydajny, jednak pierwszy krok w wytwarzaniu metali na naszych ziemiach był poczyniony.

Na obecnych terenach Wileńszczyzny dawnym ośrodkiem wytwarzania metali były Ławaryszki i okolice. Ziemia tych terenów zawierała spore ilości rudy, co wykorzystywali ówczesni mieszkańcy. Okolice Ławaryszek były już zamieszkane w III - IV wieku n. e. Na wzgórzu, obmywanym przez wody Wilenki, stał kiedyś drewniany grodek warowny, gdzie w razie niebezpieczeństwa mogła się ukryć ludność najbliższych okolic. W odległości paruset metrów, na lewym brzegu rzeczki mieściło się osiedle. Badania archeologiczne wykazały, że owa dawna wieś zabudowana była prostokątnymi drewnianymi budynkami o konstrukcji tzw. słupowej. Znalezione także wiele szczątków dawnych pieców do wypalania rudy błotnej. Owe piece lepiące były z gliny i były najczęściej jednorazowego użytku. Duże ilości znajdowanego żużlu świadczą, że obróbka i wytapianie żelaza było tu zorganizowane na dużą skalę. "Wysypiska" żużlu są znajdujące na przestrzeni kilku kilometrów wzdłuż brzegów Wilenki. Prawdopodobnie w owych dawnych Ławaryszkach swe siedziby mieli rzemieślnicy, którzy wyrabiali narzędzia pracy i broń. Zapewne większość wyrobów z żelaza, pochodzących z kurhanów Wileńszczyzny, powstała w Ławaryszkach. Trzeba dodać, jak świadczą badania archeologiczne, że żelazo w Ławaryszkach otrzymywano także w czasach o wiele późniejszych - w XVI - XVII wieku. Grodzisko, jedyny ślad po dawnej warowni, zostało zniszczone wcześniej, niż było zauważone przez archeologów. Teraźniejszy kościół w Ławaryszkach zbudowany jest na wschodnim krańcu dawnego grodziska, zaś pozostała część zabytku archeologicznego została zniszczona w latach 1935 - 36 (ze wzgórza grodziska pobierany był piasek i żwir). Dopiero w 1965 roku w Ławaryszkach zaczęto prowadzić badania archeologiczne.

Jak długo korzystano z grodziska, nie wiadomo. Gród z osiedlem rozmieszczony był w miejscu strategicznym, strzegł bowiem wschodnich krańców Wilna. Przez Ławaryszki przechodził dawny trakt prowadzący z Wilna do ziem ruskich. Właśnie Traktem Połockim ciągnęły zapewne wojska książąt litewskich przeciwko ruskim "kniaziom".

Dwór książęcy

W dawnych czasach (po przyjęciu chrześcijaństwa na Litwie) Ławaryszki były dworem książęcym. Pierwsza wzmianka w dokumentach historycznych pochodzi z roku 1443. W Metryce Litewskiej napisane: "Panu Dowgirdu dwór kniaźyj Ławaryszki wo wotczinu", czyli Ławaryszki zostały nadane dla ówczesnego wojewody wileńskiego Jana Dowgirda. Z biegiem czasu Ławaryszki i okoliczne wsie utworzyły tzw. starostwo ławaryskie. Była to ziemia królewska, oddawano ją jednak w dzierżawę dla zaufanych ludzi. W XVII

wieku owe starostwo należało do magnackiej rodziny Paców. Otóż w 1701 roku starostwo dzierżawił niejaki Daniel Wyhowski. Z tego okresu pochodzą ciekawe opisy zatargu dworu Ławaryszki z ludźmi sąsiedniego Jazowa, Prószyńskiego. Głównym "bohaterem" zatargu był urzędnik z Ławaryszek, niejaki Wawrzycki, który "jako człowiek niespokojny i wielom różne ekscesa czyniąc w nadziei potęgi swojej" urządził "zajazd" do niedalekiego dworu jazowskiego. Podczas tego "rozpędziwszy, owiec starych troje psami zaszczwali i psy rozszarpali, a jedną do dworu swego Ławaryszek zaszczwaną zawieźli". Obraził przy tym właścicieli Jazowa, gdyż pozwoił sobie na "łajanie słowami nieprzystojnymi na dyzhonor stanu Ich Mościów szlachetnego". Dopuszczono się także napadu na puszcę jazowską, narąbano przy tym dużo drzewa budowlanego i toporami zniszczono barcie z pszczołami. Jednak konflikt uwieńczony był wypadkiem, który zdarzył się w samych Ławaryszkach. Gdy miasteczkiem, traktem połockim szedł poddany z Jazowa, został napadnięty, przez ludzi z dworu Ławaryszki. Wyżej wspomniany Wawrzycki z "gromadą swawolnego opilego hultajstwa wypadłszy z opłotków z siekierami i kijmi, idącego niewinnego człowieka z tyłu z kijmi uderzono w łeb, który zaraz o ziem paść musiał, leżącego na ziemi tyrańsko obuchami kijmi bili, obracając mordowali, wszystkiego zekrwawili, ran gwałt kijowych obuchowych z nóg do głowy na wszystkim ciele ponadawali i tak na tym miejscu onego na ulicy w opłotkach porzucili i pieniędzy gotowych złotych 52 zabrali". Ten wypadek grabieży zmusił właścicieli Jazowa oskarżyć dwór Ławaryszki w sądzie. Czym się skończył ów proces nie wiadomo, o tym akta historyczne milczą.

W drugiej połowie XVIII wieku, a dokładniej w 1766 roku starostwo Ławaryszki posiadali w dzierżawie Zybergowie. Po nich Ławaryszkami władał Michał Kossakowski, wojewoda brasławski. Od roku 1798 starostwo było nadane, już przez nowego władcę kraju, cara Pawła I, dla mostowniczego kobryńskiego Adama Bielskiego. W owym roku do starostwa należały 93 siedziby i około 800 chłopów obojga płci. Z roku 1799 pochodzi opis dworu w Ławaryszkach, którego urywek podaję - "Od przyjazdu samego droga z miasteczka prostą linią idąca do dworu, stoi brama ze słupów brusowych zrobiona, z wrotami do zamykania, naprzeciw zaś tej bramy prostą linią budynek mieszkalny nowy, do którego wchodząc do sieni drzwi z tarcic stolarskiej roboty, na zawiasach i krukach żelaznych, z klamką i zaszczepką, wszedłszy zaś do niej po prawej ręce kominek i piec z cegiel reperacji już potrzebujący. W pierwszej zaś stancji okien trzy, każde w sobie po ośm szyb dużych szkła białego mające, obok tej stancji komórka, do niej drzwi z tarcic stolarskiej roboty, w tej komórce dwa okna takż ze szkła białego po ośm szyb w sobie mające już w części popsute, piec piekarniany z cegiel z kominem na dach wyprowadzonym. Przy tej komórce spiżarnia, okienko w tej spiżarni jedno małe ze szkła drobnego. Cała ta schownia mieszkania ma w sobie stalowanie i podłogę z tarcic dobrze zrobione. Wyszedłszy zaś z tej stancji do sieni, po lewej ręce kuchenka z kominem na dach wyprowadzonym, okien w tej izbie trzy ze szkła białego dobrego, obok tej izby komora (...) Cały ten budynek pokryty jest dobrze dranicami?. Ławaryszki, jak i każde ówczesne miasteczko lub większa wieś, nie mogły się obejść bez karczmy - "Karczma w miasteczku Ławaryszkach na trakcie połockim stojąca, do której wchodząc wrota do stodoły na biegunach z tarczyc, wszedłszy zaś do izby gościnnej po lewej ręce piec z kafel ordynaryjnych, okien w twej izbie trzy ze szkła białego, całe już stare i potłuczone. Obok zaś tej stancji komórka mała, do której drzwi z tarczyc na zawiasach z klamką żelazną, okno jedne takż ze szkła białego, stalowanie w tym mieszkaniu z tarcic. Dachy zaś w tej karczmie tylko połowa się znajduje, a połowa w części dranicami nowemi, w części starami pokryta, reperacji koniecznej potrzebuje (...)".Przez następne pół wieku, czyli w pierwszej połowie XIX wieku, źródła historyczne dotyczące Ławaryszek są mało informatywne. Wiadomo, że do roku 1842 starostwo Ławaryszki było dzierżawione przez niejakiego radcę tytularnego Podgórskiego.

Miasteczko skarbowe

W 1842 roku, wedle ukazy cara, byłe majątki kościelne i królewskie zostały przejęte pod pełną administrację państwową. Tak też uczyniono w stosunku do byłego starostwa

ławaryskiego. Sporządzone zostały akta lustracji i dokładne inwentarze. Majątek państwowy Ławaryszki dość dużo stracił na wielkości, gdyż niemało wsi i zaścianków zostało przyłączonych do sąsiednich skarbowych dworów. Do pełnienia władzy w Ławaryszkach, z ramienia Zarządu Dóbr Skarbowych wysłano specjalną osobę - administratora, czyli zarządcę. Trzeba dodać, że jednocześnie "znacjonalizowano" także majątek funduszowy kościoła w Ławaryszkach.

Ławaryszki mogą szczycić się wydarzeniem, które zostało zapisane w historii powstania styczniowego na Litwie. Otóż w 1863 roku, 28 sierpnia, w lasach dubnickich pod Ławaryszkami, oddział powstańczy z powiatu święciańskiego pod dowództwem Gustawa Ostoi, został napadnięty przez dwie rotę, 80 dragonów i 40 Kozaków. Dzięki waleczności dowodzącego tylną strażą oddziału powstańczego Karola Jasiewicza, powstańcy tak dzielnie odpierali natarcia nieprzyjaciela, że Moskale mimo przeważających sił, nie śmiali ich ścigać. W starciu tym poległo 2 żołnierzy i plutonowy Karol Jasiewicz, rannych było 3 (wg. St. Zieliński "Bitwy i potyczki 1863-64").

W 1869 roku miasteczko Ławaryszki liczyło 17 domów. Mieszkali tu przeważnie chłopcy - katolicy, był jednak i jeden Żyd - rolnik - Dawid Zwirblański. Mieszczanie z Ławaryszek to - Rusakiewicz, Runiewicz, Iszora, Wysocki, Marcinkiewicz, Siemaszko, Orłukowicz i inni. Prócz miasteczka była także wieś Ławaryszki. Źródła historyczne podają, że w Ławaryszkach już w 1905 roku działała wiejska szkoła ludowa. Znajdujące się przy ruchliwym trakcie miasteczko, prędko się rozwijało. Podczas I wojny światowej koło Ławaryszek odbywały się starcia między Niemcami a wojskami rosyjskimi (prawdopodobnie w 1915 roku). Ci, którzy zginęli, zostali pochowani w zbiorowej mogile przy kościele, a miejsce pochówku oznaczały jedynie brzoźowe krzyże. W 1920 roku ów cmentarzyk, a raczej krzyże zostały zniszczone.

Za czasów Polski Niepodległej Ławaryszki, będące miasteczkiem powiatu wileńsko - trackiego, gminy mickuńskiej, liczyły 39 gospodarstw i ponad 200 mieszkańców. Działała tu szkoła powszechna (w 1928 roku uczyło się tu 116 uczniów, kierowniczką szkoły była Anna Zacharzewska). Jak i w każdym większym osiedlu, w Ławaryszkach był urząd pocztowy, policja i remiza strażacka. W okresie międzywojennym w Ławaryszkach i okolicach aktywną działalnością odznaczała się miejscowa społeczność białoruska, zrzeszona w tzw. Towarzystwie Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury. Miejscowymi działaczami białoruskimi byli: mieszkający w Ławaryszkach poseł na Sejm, Taraszkiwicz i proboszcz kościoła w Ławaryszkach Jan Siemaszkiewicz (w Ławaryszkach działał w latach 1920 - 26).

W latach II wojny światowej na Wileńszczyźnie aktywnie działała polska partyzantka AK. Zwłaszcza w 1944 roku, szereg miejscowości ziemi wileńskiej było pod pełną kontrolą AK, inne zaś miasteczka były atakowane przez partyzantów celem rozbicia miejscowej załogi niemieckiej i zdobycia broni i amunicji. Tak więc u schyłku 1943 roku Ławaryszki zaatakował i zdobył oddział AK z okolic Bujwidz (partyzantów zwłaszcza interesowały magazyny żywnościowe rozmieszczone w zachodniej części miasteczka). Udzielmy jednak słowa uczestnikowi i naocznemu świadkowi tego wydarzenia: "Przed wkroczeniem do samych Ławaryszek krótki postój i odprawa, wyznaczenie poszczególnych zadań dowódcom i pada rozkaz - tyralierą naprzód marsz! Wpadamy między zabudowania, zaskoczenie całkowite, bez trudu rozbijamy strażników, niszczymy centralę telefoniczną, przerywamy łączność telefoniczną. Magazyny były pełne zaopatrzenia, więc organizujemy podwozy konne celem wywiezienia zdobyczy do naszych kryjówek w terenie. Miejscowość Ławaryszki położona jest na trakcie im. Stefana Batorego, jest liczna i mocno rozciągnięta po obu stronach przebiegającej szosy. Podczas, gdy my uwijaliśmy się przy magazynach od strony Mickun, to na przeciwległym krańcu Ławaryszek, od strony Michaliszek, najspokojniej w świecie biwakował uzbrojony konwój transportu samochodowego z zaopatrzeniem dla załogi niemiecko - litewskiej w Świrze.

Nasze ubezpieczenie melduje o tym dowódcy, ten wydaje rozkaz - przeprowadzić rozpoznanie, następnie uderzyć i rozbroić ochronę konwoju. Posuwamy się po osi szosy w kierunku Michaliszek, z początku spokój, ale już widać zaniepokojenie mieszkańców Ławaryszek, podglądają z ukrycia w obawie, co się dzieje, co może wydarzyć się

najgorszego w czasie walki. Czy wybuchnie pożar i zniszczy ich mienie, a na dodatek represje od okupantów. Zdają sobie sprawę, że są to niestety realia wojny. Podchodzimy do celu, krew zaczyna szybciej krążyć. Widzę przed sobą zaparkowaną kolumnę samochodową oraz okazały oświetlony budynek, a w nim słychać gwar ludzkich głosów ochrony i pasażerów z transportu. Podkradam się do oświetlonych i otwartych wejściowych drzwi budynku. Wpadam do środka z bronią w ręku krzycząc "Hande hoch". W świetle naftowej lampy widzę mundury niemiecko - litewskie, żołnierze, a w ich oczach jakby wahanie, podjąć walkę czy się poddać, ale tylko na moment, bo w tej samej chwili wpadają za mną z granatami w rękach i automatami następni partyzanci.

Zaskoczenie całkowite, konwojenci patrzą z przerażeniem, ręce automatycznie w górze. Zabieramy im broń, ze zdejmowaniem umundurowania trochę śmiechu, bo w pomieszczeniu były kobiety, które widząc po raz pierwszy po kampanii wrześniowej Wojsko Polskie, wycalowały nas aż do przesady. Ażeby uchronić mieszkańców Ławaryszek przed represjami ze strony okupantów, przesłuchujemy jeńców, spisując ich personalia informujemy, że mają powiadomić swoich zwierzchników, że w wypadku zastosowania represji na miejscowej ludności, nasze oddziały w odwecie będą bez żadnych wyjątków likwidować wszystkich pracowników administracji niemiecko - litewskiej ujętych podczas akcji bojowych" (wg. H. Poszewiecki, L. Kowszewicz "Wspomnienia z nad Wilii. Bujwidze").

Ławaryszki były jednym z pierwszych miasteczek podwileńskich, do których latem 1944 roku wkroczyła "wyzwoleńcza" Armia Czerwona. Od dawna Trakt Połocki był świadkiem przemarszu dużych wojsk, tak swoich, jak i zaborczych.

Kościół

Jak świadczą źródła historyczne, pierwszy kościół w Ławaryszkach był ufundowany przez podkanclerzego WXL Stefana Paca w roku 1644. Jest wielce prawdopodobne, że Ławaryszki wówczas już będąc dość starą i znaczącą miejscowością, miały dawniej niedużą kaplicę dworską, chociaż o tym historia milczy. Pacowski fundusz był potwierdzony przywilejem króla polskiego Władysława IV Wazy. Nowy kościół pw. Jana Chrzciciela opatrzone porządnym nadaniem. Prócz funduszu Paca, sam król nadał dla nowo zbudowanej świątyni 14 włók ziemi, 2 zaścianki (Łynkadarzys i Norejszabolis), prawo do brania podatku mostowego w Ławaryszkach oraz 8 poddanych - Stefana Satadziuna, Piotra Gryciuka, Mikołaja Żurawia, Matysa Czywilę, Mikołaja Hanczara, Jerzego Kolędę, Piotra Dudajtisa i Matysa Żagarysa. Pierwszym proboszczem był ks. Mikołaj Narwojsz. Chociaż opisy pierwszej świątyni nie przetrwały do naszych dni, można jednak wygłądać owego kościoła sobie przedstawić. Typ ówczesnych kościołów w miejscowościach wiejskich był wszędzie podobny - drewniana budowla, słomiany lub gontem kryty dach itp. Pierwszy kościół w Ławaryszkach stał do roku 1755. Stara świątynia prawdopodobnie spłonęła, na jej miejscu, biskup wileński Michał Zienkiewicz wystawił nową na własny koszt. Kościół był konsekrowany przez biskupa ariopolitańskiego Tomasza Zienkiewicza w roku 1768 dnia 14 sierpnia, ów kościół był "z drzewa sosnowego pod hebel gładko wyrobiony na podmurówce. Dach kryty tarczycami, a częścią gontami pokryty, miejscami zaciekający, frontem na południe, mający dwie wieże z kopułami, na wierzchołku krzyże żelazne. Dłużym mający łokci 36, szerzyni łokci 15. Wyobrażony kościół co do zewnętrznego kształtu oprowadzony jest parkanem wsuwały częścią ciosanego i okrągłego drzewa (...). Podłoga w kościele i stalowanie z tarczyc, kratki zamykające prezbiterium z bałasów toczonych, z podwójnymi drzwiczkami na zawiasach z zasuwką, malowane. Posadzka w prezbiterium ceglana (...). Ołtarzy dwa. Ołtarz wielki z mensą murowaną, snycerskiej roboty, różnymi kolorami fałszmarmurem malowany, na dwie kondygnacje z figurami snycerskiej roboty, częścią wyzłacane i posrebrzane. - Obraz z pierwszej kondygnacji Ukrzyżowanego Pana Jezusa, w drugiej, w górze - ś. Jana Chrzciciela w ramach wyzłacanych, na płótnie malowany - Cyborium na mensie snycerskiej roboty, malowane, częścią złotem i srebrem adoptowane, z zamkiem wewnętrznym" (stan z roku 1820).

Już od 1760 roku przy kościele w Ławaryszkach działało Bractwo św. Józefa. Bractwo

żywotne było aż do powstania styczniowego (l 863 r.), kiedy zostało rozwiązane przez władze rosyjskie. Dokładny opis majątności kościelnej w Ławaryszkach pochodzi z roku 1820. Prócz kościoła, do proboszcza należała plebania, oficyna, obory, browar, młyn nad Wilenką. Przy kościele był szpital "przy którym dziad - 1, bab - 3, gdzie bez żadnego funduszu, tylko z jałmużny żyją". Od roku 1798, przy kościele prowadzona była szkołka parafialna. W oficynie, zimą zakrytym uczył wiejskie dzieci czytać, pisać i rachunków. Proboszcz przez cały czas rezydował na plebanii "o cztery sznury miernicze od kościoła odległej, z drzewa sosnowego na podmurowaniu, na gościńcu z Wilna do Połocka idącym, z drugiej strony traktu publicznego na prawym boku, frontem do kościoła, we wszystko najlepiej opatrzonej. Dach nowo pokryty dranicami, na którym dwa okna z daszkiem na podobieństwo facjaty....

Niemalą dochód dla kościoła parafialnego przynosiła karczma - "wjezdna drewniana, bez podmurowania, na gościńcu połockim blisko kościoła, zamczysta, z obszerną stodołą, w mej 2 pokoje gościnne, 2 stancje szynkowe, 2 małe pokoiki na skład". W niedalekiej odległości od Ławaryszek sytuowany był dwór Mickuny. Ciekawi nas jednak nie sam dwór, jednak będąca tam kaplica, należąca niegdyś do parafii ławaryskiej. Owa kaplica zbudowana została w roku 1733 przez księdza kanonika kapituły wileńskiej Józefa Puzyńkę. Pierwotnie kapliczka była zbudowana z drewna. Z roku 1798 pochodzi następujący zapis: "(...) jest kaplica prywatna we wsi Mickuńskiej, do której dziedzic Pan Baliński, cześnik Inflancki, w każdy dzień święty sprowadza dla swojej wygody z Wilna od J. J. XX. Bernardynów zakonnika dla odprawiania mszy świętej". Po kilkunastu latach kaplica została całkiem zniszczona i nikt z niej nie korzystał.

W roku 1826, kosztem ówczesnego właściciela Mickun, sędziego granicznego pow. wileńskiego Aleksandra Pillara powstał murowany kościółek. Nowa świątynia została wyświęcona w roku 1826, miesiąca października 12 dnia przez ks. Antoniego Kulwiecia, plebana ławaryskiego. Tak więc przez jakiś czas działał w Mickunach kościół filialny. Zabiegając w przyszłość powiem, że w okresie po powstaniu styczniowym, w 1869 roku kościół zostaje zamknięty, a w 1871 roku zamieniony w cerkiew. W 1918 r. znów staje się świątynią katolicką. W roku 1923 powstaje parafia mickuńska. Dnia 12 września 1996 roku parafię mickuńską odwiedził J. E. bp. Juozas Tunaitis i potwierdził wcześniejsze plany przebudowy kościoła. Istniejący nie mógł bowiem pomieścić wiernych na nabożeństwach niedzielnych. Autorem projektu przebudowy był architekt Antanas Panava. Powiększony kościół, a także nowo zbudowana dzwonnica zostały otwarte całkiem niedawno i cieszą teraz oko każdego przybysza i gościa Mickun.

Wracajmy jednak do Ławaryszek. Pokróćce trzeba omówić życie religijne w parafii ławaryskiej w pierwszej połowie XIX wieku. Opis pochodzi z roku 1830 - "porządek nabożeństwa w dni niedzielne i świąteczne jest następujący: otwiera się kościół o godzinie w pół do 8 i zaczyna się nabożeństwo, a kończy się o 12. Naprzód organista gra godzinki, potem kantorowie Bractwa śpiewają Różaniec, podczas którego odprawia się msza czytana. O godzinie 11 zaczyna się msza śpiewana, po której prawi się nauka dla ludu (...). Tak katechizmy, jak nauki daje się ludowi językiem polskim, od wszystkich zrozumiałym (...) Zgromadzenie ludu na nabożeństwa nie tak liczne bywa, jak być powinno, gdyż znaczna część parafian odłącza się do kaplicy Mickuńskiej odległej od kościoła parafialnego blisko półtorej mili, w której w każdą niedzielę i święto odprawuje się msza i bywa nauka. Nadto niemało parafian targ w mieście Wilnie odrywa od nabożeństwa.

Kościół parafialny w Ławaryszkach ucierpiał podczas "sławnego" ukazu z roku 1842, kiedy to majątki kościelne zagarnęła administracja rosyjska. Do tej pory kościół miał na własność około 460 dziesięcin ziemi z zaściankami: Maluta, Antopol, Siejbaciszki, Pawlikiszki, Burniszki, Ławryniszki i Kuzaliszki oraz z ponad pół setki poddanych i karczmą w Ławaryszkach. Po wykonaniu ustawy, przy kościele zostały jedynie 33 dziesięciny, czyli teren wokół kościoła i pod cmentarzem parafialnym oraz sianokośne łąki nad rzeczką Taurią w miejscowości Niedźwiadka. Takim sposobem kościół utracił samodzielność finansową i stał się całkowicie zależny od "laski" rządu rosyjskiego. Stary budynek kościoła potrzebował znacznych nakładów pieniężnych na częste remonty

i renowacje. Tak więc w 1889 roku wzniesiono dwa nowe boczne ołtarze pw. Matki Boskiej i św. Józefa, ponieważ stare były całkiem zniszczone. Kilka lat później remontowana była w kościele podłoga i schody, innym razem kryto nowy gontowy dach. Duże straty wyrządziła kradzież sprzętów kościelnych, która miała miejsce w roku 1884. Odnawiano budynki przykościelne: w latach 1896 - 97 z ofiar parafian zbudowano nowy dom dla sług kościelnych.

Już w roku 1898 wśród parafian i nowego proboszcza ks. Mironasa dojrzała idea budowy nowego, murowanego kościoła w Ławaryszkach. W roku 1899 otrzymano pozwolenie na budowę nowej świątyni. Dość długo zwlekano z budową, gdyż najpierw trzeba było zebrać potrzebną sumę pieniężną, albowiem państwo takich pieniędzy dać nie mogło. Dzięki ofiarności parafian zdołano zebrać pokaźną sumę - 11 tysięcy rubli srebrem. Nowy kościół w Ławaryszkach został ukończony w roku 1906. Wspaniała, dwuwieżowa budowla zbudowana była z dużym rozmachem. Dla ówczesnej parafii kościół był zbyt duży, projektując brano pod uwagę, że w przyszłości liczba parafian na pewno zwiększy się, niektóre prace we wnętrzu kościoła były prowadzone aż w 1912 roku. Kościół praktycznie nie ucierpiał podczas działań wojennych w latach 1915 - 1920. Podczas wojny polsko - bolszewickiej zdewastowany został tylko cmentarz parafialny (pozrywane figurki metalowe z krzyży, pozdejmowane żelazne ogrodzenia), kościoła nikt nie tknął, chociaż nie był strzeżony (proboszcz uciekł przed bolszewikami).

W roku 1927 parafia liczyła 4221 wiernych. Na terenie parafii było dość dużo cmentarzyków wiejskich czyli mogiłników - w Jazowie, Bildziach, Mickunach, Kiwiszkach, Skajsterach, Hajdunach, Wielkiej Kosinie oraz przy folwarku Dębówka, gdzie była także stara drewniana kapliczka. Chociaż cmentarzyki w większości były opuszczone, jednak sporadycznie służyły jako miejsce pochówku niektórych wieśniaków. W okresie międzywojennym w parafii ławaryskiej działały szkoły powszechne w miejscowościach Rubionka, Alfonsowo, Kiena, Pietruliszki oraz w samych Ławaryszkach. Rozwijało się także życie religijne. Od 1926 roku przy kościele parafialnym rozpoczął działalność komitet parafialny, działały także różne stowarzyszenia i bractwa.

Obecnie, czyli w roku AD 2000 parafia ławaryska liczy około 3500 mieszkańców. Obejmuje gminę ławaryską, część starostwa mickuńskiego i starostwo Kowalczuki (co prawda został tu zbudowany kościół). Od Traktu Połockiego prowadzi do kościoła ulica Kwiatowa - centralna ulica osiedla. Małe i niepozorne miasteczko nad Wilenką, ale jakże ciekawa i godna poznania historia tej miejscowości! Jak woda w nurtach Wilenki, tak i czas płynie potokiem, unosząc Ławaryszki do nowego tysiąclecia, które przyniesie wiele ciekawych, wesołych, ale także smutnych wydarzeń.

Źródła archiwalne

I. CVIA (Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie) - S.A.

(Dawne akta) - 3841;

f. 1 łap. 2-10;

f. 525 ap. 2-327,337;

f. 525 ap. 4-413, 1152;

f. 525 ap. 18-437;

f. 525 ap. 19 - 387;

f. 604 ap. 1 - 9150, 9151, 9160, 9161, 9162, 9168, 9169, 12336, 12337;

f. 604 ap. 4 - 2224, 3699, 4253, 4977, 5256m 5468,

f. 694 ap. 1 - 52, 2764, 3339, 3917, 3997;

f. 694 ap. 5 - 2360, 2364, 2367, 2375;

f. 1282 ap. 1 -3776, 11083.

Turgiele czyli Mały Merez

Rzeczka Merezanka dała nazwę dla niejednej miejscowości. Wzdłuż brzegów rzeki spotykamy wiele nazw z wyrazem "Merez". Najlepiej ilustrują to zwłaszcza stare, teraz już nieużywane nazwy. Dla przykładu, w rejonie sołecznickim, przy miasteczku Turgiele,

w starożytności było sporo "Mereczy". Tak oto mamy Stary Merecz (teraz znany jako Pawłów), Mały Merecz (albo Turgiele). Dzisiaj obiektem naszych studiów będą dzieje Małego Merecza czyli Turgiel.

Na początku trochę geografii - "położenie wierzchwinowe - pagórkowe na szczycie posiada miasteczko Turgiele. Wykorzystuje ono jako obszar zamieszkania dużą wyspę oderwaną przez erozyjną działalność kilku potoków dyluwialnych od zwartego, zaburzonego kompleksu wału oszmiańskiego. Wyspa ta dominuje około 30 metrów nad otaczającymi ją dolinami rzek. Turgiele posiadają znakomite, przez naturę predysponowane warunki obronne. Obszar ich siedliska wznosi się jak bastion otoczony dookoła naturalnymi fosami. Wartość obronna Turgiel musiała być od dawna dostrzeżona przez człowieka, jak świadczą o tym dwa związane z nimi grodziska. Oba te punkty obronne są sytuowane na oazie, który przylega do południowych krańców miasteczka_ (wg. W. Rewieńska ?Miasta i miasteczka w północno - wschodniej Polsce" - Wilno, 1938). Grodzisko świadczy, że okolice dzisiejszych Turgiel były zamieszkane już przed tysiącem lat. Możliwie, że było tu jakieś centrum lokalnego księstwa. Prawdopodobnie duży majątek o nazwie Merecz, który egzystował w XIV - XV wieku był pozostałością dawnego niedużego księstwa. W końcu XV wieku ów duży Merecz był już "rozparcelowany" -część majątku, czyli ów Mały Merecz nadany został rodzinie Mongirdowiczów. Merecz Mongirdowski dał początek późniejszym Turgiellom.

Kościół w Mereczu

Początki świątyni katolickiej w Małym Mereczu datują się zapewne schyłkiem XV wieku. Fundatorami kościoła byli Wacław i Aleksander Mongirdowicze, Wiktor Gabrielaowicz i Mikołaj Michniewicz. W dokumentach, pochodzących z roku 1501 wspomina się o "nowo zbudowanym kościele Matki Bożej". Kościół powstał na gruntach majątku Mongirdowiczów, w tzw. Mereczu Mongirdowskim. Mongirdowicze podarowali dla świątyni 7 włók ziemi, a także siedmioro kmieci o nazwiskach: Jan Wite wic z, Juszko Michalewicz, Mirosz Jaczewicz, Łukasz Ratkowicz, Julian Rymoszewicz, Piotr Rymoszewicz i Juszko Bohdanowicz. Poddani mieli obowiązek robocizny oraz daninę roczną trzech pudów zboża i kamień wosku z każdego dymu. Drugi brat Mongirdowicz, Aleksander, testamentem z 1507 roku, dla nowo zbudowanego kościoła ofiarował 6 ludzi służby, część ziemi koło kościoła oraz trzy karczmy. Za to proboszcz miał odprawiać w przyszłości 3 msze w ciągu tygodnia za duszę ofiarodawcy. Wiktor Gabrielaowicz (prawdopodobnie właściciel sąsiedniego majątku) ofiarował 14 włók gruntów uprawnych, lasów i łąk, w tym dwa pustkowia - Okuściowszczyznę i Suniełowszczyznę z całymi przynależnościami oraz dziesięcinę ziarna ze swego dworu. Jednak "každorazowy pleban ma odprawiać co kwartał uniwersał, śpiewając wilię ze mszą za zmarłych". Od Mongirdowiczów kościół otrzymał także karczmę we wsi Mały Merecz (w 1501 roku król nadał przywilej dla Mongirdowiczów na prawo otwarcia targu i dwu karczem na terytorium majątku).

Prawdopodobnie pierwszy kościół zbudowany był z drewna, chociaż niektórzy autorzy (np. ks. Jan Kurczewski) twierdzą, że świątynia w Małym Mereczu była murowana. Owa świątynia miała egzystować do roku 1722, kiedy została strawiona przez ogień. Pierwszym proboszczem, którego nazwisko figuruje w dokumentach historycznych był Adam Jastrzębski. W 1565 roku proboszcz odbył podróż do Polski (skąd sam pochodził), jednak do swej parafii nie wrócił, gdyż w Polsce nieoczekiwanie zmarł. W międzyczasie, podczas nieobecności plebana, kościół merecki został doszczętnie obrabowany przez ówczesnego właściciela Mereczu Mongirdowskiego, Jerzego Hordynę. Hordyna pozabierał wszystkie skarby kościelne "srebro, złoto, ornaty, kryzy, kielich i zwoony" oraz dokumenty -przywileje. Następnym proboszczem był Andrzej Nadratowski, znany z tego, że w 1584 roku oskarżył właścicieli sąsiedniego majątku (któraś część Mereczu) rodzinę Koryznów o najazd na ziemię kościelną Krzywiszki. W pierwszej połowie XVII wieku proboszczem w miejscowym kościele był niejaki ks. Krzysztof Przesławski.

Merecz Mongirdowski w XVI - XVII wieku

Bracia Mongirdowicze gospodarzyli w Mereczu w I połowie XVI wieku. Z dokumentów wynika, że w osiedlu odbywały się targi, co było potwierdzone także przywilejem królewskim. Ten szczegół pozwala wyciągnąć niektóre wnioski, dotyczące powstania późniejszej nazwy osiedla - Turgiele. Turgiele pojawiają się w dokumentach historycznych w XVII wieku. Do tego czasu figuruje jedynie Merecz Mongirdów, Mały Merecz.

Wyraz "turgiele" ma pochodzenie litewskie, od wyrazu "turgus" - rynek bądź targ. Zapewne odbywające się w owym Małym Mereczu targi przyczyniły się do powstania późniejszej i teraz używanej nazwy.

W połowie XVI wieku wspomniana jest niejaka Joanna Adamowa "córka fundatora, dziedziczka na Małym Mereczu". Następnym właścicielem był Jerzy Jakubowicz Hordyna, który Merecz czyli Mongirdowszczyznę odziedziczył po matce. Hordyna przed śmiercią zrzekł się swych praw do Merecza na korzyść Mikołaja Radziwiłła, ówczesnego wojewody wileńskiego (był to zapewne Mikołaj Radziwiłł "Rudy", wojewoda wileński w latach 1566 - 84). Akt darowizny Merecza potwierdzony został przywilejem króla polskiego Zygmunta Augusta. W roku 1583 powstał bardzo ciekawy dokument - inwentarz Merecza Hordyńskiego. Inwentarz został sporządzony przez ludzi Radziwiłła już po śmierci Hordyny. Jest tu także opisane przybycie ludzi Radziwiłła do Merecza, aby przejąć zarządzanie majątkiem. Nowych gospodarzy przyjął ciwun dworu - Jan Stanisławowicz. Następnie - "wjechawszy w dwór worota wielmi lichy, stary, opali. Po lewej stronie domok na podklecie gontami pobityj, stary, bardzo wpałyj. Za tym domkom dalej drugi dom niemający, także na podklecie, gontami pobityj, staryj (...) Wkoło dwora i gumna ogorozeniye chorostnoje, płoty wsie opali. Po tom spisaniu przisli do dworu czotyri bojarina, slugi tego dwora Mereckoho, to jest Hriszko Martinowicz, Ławryn Stepanowicz, Jakub Baranowski i Janko, a także poddanyje, mianowicie Paweł, Ławryn i Mikołaj Martinowiczi bratenniki, Jan i Macel Pikielewiczi, Macel Balulis". Nowi właściciele znaleźli majątek i dwór porządnie ogołocony ze wszelkiej ruchomości, o co postarała się wdowa po Hordynie, Hanna Spaczewska. Nie widząc perspektyw na dalsze przebywanie w Mereczu, z różnym dobytkiem zbiegła do swego rodzinnego dworu - Rekliszek. W pustym dworku ludzie nowego właściciela Radziwiłła, w jednej z izb znaleźli trumnę z przed kilku tygodniami zmarłym Hordyna, o którego pochowanie nikt się nie zatroszczył.

W pierwszej połowie XVII wieku były ziemie mereckie, należące do różnych właścicieli: Budzie!ówskich, Czyżów, Hordynów, Koryznów, kupił niejaki Kolenda, wojski braclawski. W roku 1649 odbył się proces pomiędzy Kolendami a plebanem turgielskim ks. Żabińskim. Kolenda został oskarżony o najazd na miasteczko turgielskie należące do kościoła parafialnego. Ludzie Kolendy "najeżdżają z niemalą gromadą ludzi i pomocników swoich w kilkadziesiąt kom zebrawszy z różnym orężem do boju należącym, strzelbą ognistą, z lukami, z szablami, obuchami, rohatynami, z berdyszami, pieszo i na koniach najechawszy mocno gwałtem na miasteczko same i na kościół turgielski, na szkołę i szpital tegoż kościoła turgielskiego, nie minując i na karczmę turgielskiego kościoła w tymże miasteczku plebańskim będącą (...) na szkołę wpadłszy dzieci przelęknione, drzwi i okna posiekano i gdyby sam bakalarz nie uciekł, pewnie by go zabito, (...) za białogłowymi ganiano, z domów je wyciągano."

Kościół i parafia turgielska w XVIII - XIX wieku

Opisując historię Turgiel, można ograniczyć się do dziejów miejscowego kościoła. Turgiele powstały i rozwijały się pod wpływem zbudowanej tu świątyni, miasteczko położone było na ziemi kościelnej, żyli tu poddani plebańscy, działała kościelna karczma. Pierwszy, zbudowany jeszcze przez Mongirdowiczów kościół stał do 1722 roku. Nowa świątynia powstała kosztem miejscowego proboszcza ks. Stanisława Kurczbacha. Pierwszy inwentarz kościoła w Turgielałch oraz majątku proboszcza pochodzi z roku 1740: "Kościół drewniany md yest maximo reparatione, wkoło parkanem starym obwiedziony, do którego drzwi na zawiasach, pokryty gontami, podłoga z cegieł

zepsowana, okien dziewięć w ołów oprawnych, ołtarzów cztery, na których lichtarzy cynowych para, drewnianych par cztery, ambona, konfesjonalów dwa, ławek ośm, dziewięć mała, chorałki dwie, obrazów różnych na ścianach ośm (...) Dzwony na cmentarzu przy wierzbie na dwóch słupach zawieszono dwa. Plebania przy kościele dranicami kryta potrzebuje reperacji, drzwi do sieni na biegunach (...) Folwark plebański Wiktoryszki potrzebuje reperacji i wszystkiego ogrodzenia. W nim izba nowa piekarniana, piec piekarniany, piekarnia stara, świron stary, świron drugi nowszy, chlewki mały na cielęta, drugi większy na bydło rogacze, trzeci na wieprze." W należącem do plebanii miasteczku Turgiele żyli: Andrzejkiewicz, Kuzborski, Czajkowski, Karpowicz, Rakowski, Maciej kiewicz, Sadowski i inni. Była także "Żydówka mieszkająca w Turgielach, za szynk płaci w rok od św. Jerzego talarów 20." Proboszcz zarządzał także we wsiach Pomereczany, Plebaniszki oraz Tatarszczyzna. W ogóle na początku XIX wieku do kościoła turgielskiego należało prawie 21 włók ziemi, czyli około 450 hektarów. W 1781 roku parafia liczyła 3255 dusz wiernych. W Turgielach działała szkoła parafialna, w której uczyło się 28 dzieci (szkółkę zamknięto w 1796 roku). Z roku 1830 pochodzi dokładny opis kościoła parafialnego (zbudowany w 1722 roku) oraz budynków plebanialnych - "Kościół teraźniejszy w figurze krzyżowej zbudowany, nie konsekrowany, poświęcony pod tytułem Wniebowzięcia N. M. P. Stan zewnętrzny, z frontu facjata gładko w górę ostro sprowadzona, bez żadnej wieży z krzyżem małym żelaznym. Ściany przez starość mchem obrosłe, zbutwiały, belki miejscami wygniły, jednak świeżo teraz ściany zmocnione belkami z obu stron i żelazem wskroś przeciętymi umocowane, z decyzji majstrów lat kilka bez upadku stać może. Dach gontami kryty, mocno zaciekający, do zreperowania trudny, bo laty i krokwie nadpsute, a nieporuszone jedno drugie wstrzymuje do czasu, podmurowanie wokoło niskie z kamienia, długości mający łokci 36, szerokości 18, wysokość ścian łokci 9. Drzwi wielkie do kościoła filtrowane nabijane ćwiekami, na połowę odmykające się (...). Kaplice wewnątrz kościoła po obu bokach, stalowanie z tarczyc po wielu miejscach zgniłe i podziurawione (...) Ołtarz Wielki Wniebowzięcia N. M. P. przy ścianie, stolarskiej ordynaryjnej roboty czerwono malowany, mensa odosobniona szerokim w koło przejściem murowana, na której cyborium drewniany zamczyste (...) Ołtarz boczny w kaplicy św. Piotra stolarskiej ordynaryjnej roboty bez żadnych ozdób, ciemną farbą malowany. Ołtarz boczny w drugiej kaplicy pod tytułem św. Pawła." Cmentarz "parafialny odległy dosyć, ze znajdującą się kaplicą zupełnie mocnej budowy i zdrowego drzewa, opuszczona bez drzwi i okien na podmurowaniu, słomą kryta gładko, bez żadnego ogrodzenia i okopania". Plebania turgielska - "dom mieszkalny plebański na podmurowaniu z drzewa ciosanego sosnowego, w koło tarczycami opierzony, słomą gładko pokryty. Komin na dach dwa wyprowadzone, piec kafel białych, ściany wszystkie obiciem czyli papierem wyklejone. Ogród warzywny dość jest obszernym, w tym dużo wiszeń i agrestu zasadzonego, całe ogrodzenie z płotu." Przy plebanii była licząca 60 tomów biblioteka. Jeszcze jeden ciekawy obiekt w Turgielach, czyli karczma - "stodoła wjezdna, wrót dwie z desek na biegunach drewnianych, ze żłobami i Jasiami. Drzwi do stacji szynkowej na zawiasach z klamką i zaszcypką, okna trzy duże, piec ceglany szwedzki, komin wyprowadzony, kuchnia słomą pokryta."

Kościół turgielski może poszczycić się tym, że przez wiele lat, w końcu XVIII wieku, pracował tu wielce znany człowiek w ówczesnej Rzeczypospolitej - kanonik, Paweł Ksawery hr. Brzostowski. W 1767 roku kupił on od Hipolita Korsaka majątek Stary Merecz i nazwał do swoim imieniem - Pawłowo. W niedługim czasie powstała tu sławna na całą Polskę "Rzeczpospolita Pawłowska", swoiste państwo w państwie. Hrabia Brzostowski, poprzez śmiały eksperyment wprowadził w życie swój pomysł nowoczesnego majątku. Pawłów pięknie się rozwijał, jednak na przeszkodzie stanęły kolejne rozbiory Polski. Jeszcze bardziej sytuację pogorszył czynny udział właściciela Pawłowa i mieszkańców majątku w Powstaniu Kościuszkowskim. Brzostowski musiał opuścić kraj, zaś Pawłów przeszedł w inne ręce.

Wprowadzając innowacje w swym majątku, hr. Brzostowski równocześnie piastował urząd plebana w kościele parafialnym w niedalekich Turgielach. Tak widać polubił te tereny, że postanowił wybudować nowy murowany kościół. "Referendarz WXL,

Orderów Polskich Kawaler, Paweł hr. Brzostowski, dokumentem w roku 1789 Julii 15 dnia wydanym, sierpnia 21 dnia aktami ziemskimi wileńskimi przyznanym, przeznaczył sumę 20000 złp. na wymurowanie kościoła w parafii turgielskiej, opierając takową na dobrach Pawłów zwanych". Jednak nie sądzono było hr. Brzostowskiemu zobaczyć nową turgielską świątynię. Zmiana warunków politycznych uniemożliwiła szybką budowę kościoła. Dopiero, kiedy stary kościół uległ zniszczeniu, uzyskano pozwolenie od władz carskich na budowę nowego kościoła. "Ksiądz Kazimierz Dmochowski prałat, proboszcz Katedry Wileńskiej roku 1835 miesiąca czerwca dnia 11, węgielny kamień poświęcił pod tytułem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Matki Boskiej - jaki i był tytuł od pierwiastkowego założenia na tym miejscu kościoła. Murowany z kamienia z sumy legowanej 20000 złotych polskich przez śp. Referendarza WXL, dziedzica majątku Pawiowa, Archydiakona Katedry Wileńskiej plebana turgielskiego x. Pawła Brzostowskiego, skladek parafian, a mianowicie obywatela Józefa Kobylińskiego dziedzica Pawiowa, któreń ofiarował 150000 cegieł i w części pomocy miejscowego plebana. Ukończony roku 1837 i z delegacji wyżej pomienionego Biskupa roku 1837 miesiąca sierpnia 15 dnia w niedzielę 10 - tą po świętach J. W. Ksiądz Antoni Życzkowski prałat, kustosz Katedry Wileńskiej poświęcił". Nowy kościół stanął na nowym miejscu - "miejsce to jest obok starego kościoła z lewej strony i podobnie frontem do drogi od Wilna." Następnie wygląd - "długość kościoła łokci 40, szerokość 20. Dach gontem kryty, na którym krzyży dwa, od frontu drewniany blachą obity, a nad wielkim ołtarzem żelazny niewielki krzyż. Ściany w stanie dobrym, wewnątrz świeżo pobielone. Drzwi do kościoła z frontu podwójne, w babińcu zrobione przepierzenie, z babińca drzwi na prawo pojedyncze do kościoła, a wprost podwójne pół szklone, po szyb 16. Kaplic w kościele nie ma, tylko trzy ołtarze. Okien w kościele, w zakrystii i na łóżach w ogóle 18 i okno w półkole nad Wielkim Ołtarzem. Prezbiterium niewielkie kratą obwiedzione, malowane, z obrusami do pokrycia dla przystępujących do ś. Komunii (...) Ołtarz Wielki z obrazem Najświętszej Maryi Matki Boskiej Wniebowzięcia, szata srebrna, ramy pozłacane. Ołtarz Boczny - po prawej stronie kościoła, z obrazem św. Józefa na płótnie malowany, ramy pozłacane. Ołtarz Drugi - na lewo, obraz św. Anny w ramach pozłacanych".

Trochę wiadomości o ówczesnej parafii. Zamieszkała była w większości przez Polaków, skoro już w 1830 roku pisano, że podczas nabożeństwa, prócz łaciny, używany jest język polski - "w uroczystości kazanie, a w niedzielę każda nauka do ludu w zrozumiałym polskim języku." Parafia obejmowała duże terytorium, było tu kilka kaplic, a do roku 1808 i kościół filialny (kościół w Taboryskach zbudowany w 1770, od roku 1808 - parafia taboryska). Prócz małej drewnianej kapliczki na cmentarzu parafialnym, była "kaplica czyli cerkiewka na Rzymsko Grecko unicko poświęcona w majątku dziedzicznym Kamionka zwanym, przy której kapłan obrządku łacińskiego. Następnie "kaplica w majątku dziedzicznym Merecz, także Rzymsko Grecko unicko poświęcona, wszystkie w mej potrzeby wewnętrzne dwór załatwia", oraz "kaplica w majątku obywatelskim Pawłów od dawna opuszczona, bez żadnego nabożeństwa" (wg. J. Kurczewskiego ta ostatnia miała być zbudowana w 1780 roku). Parafią w 1830 roku zarządzał proboszcz ks. Aftanazy Ihnatowicz. Był to człowiek wykształcony, gdyż posiadał stopień naukowy doktora teologii i praw kościelnych. Sam pochodził z województwa krakowskiego, studiował w Akademii Lwowskiej, następnie wstąpił do zakonu Misjonarzy w Warszawie. Przez jakiś czas wykładał także na Uniwersytecie Wileńskim.

W połowie XIX wieku w Turgielach pojawił się następny dość reprezentacyjny budynek. Otóż na cmentarzu parafialnym wybudowano piękną, murowaną kaplicę rodową (styl architektoniczny - neoromański, budowana w kształcie rotundy). Ale zaczniemy od początku - "kaplica na mogiłach parafialnych w Turgielach z zezwolenia Zwierzchności Rządowej, z delegacji J. W. X. Wacława Żylińskiego prałata Katedry Wileńskiej, rządzącego diecezją wileńską, miejscowy pleban X. Michał Mirynowicz 1848 roku sierpnia 7 dnia węgielny kamień poświęcił. Funduszem J. W. Józefa i Katarzyny z Pusłowskich Kobylińskich z kamienia murowana, sklepiona z kopułą, w której okienka i dzwonek, na wierzchu krzyżyk żelazny. Blachą kryta, wewnątrz malowana, okien w półkole dwa, a na chórach takich że okien trzy. Jan Markiewicz kanonik Katedry Wileńskiej 1850 roku miesiąca czerwca, w dzień Serca Pana Jezusa, pod tytułem św.

Feliksa poświęcił. W ołtarzu obraz Najświętszej Matki Boskiej Ostrobramskiej, nad tymże obrazem figura Pana Jezusa oraz dwa obrazy, po prawej stronie ś. Marcina Biskupa, a po lewej ś. Feliksa".

Wnętrze kościoła turgielskiego upiększało wiele zabytkowych obrazów. Jeden z nich (w bocznym ołtarzu) przedstawiający św. Józefa miał być wyjątkowo cenny. Do Turgiel został sprowadzony z kościoła w podwileńskim Trynopolu przez biskupa Kłągiewicza. W 1851 roku ów obraz został wypożyczony z kościoła w Turgielałach przez niejakiego doktora Wilczyńskiego dla sporządzenia kopii. Po zwróceniu obrazu na miejsce, proboszcz stwierdził, że do Turgiel wróciła jedynie kopia, zaś oryginał został u Wilczyńskiego. Niestety dokumenty historyczne milczą o dalszym losie podobizny św. Józefa z Turgiel. Życie w drugiej połowie XIX wieku miało w Turgielałach bez większych wydarzeń. Proboszcz co jakiś czas musiał przeprowadzać różne naprawy w kościele i budynkach plebanialnych. W latach 1871 - 72, po tym, gdy wiatr pozrywał blachę z dachu kościelnego i w wyniku czego wewnątrz było zalane i zniszczone organy, dach pokryto od nowa gontami. Remontowano także dzwonnice, zbudowaną w 1824 roku przez miejscowego mistrza Leona Mackiewicza. Dzwonnica owa stała w prawym rogu cmentarza, pokryta była gontami, bez podmurowania, długości łokci 12, szerokości 8 1/2, w niej były cztery dzwony. Te naprawy były przeprowadzone za księdza proboszcza Wojsiata. Za księdza Cypriana Żebrowskiego, w 1880 roku przeprowadzono naprawę wewnątrz kościoła. Naprawa była konieczna, gdyż wewnątrz kościoła przedstawiało się żałośnie: podłoga z cegieł zniszczona, połamane ławy, niektóre obrazy miejscami porozrywane itp. Okazało się także, że pokryty przed kilkoma laty gontowy dach sporządzony był z wadliwego drewna, musiano, więc zatroszczyć się o nowe pokrycie. Pokryto także nowym dachem kaplicę Kobylińskich, gdyż stary zerwał wicher podczas wielkiej burzy. W 1882 roku kościół otoczono nowym ogrodzeniem z cegieł, w rok później powstała cementowa posadzka w kościele. W tymże roku na froncie kościoła ustawiono gipsowe figury. W 1887 roku przeprowadzono duże naprawy budynków kościelnych. W 1890 roku od uderzenia pioruna spłonął dom kościelny, naówczas arendowany przez Żyda Jankiela Różewskiego.

W końcu XIX wieku kościół turgielski nie mógł pomieścić już tak dużej liczby wiernych, gdyż w okolicy znacznie się zwiększyła liczebność ludności. Postanowiono siłami i na koszt parafian świątynię powiększyć. Już w 1897 roku zaczęto gromadzić potrzebny materiał budowlany. Parafianie zwozili swymi wozami kamienie i wapniaki, właściciel okolicznego dworu i włościanie ze wsi Gołęmszczyzna i Długa pozwolili ze swych pól zebrać większe kamienie. Drewno dostarczali bogatsi właściciele ziemscy. Prócz tego, każde gospodarstwo musiało dać w ciągu roku jednego robotnika z koniem na jeden dzień do pracy przy budowie kościoła. Potrzebną sumę pieniężną uzyskano tym sposobem, że od każdego nadzielnego kawałka ziemi lub od włóki został wyznaczony podatek w wysokości 10 rubli. Przebudowa kościoła była wykonana według projektu architekta Aleksieja Połozowa. W latach 1900 - 1909 trwały prace budowlane: dobudowano nawy boczne, apsydę, wzniesiono nowy fronton z dwiema wieżami. Nad całą pracą czuwał ówczesny proboszcz turgielski ks. Szepecki. Podczas budowy msze były odprawiane w kaplicy Kobylińskich. Kościół był upiększany i później, czyli w czasach międzywojennych. W latach 1922 - 26 w kościele ułożono nową drewnianą podłogę, zbudowano dwa boczne ołtarze (wg. projektu architekta Kondratowicza), dekorowano sklepienia kościelne (malarz Kaczyński). W roku 1928 nadal prowadzono prace wykończeniowe wewnątrz (pod kierownictwem wilnianina Konstantego Czerneckiego), dach pokryto blachą.

Co do życia świeckiego, to dokumenty historyczne podają następujące fakty - już w 1905 roku w Turgielałach działała początkowa wiejska szkoła, w 1903 roku Turgiele uzyskały status miasteczka. Odbywał się tu w owe czasy jeden duży jarmark w ciągu roku - w dniu 8 maja. "Świeżo upieczone" miasteczko liczyło 196 mieszkańców. Na początku lat trzydziestych Turgiele były już znacznie większe - liczyły 77 domów i ponad 400 mieszkańców.

W okresie II wojny światowej, dokładniej wiosną 1944 roku, Turgiele zostały wyzwolone od okupanta niemiecko - litewskiego. Brawurowa akcja partyzantów AK przyniosła

turgielańom tak oczekiwana, choć krótkotrwałą wolność. Dzisiejsze Turgiele - to nieduże i całkiem schludne miasteczko. Niewątpliwie centrum osiedla - to kościół parafialny, przed którym zbiegają się drogi idące z pięciu kierunków. Stojący na wzgórzu kościół niczym latarnia wskazuje drogę dla wędrowca, zapraszając zwiedzić turgielskie ciekawostki i zabytki.

Źródła archiwalne:

I. CVIA (Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie) -

f. 525 ap. 2-4066;

f. 525 ap. 20 - 646;

f. 604 ap. 1 - 10952, 10959, 10967, 10969, 10971;

f. 604 ap. 4 - 898, 1065, 2039, 2200, 2461, 3496, 3712, 3871, 3973, 4067, 4382, 5286, 5391, 6151;

f. 694 ap. 1 - 3780;

f. 694 ap. 5 - 4438, 4447, 4448.

II. MAB (Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk. Dział rękopisów) -

f. 43 - 18646, 18647, 148648, 18649, 18651, 18652, 18659, 18660, 18670, 18678, 18682;]

f. 256 - 3394, 3397.

W sużańskiej krainie

Północne obrzeża rejonu wileńskiego - właśnie tutaj rozpoczyna się Pojezierze Malackie - kraj jezior i sosnowych borów. Na tym "prześciowym" terenie położona jest ziemia sużańska z jej centralną miejscowością Sużanami.

Okres średniowieczny

Sużany od dawna sytuowane były na pograniczu kraju - od północy rozmieszczała się ziemia (później księstwo i włość) dubińska, z południa przechodzi granica terenów niemeczyńskich, zaś z zachodu - niewątpliwie stara majątność Giedrojcie (książąt Giedrojciów). Takie pograniczne tereny były na ogół słabo zamieszkane, o czym świadczy "pustka" archeologiczna. Okolice Sużan niestety nie mogą poszczycić się większą liczbą cmentarzysk kurhanowych lub grodzisk. Co prawda, przy naszym osiedlu jest nieduże, ale dość interesujące grodzisko, jest to jednak obiekt bardzo archaiczny, gdyż przez człowieka używany był tylko na początku naszej ery. W czasach późniejszych, czyli we wczesnym średniowieczu okolice Sużan były prawie nie zamieszkane. Niektóre interesujące dane, dotyczące przeszłości ziemi sużańskiej, można znaleźć w kronikach krzyżackich. Tak oto XIV - wieczna kronika podaje, że naczelnik zakonu Krzyżaków w Liwomi (późniejsze Inflanty), wielki mistrz Ewerhard w roku 1334 prowadził swe wojsko na ziemie litewskie. Zniszczone zostały włości: dubińska oraz sikulska (Sicculen? - nie zlokalizowana). Zostało zabitych 1200 ludzi obojga płci. Dokument podaje, że wojsko było w odległości 4 mil od Wilna, czyli ok. 25 km. Można przypuszczać, że przy okazji krzyżacy mogli zniszczyć i niemeczyński gród. Zapewne, podczas tej wyprawy "zwiedzili" też okolice teraźniejszych Sużan, i same Sużany, o ile takie wówtzas istniały.

Przez następne dwa wieki na stronicach historii, co się tyczy Sużan, jest pustka. Miały zapewne jakichś właścicieli, jednak ich imiona nie są znane. Pierwsza wzmianka historyczna dotycząca Sużan pochodzi z roku 1554. W inwentarzu ciwuństwa wileńskiego, a dokładniej włości niemeczyńskiej, istnieje wzmianka o leżących na pograniczu włości "dąbrowach pana Omkieja dworu jego sużańskiego". Kim był ów pan Onikiej me ma żadnych wiadomości.

Pierwsze inwentarze

Jednymi z najbardziej informatywnych dokumentów historycznych są inwentarze. Takie opisy podają wiele interesujących szczegółów. Najstarszy opis Sużan, jaki znalazłem,

pochodzi z roku 1686. Majątek Sużany należał wówczas do kniazia Adama Kroszyńskiego i został puszczonej w zastaw na okres 3 lat dla Eleonory Damlewiczowej (w późniejszych latach takim samym sposobem dworem władali Bronisz i Piotr Ligucki). A więc ów inwentarz: "Naprzód budynek przede dworem od przyjazdu z Wilna. Kaplica stara w sadzie z ołtarzem porządnym, z ławkami, z chórem, krzyżami dwoma żelaznymi na wierzchu. Wrota wielkie nowe z przyjazdu gościńca wileńskiego, przeciwko których prosto przez podwórze idąc rum (...) Po końcu tego budynku wrota wielkie nowe gontami kryte z przyjazdu od boru, to jest od Rakiszek. U tych wrót kuchenka z sienią dranicami kryta z pomostem drewnianym, od tej kuchenki nadjeziorem piwnica murowana z cegiel". Przy dworze był folwark. Dokument podaje, że większość budynków dwornych i folwarcznych było w toku budowy lub dopiero co ukończone. To podsuwa myśl, że Sużany mocno ucierpiały po "najeździe moskiewskim" roku 1655, więc wszystko trzeba było odbudować od podstaw. Tylko kaplica została określona jako stara, można więc sądzić, że została zbudowana na przełomie XVI - XVII wieków. Interesująca jest informacja o mieszkańcach ówczesnego majątku sużańskiego. Część z podanych niżej wsi istnieje dotychczas, inne zaś powstały jedynie na stronicach historii. Do majątku Sużany w roku 1686 należały wieś Posadniki (żyją: Kozłowski, Czunielis, Kowal, Owczyna, Król, Statulanis, Bananis, Szwiec), wieś Pawlukany (Borowski, Ławiński, Kierulis, Gudanis), wieś Apanasy (Ławiński, Kukielka), Botwiniszki (Muczynka, Hronowski, Łowczus, Jaczelis), Barany (Bołtuszek, Auksztawartis, Kulesza, Baranowski, Jastrzębski), Jawciewory (Jawcieworys, Krzywonos, Miskinis), Rakszany (Wasarys, Garnalis, Wanags, Ciwiński, Kirpie, Warna), Giejdany (Nakas, Rymkielis, Kolęda, Gudanis, Obrezka, Popielicki) oraz inne mniejsze miejscowości takie jak: Sulpiszki, Giedrojcie, Borzdziuny. Prócz budynków, wsi i włościan do dworu należały i 4 jeziora - Zławkielis (małe jezioro koło dworu), Ilgis, Przewalka (koło Sapieżyszek), Baltekas (koło wsi Biekiepurys).

Następnym właścicielem Sużan był Benedykt Tyzenhauz. Za czasów Tyzenhausa za dwór także często oddany był w dzierżawę lub zastaw, co przyczyniło się do prędkiego zrujnowania niektórych budynków. Ową sytuację odzwierciedla inwentarz z roku 1730. Czytamy: "wjeżdżając od Wilna w dwór wrota o dwu słupach z dachem na wierzchu dranicami krytym, same wrota tarcicowe na biegunach, stare już i przekrzywione. Wjechawszy na podwórze folwarkowe, po lewej ręce rumek stary z zapadłym starokrytym dachem, w którym izb dwie, komór bokowych dwie (...). Po prawej zaś ręce na tymże podwórzu urzędniczy budynek ze słomą krytym dachem, już teraz starym (...). Wyszedłszy z tego budynku na podwórze, po prawej ręce w rogu między ogrodami, na kształt świronka budynek, coś przedtym być musiał, teraz konie stawiają, tamże i dach i zrąb zgniłe (...) Pałac drewniany, za posesji Chowińskiego i Czechowicza przez sześć lat za opuszczeniem i nie naprawianiem dachu, bez okien, bez drzwi, bez pieców, wpół nadgniły. Który to pałac P. Tyzenhauz, kupiski i pieniański starosta swoim kosztem reperować myśli. Sadržawka pod samym browarkiem obrąbiona, a teraz obręby w sadzawkę zawalili się. Druga sadzawka za świrnem z karaškami, po wylowieniu wielkich przez sześć lat. (...) Płoty wszystkie ogólnie koło całego dworu opadłe (...) Kościół pode dworem słomą kryty, zgoła za sześćdziesięcioletniej posesji Chomińskiego i Czechowicza zdezelowany i niezamczysty. Przy którym kościele podczas jarmarku na św. Trójcę wolno każdemu oddawczy cztery grosze od beczki piwa i od baryły wódki, kwartę zaś i obcym szynko wać." W 1782 roku Ignacy Tyzenhauz starościem poselskim sprzedał Sużany dla chorążego pow. upitskiego Benedykta Karpia. Przy prowadzeniu dokumentacji prawa przedaznego sporządzony został inwentarz. Podany jest tu między innymi krótki opis kaplicy: "kaplica drewniana gontami pokryta, w której znajdują się ornaty, kielich z patyną i z całym aparatem, mszał, dzwonek mniejszy i większy, obrazy, sygnaturki i dalsze sprzęty." W dokumencie podane są nazwiska wszystkich mieszkańców majątku sużańskiego. W porównaniu z wcześniejszymi opisami, gdzie zdecydowanie dominują nazwiska litewskie, teraz, czyli w końcu XVIII wieku, większą połowę włościan i czynszowników stanowią prawdopodobnie Polacy. Świadczą o tym takie nazwiska jak - Rudziński, Baniewicz, Pruński, Wróblewski, Chlewiński, Grzybowski, Połoński czy Krasodomski.

Na gruntach suzańskich w owych czasach były 2 karczmy wjezdne - w Szarkiszkach i Daniłowie oraz 4 szynki - w Rakszanach, Jawcieworach, Dolnicy i Giedonelach. Opisy karczem - "karczma Daniłowo idąc z Wilna do Inturek, piekarnia nowa z komorą, sień wjezdna o dwojgu wrotach, naprzeciwko biała izba była, a teraz reperacji potrzebuje. Sama karczma słomą kryta (...) Karczma Szarkiszki słomą kryta, już stara na trakcie wileńskim.

Kościół w Sużanach

Pierwszą drewnianą kaplicę dworską zbudowano prawdopodobnie w końcu XVI wieku, co jest odzwierciedlone w najstarszych inwentarzach. Sużany były rozmieszczone na obrzeżach parafii niemenczyńskiej, owa kaplica miała zapewnić status filii kościoła w Niemenczynie. Prócz wyżej podanych opisów, istnieje jeszcze dwa XVII - wieczne opisy wyglądu owej drewnianej kaplicy. Jeden z nich pochodzi z roku 1746: "przyjeżdżając do dworu od wileńskiego gościńca po lewej stronie kaplica stara słomą kryta, na tejże kaplicy krzyżów dwa żelaznych niewielkich, z drzwiami, z oknami, z obrazami w mej będącymi, a osobliwie obraz Najświętszej Panny z zasłonką harusową i obiciem flanelowym i kilku bretami, już wcale podartymi, wkoło tej kaplicy cmentarz oparkaniony w kilka wianków, już stary, z szulami." Następnym opisem pochodzi z aktu wizytacji parafii niemenczyńskiej odbytej w 1782 roku. W dokumencie napisane: "(...) kaplica w Sużanach dobra, reperacji niepotrzebująca, na kształt kościółka, duża, od budynku mieszkalnego dziedziców na sznurów półtora mierniejszych odległa. Oparkaniona naokoło z cmentarzem, na którym dawniej się chowali dzieci małe. Oprócz mszy czytanej, inne nabożeństwa nie odprawia się. Ołtarz postawiony snycerskiej roboty i sprzęt kościelny, ubiór na ołtarz przyzwoity (...), kapelana udzielnego nie ma, oprócz księdza z Niemenczyna i podróżnych, którzy traktem zajeżdżają i msze miewają."

Sużański kościółek filialny wybudowany z drewna przetrwał do końca XVIII wieku, kiedy to nowi właściciele, rodzina Karpiów, wybudowali nowy, murowany budynek świątyni (a także murowaną plebanię). Stało się to w 1795 roku, chociaż ta data nie jest potwierdzona dokumentalnie, mówi o niej raczej tradycja ludowa. Fundatorem nowego kościoła miał być Jan Karp. Nowa świątynia nadal posiadała status filii niemenczyńskiej, przez dłuższy czas nie było przy niej stałego kapłana. Kościół sużański pojawia się znowu w dokumentach historycznych datowanych rokiem 1820: "w dobrach Sużany zwanych jest murowana kaplica za indultem rocznym, z mieszkaniem murowanym dla X. kapelana, przy której utrzymuje się kapłan świecki X. Adam Borstejgo".

Mniej więcej w połowie XIX wieku Sużany oraz kilka sąsiednich majątków stały się własnością Jana Tyszkiewicza. Nowy właściciel w roku 1856 kościół wyremontował i odnowił, sprowadził także stałego proboszcza Mikołaja Sieniewicza. Mieszkańcy Sużan i okolic prawdopodobnie brali czynny udział w powstaniu 1863 roku, gdyż po klęsce powstańców, rząd rosyjski wymierzył bardzo srogą karę względem miejscowego ludu. W 1866 roku została zamknięta filia sużańska, skonfiskowanym miał być także majątek Tyszkiewiczów Sużany, liczący wówczas 3944 dziesięciny, jednak w końcu zostawiono Tyszkiewiczów w spokoju. Przez 15 lat okoliczny naród nie miał swej świątyni, jeżeli był w stanie, to korzystał z odległego kościoła niemenczyńskiego lub z sąsiednich kościołów parafialnych. Tragizm sytuacji prawdopodobnie "zmiękczył" serce gubernatora, bo w 1878 roku pozwolił on odprawiać msze święte w kościele sużańskim. Sprowadzono księdza Karola Obolewicza, który przez długie lata był proboszczem sużańskim.

W roku 1905 kościół sużański pw. Feliksa Walezego stał się parafialnym, w tymże roku sprowadzono nowego proboszcza, Litwina Franciszka Rasztulisa. Próbował on wprowadzić nabożeństwo litewskie, jednak pozostał tylko nakazaniu litewskim, które było głoszone przez okres pobytu księdza w parafii (do 1909 roku). Z ogólnej liczby parafian sużańskich, których w owe czasy oceniano na ponad 3100 dusz, ksiądz - Litwin naliczył 50 - 70 osób mówiących po litewsku, więc może dziwnego, że wprowadzenie języka litewskiego do kościoła było bardzo źle oceniane przez większość parafian - Polaków.

Początki parafii w Sużanach były trudne. Kościół nie miał własnej ziemi, proboszcz dzierżawił 3 dziesięciny u ówczesnych dziedziców Sużan, Jana i Elżbiety z Krasińskich Tyszkiewiczów. Na przestrzeni całej parafii działały tylko dwie wiejskie szkoły początkowe. W 1909 roku przybył do Sużan ksiądz proboszcz Aleksander Raupelis. Pracę duszpasterską pełnił do 1915 roku. W tym właśnie roku Sużany odczuły tragizm czasu wojennego. W 1915 roku, 29 sierpnia zaczął się dwutygodniowy przemarsz wojsk niemieckich przez miasteczko. Prócz mieszkańców okolic i Sużan, ucierpiała i świątynia - okupant zarekwirował zabytkowy podobno dzwon pw. św. Karola, zniszczono kościelne organy, znikł cały zapas świec itp. Po walkach wojennych została zbiorowa mogiła żołnierzy niemieckich i rosyjskich, którzy byli chowani wprost pod murem ogrodzenia kościelnego (w 1927 roku szczątki ekshumowano i przeniesiono na cmentarz parafialny). W ciągu krótkiego okresu w Sużanach posługę duszpasterską pełniło kilku księży - ks. Karol Gumbaragis, ks. Aleksander Dulko, ks. Wincenty Miszkiniś (do 1928 roku). Po nastąpieniu pokoju za ziemi sużańskiej, najpierw trzeba było odbudować wiele zniszczeń, dotyczyło to także kościoła parafialnego. Już w 1925 roku z inicjatywy proboszcza został utworzony Komitet Odnowienia Kościoła Sużańskiego, którego honorowymi członkami zostali obrani znani w parafii ludzie: Julian Piaskowski, Antoni Balcewicz, hrabia Jan Tyszkiewicz i hrabina Róża Raczyńska. W 1927 roku kościół został pokryty cynkowaną blachą, remontowano wewnątrz świątyni. Podczas odnowy kościoła, msze święte czasowo były odprawiane w kapliczce na cmentarzu parafialnym (drewniana kapliczka czyli trupiarnia została prawdopodobnie zbudowana w 1906 roku, kiedy to została wyświęcona ziemia pod cmentarz parafialny). Oto jak się przedstawiał główny ołtarz po odnowieniu: "ołtarz wielki drewniany, dwa w mm obrazy: w dolnej kondygnacji Matki Boskiej, malowany na desce, w mosiężnej pozłacanej szacie, w górnej - mały obraz św. Feliksa Walezego. Po prawej i lewej stronie pierwszego obrazu znajdują się 2 figury drewniane: św. Jana Nepomucena i św. Stanisława Biskupa Męczennika. Na ołtarzu drewniane cyborium, portatyl z relikwiami śś. Męczenników. Z lewej strony ołtarza jest chrzcielnica".

W parafii sużańskiej uroczyscie były obchodzone następujące święta religijne (nie licząc tych obchodzonych powszechnie) - Niedziela Adoracyjna (pierwsza każdego miesiąca), Zwiastowanie N. M. P. (25 marca), św. Jerzego (niedziela po 23 kwietnia), Przenajświętszej Trójcy, św. Anny (26 lipca), św. Mateusza (niedziela po 24 września), św. Feliksa (patron kościoła - 20 listopada). Przyjęty był taki porządek nabożeństw: ?Nabożeństwo w niedziele i święta rozpoczyna się o godzinie 8 od godziniek na cześć Najświętszej Maryi Panny, o godzinie 9 -rózaniec, 10 - suma, kazanie po sumie, bezpośrednio nieszpory. W niedzielę adoracyjną: ewangelia i kazanie przed sumą - msza zaś czytana".

W 1924 roku w parafii było 4467 dusz wiernych obojga płci. Prócz katolików w parafii sużańskiej doliczono się 40 prawosławnych i 60 staroobrzędowców. W 1926 roku ówczesny proboszcz sużański ocenił stan analfabetyzmu w parafii na ponad 40 procent, chociaż wówczas działało już 10 szkół podstawowych: w Adamejciach, Rakszanach, Siawrukach, Grejciuniszkach, Tarakańcach, Bitynach, Gryciunach, Purwieniszkach, Podubince i Dwajlińcach. W ogóle do parafii sużańskiej należały 154 większe lub mniejsze osiedla. Oto jaką charakterystykę swych parafian podał w 1926 roku proboszcz ks. Władysław Brzozowski: "Rażącej zdrożności między parafianami tego kościoła nie ma, są wszyscy normalni katolicy, jak i gdzie indziej, ani ich chwalić bardzo, ani ganić nie można; jednak spostrzega się między nimi, osobliwie między młodzieżą, rozpusta, o czym świadczą liczby nieślubnych dzieci w ostatnim trzechleciu; także rozpowszechnione jest niekiedy tutaj zalizne picie wódki, nawet przy pogrzebach zmarłego oraz u wielu niesłowność".

W 1926 roku, w dniu 9 października Sużany doczekały się wizyty wielce znanej i szanowanej osoby - biskupa Romualda Jałbrzykowskiego. Od 1927 roku przy kościele działają takie organizacje religijne jak: Bractwo Różańcowe, Trzeci Zakon św. Franciszka. Od 1933 roku do pomocy proboszczowi została zorganizowana Rada Parafialna. W dziesięcioleciu przedwojennym w Sużanach służbę kapłańską pełnili: ks. Władysław Brzozowski, ks. Wincenty Wojtekunas, ks. Władysław Nowicki (od 1937

roku).

Prężnie rozwijał się ruch na rzecz modernizowania rolnictwa na Sużańszczyźnie. W 1920 roku w Sużanach rozpoczęło działalność Stowarzyszenie Spółdzielców Spożywczych "Zgoda". Powstały inne stowarzyszenia o profilu rolniczym - Kółka Rolnicze, Kasa Stefczyka. Dużym ułatwieniem dla mieszkańców Sużan było otwarcie agencji pocztowej. Ostatnim właścicielem majątku Sużany (a także niedalekich Orman) był hr. Zygmunt Michał Tyszkiewicz. W 1931 roku pojął za żonę Marię Annę Pietruszyńską (słynną w okresie międzywojennym polską aktorkę i piosenkarkę, bardziej znaną pod pseudonimem Hanki Ordonówny). Wybuch wojny pokrzyżował losy wielu mieszkańców Wileńszczyzny. Tyszkiewiczom resztkę życia sądzone było spędzić daleko od Wilna, Ornian i Sużan - po wielu perypetiach wojennych ostatecznie zostali na emigracji.

Sużany dziś

Centrum gminy sużańskiej jest teraz schludnym, niedużym miasteczkiem. Sercem osiedla jest trójkątny plac, niegdyś rynek, przy którym rozmieszczone są główne budynki miasteczka. Jest to także miejsce styku czterech, prowadzących z różnych kierunków, dróg. Jeżeli któremuś z Czytelników uda się kiedyś odwiedzić Sużany, radziłbym zapoznać się z zabytkami tego osiedla. Przede wszystkim kościół parafialny, przykład XVIII -wiecznej murowanej architektury sakralnej. Dalej, przy drodze prowadzącej do wsi Rakszany, tuż za osiedlem widoczna jest, porośła drzewem liściastym, okrążona rozlewiskiem rzeki i bagnami, góra. Jest to dawne grodzisko obronne, zwane przez miejscową ludność Kalwińskim Wzgórzem. Cementarz parafialny także posiada kilka przykładów ludowej drewnianej małej architektury. Są to pięknie rzeźbione drewniane (prawdopodobnie dębowe) pomniki nagrobne. Obiekty charakterystyczne są zapewne tylko dla Sużańszczyzny, gdyż na ogół dawniej na Wileńszczyźnie było przyjęte stawiać na mogile zwykły drewniany krzyż (lub kamienny nagrobek - jeżeli rodzina zmarłego była względnie zamożna).

Ziemia sużańska, kraina o bogatej przeszłości i pięknym krajobrazie czeka na swych gości

Źródła archiwalne:

LVIA (Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie - f. 604. ap. 1. - 17,281,5277,10783,10785, 10786;

f. 604. ap. 4. - 3624, 3889, 6876;

f. 604. ap. 5. - 558, 2027;

f. 694. ap. 5. - 4131, 4132, 4133, 4135, 4136, 4137, 4139, 4141;

S.A. (Dawne akta) - 87,168,4206, 5346;

f. 1282. ap. L-3643, 8964;

f. 1135. ap. 3-645.

Dawniej we dworze Korwie...

Największe na tych terenach jezioro Korwie od dawien dawna przyciągało ludzi. Zakładali na jego brzegach swe siedziby, z czasem powstał tu dwór szlachecki, kościół i miasteczko. Nazwano to osiedle od nazwy jeziora -Korwie. Kościół parafialny pw. św. Józefa Oblubieńca

Swoistym centrum każdego większego osiedla jest kościół. Korwie też posiada takie centrum. Parafia korwieńska nie jest zbyt stara, bo liczy tylko nieco ponad 200 lat, zaś dawniej należał dwór korwieński i okolice do parafii mejszagolskiej. W Korwiu - Mejszagole, bo tak dawniej w dokumentach nazywano nasze osiedle (w odróżnieniu od Korwia - Kramniszek należących niegdyś do fundacji plebanii mejszagolskiej) świątynia katolicka pojawiła się zapewne w drugiej połowie XVIII wieku, chociaż dokładnej dary dokumenty historyczne nie podają. Od roku 1783 ów korwieński kościółek, bądź kaplica, uzyskał status filii kościoła parafialnego w Mejszagole, zaś od roku 1790 w Korwiu powstało centrum nowej parafii. Do powstania w Korwiu kościoła parafialnego

przyczynił się ówczesny dziedzic dworu korwieńskiego podkomorzy Józef Toczyłowski. Dokumentem z roku 1790 października 18 dnia, ufundował on budowę nowej drewnianej świątyni przy dworze i na utrzymanie przyszłego kościoła wydzielił część swego majątku. W dokumencie fundacyjnym czytamy: "wyznaczając sumę gotową dwadzieścia tysięcy złotych polskich i ona lokując na Dobrach moich Korwia zwanych, od której na sustentację księdza roczny procent, licząc po pięć od sta, póki ja Aktor i Sukcessorowie krwi mojej będą w posesji dóbr wzmiemonych Korwi, dochodzić powinien będzie (...). Tudzież wstęp do jezior Powidackich, mianowicie do Ozierajców, Nancis, Nanciskelis i Warlina zwanych. Na własną potrzebę i wygodę łowienia ryb i wolne mliwo w młynie Korwiańskim. Fundator wymienia także obowiązki przyszłych plebanów korwieńskich - ?Aby cztery festy uroczyste w przeciągu roku, to jest w dzień św. Trzech Królów, w dzień św. Józefa, w dzień św. Piotra Apostoła i w dzień Niepokalanego Poczęcia N.M.P., swoim staraniem i kosztem odbywał, aby w każdą niedzielę zwyczajną, wedle Prawa Kościelnego, Mszę Świętą odprawiał za Fundatorów i Parafianów, tak żywych, jako i umarłych. Udzielnie zaś aby za Nas Fundatorów, Sukcessorów naszych, Krewnych, tak moich, jako też żony mojej Pani Józefy z Marcinkiewiczów Toczyłowskiej, jedną mszę świętą na tydzień. Żeby zaś Pleban, Następcy Onego, niniejszym funduszem przeze mnie dostatecznie opatrzeni, na gruncie sobie wydzielonym, żadnych karczem stawiać, ani też prywatnych szynków nie śmiali."

Grunt funduszowy, czyli 3 morgi przy kościele i 30 dziesięcin w zaścianku Masiańce, stał się własnością nowo zbudowanego kościoła. Prawdopodobnie pierwszym proboszczem w Korwiu był ks. Marcin Słobocki. Wygląd i wystrój wnętrza nowej świątyni przedstawia opis z roku 1830 - "kościół wystawiony z drzewa jodłowego, którego figura jest czworokątna. Nad facjatą kościoła, w miejscu wieży wystawiony jest postument z drzewa jodłowego. Od frontu blachą obity, nad którym dwie figury w kształt aniołków rznięte snycerskiej roboty i krzyż żelazny. Na drugim końcu kościoła nad prezbiterium wieżyczka roboty snycerskiej z okienkami, blachą ordynaryjną obita. Nad tą wieżyczką krzyż żelazny mały. Nad zakrystią jedną i drugą po jednym krzyżu żelaznym małym. Długość kościoła jest łokci 30, szerokość łokci 14, wysokość ścian łokci 20. Opierzony ten kościół tarciami jodłowymi. Chór jest drewniany na słupach w różne kolory malowany. Okien w kościele 12 w ramach stolarskiej roboty. Ściany koło Wielkiego Ołtarza są malowane w pasy różnego koloru. Kościół posiada trzy ołtarze - pierwszy Ołtarz Wielki pod wezwaniem Św. Józefa stolarskiej roboty, malowany w różne kolory. Drugi ołtarz pod wezwaniem Św. Piotra, wchodząc do kościoła po prawej stronie stolarskiej roboty z tarcic malowany w różne kolory. Trzeci pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N.M.P. - po lewej stronie". Razem z nowym kościołem zostały zbudowane i budynki plebamałne, a mianowicie: "dom mieszkalny plebański z drzewa jodłowego, zewnątrz nieotynkowany, słomą kryty z kominem, na kamieniach zamiast podmurowania".

Od roku 1817 w Korwiu swą pracę rozpoczął ks. Józef Wolk. Za jego czasów przy kościele zbudowano tzw. "szpital" czyli przytułek dla ludzi starych i biednych. W roku 1830 parafia korwieńska liczyła 1700 parafian i zapewne większość stanowili Polacy, gdyż sprawozdanie ówczesnego proboszcza podaje: "katechizm i nauki dają w języku ludności zrozumiałym - to jest polskim". W międzyczasie majątek Korwie stał się własnością rodu Giedrojciów, zaś nowi właściciele przejęli wszystkie obowiązki względem kościoła. W roku 1843 większość ziemi kościelnej została zabrana na konto skarbu państwa, prawdopodobnie wtedy utracono także zaścianek fundacyjny Masiańce. Kościołowi zostawiono parę hektarów przy plebanii i cmentarzu.

Feralnym rokiem dla świątyni w Korwiu był rok 1861, kiedy to od uderzenia piorunu drewniany kościół spalił się całkowicie. Parafia nie mogła się obejść bez domu Bożego, więc okoliczny lud razem ze swym kapłanem ks. Fabianem Gosztowtem postanowili własnymi siłami wybudować nową murowaną świątynię. Ze środkami pieniężnymi było krucho, większą część potrzebnej sumy uzyskano z ofiar pieniężnych otrzymanych od ludzi żyjących na ogromnych terenach guberni zachodnich. Zbieraniem pieniędzy zajmował się kwestarz bernardyn Lisecki, który w tej sprawie zwiedził m. in. miasta Połock i Witebsk. Znaczące sumy wydzielili ówcześni dziedzice Korwia, Giedrojciowie. Ksiądz Witold Giedrojć na budowę kościoła ofiarował 1320 rubli, zaś biskup ks. Ignacy

Giedrojc w testamencie zapisał na ukończenie kościoła około tysiąca rubli. W czasie budowy nowej świątyni msze święte odprawiano w budynku szpitala. Kościół ukończono w końcu 1864 roku, zaś 24 stycznia 1865 roku została odprawiona pierwsza msza święta w nowo zbudowanym kościele. Budynek kościoła o dwóch wieżach w stylu neogotyckim robi dość posępne wrażenie. Swym wyglądem przypomina zamczysko, jakby żywcem przeniesione ze średniowiecza. Wybudowana w owe czasy świątynia przetrwała do naszych dni i każdy wędrujący przez Korwie może ją podziwiać.

W latach 1887 - 1888 trwały jeszcze prace wykończeniowe wewnątrz kościoła - urządzono chór, ambonę, kupiono i postawiono ławy i organy, położono nową dębową podłogę, gdyż do tej pory w kościele była jedynie gliniana posadzka. W roku 1890 świątynię i cmentarz ogrodzono kamiennym płotem i wybudowano murowaną trupiarnię, w czasach późniejszych służącą jako składna sprzęty kościelne, zaś kilka lat później dach kościelny pokryto dachówką, w końcu XIX wieku i na początku XX wieku w kościele korwieńskim posługę pełnili odbywali następujący księża: ks. Tadeusz Zagórski, ks. Edward Cerran, ks. Władysław Mimat, ks. Stanisław Guniewicz i ks. Dominik Druktejn (do pierwszej wojny światowej).

W roku 1910 parafia liczyła 2372 dusze obojga płci wiernych, w owych czasach na terenie parafii działały 2 szkoły początkowe: w Korwiu i we wsi Borskuny. Proboszcz ks. Druktejn, chociaż sam był Litwinem, jednak "nie doszukał się" w parafii ani jednej osoby narodowości litewskiej. Parafia korwieńska była także "biedną" na Żydów, w owe czasy trudno było znaleźć większą miejscowość niezamieszkałą przez Żydów, a jednak Korwie należało do wyjątków. Pozostałością po dawnej rosyjskiej polityce osiedleńczej była spora liczba mieszkających w okolicach Korwia Rosjan. Doliczono się blisko setki staroobrzędowców, przez ludność miejscową zwanych "starowierami" lub "burlakami".

Kościół i budynki plebanialne mocno ucierpiały od działań wojennych w okresie I wojny światowej. Prawdopodobnie w 1915 roku całkowicie spłonęła plebania i niektóre budynki gospodarcze należące do proboszcza. Potężne mury kościelne także nie wytrzymały siły pocisków artyleryjskich. Po zakończeniu wojny, ówczesny proboszcz napisał sprawozdanie o stanie kościoła, gdzie czytamy: "kościół zewnątrz po burzy wojennej przedstawia obraz żalospisny, nosząc na sobie ślady ciężkiego pokaleczenia od pocisków z ciężkich dział, poszczerbione ściany, obite gzymsy, poszarpane i ogołocone dachy na wierzchach, strzaskana nad kościołem facjata i nadłamane krzyże". Po zakończeniu działań wojennych, w czasach już pokojowych, rozpoczęto żmudną pracę przy odbudowie zniszczeń. Po doprowadzeniu do porządku muru i dachu, na stare miejsce na wieży zawieszono zabytkowe dzwony, które jeszcze w 1915 roku, chroniąc przed możliwym zarekwirowaniem przez okupanta, przezornie zakopano pod płotem kościelnym. Kilka lat później przeprowadzono prace restauracyjne wewnątrz świątyni. Prace remontowe i restauracyjne wykonali panowie Witold Karmazyn i Kondratowicz. Zbudowane zostały tak niezbędne budynki, jak plebania, budynki gospodarcze. W 1932 roku, wspólnym wysiłkiem całej parafii ukończono budowę Domu Parafialnego, który stał się miejscem spotkań i rozrywek dla wielu parafian. Razem z odbudową kościoła, odradzało się i rozwijało życie religijne w parafii. W roku 1926, 30 września odbyła się w Korwiu wizytacja kanoniczna, którą przeprowadził ówczesny metropolita wileński ks. arcybiskup Romuald Jałbrzykowski. W tym czasie posługę duszpasterską w Korwiu pełnił ks. Jan Naruszys - Litwin. W roku 1927 do parafii korwieńskiej przybył ks. Jan Korycki. Przez ponad trzydzieści lat pełnił on funkcję proboszcza w Korwiu, tu zmarł i został pogrzebany na cmentarzu przykościelnym. Nawet w nasze dni sędziwi już parafianie z sympatią wspominają tego kapłana. W połowie lat trzydziestych, przez krótki czas w Korwiu pracował ks. Stefan Gulbinowicz (podczas urlopu ks. Koryckiego).

W roku 1926 parafia korwieńska liczyła ponad dwa tysiące wiernych, czyli nie była parafią zbyt dużą. Jak i w innych parafiach, w Korwiu też działały stowarzyszenia katolickie, takie jak: "Trzeci Zakon św. Franciszka" (od 1928 roku). Od 1933 roku przy kościele parafialnym działała Rada Parafialna. Hucznie okoliczna ludność i mieszkańcy Korwia obchodzili odpusty czyli testy, zwłaszcza w dniu imienin Józefa, patrona parafii (19 marca) i w dzień św. Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca). Tyle z przeszłości kościoła parafialnego w Korwiu.

Data publikacji: 12/05/2005
Adaptacja do publikacji: W M Stankiewicz